



PRZESTRZEŃ
Społeczna
czasopismo naukowe

Social**SPACE** scientific journal

nr 2/2013 (6)

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u



Rzeszów 2013

Obowiązkiem uczonego jest nieposłuszeństwo myślenia

Disobedience of thought is the scholar's duty

Stanisław Ossowski

PRZESTRZEŃ
Społeczna

Social
SPACE

półrocznik

nr 2/2013 (6)

semi-annual

Rzeszów

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u

Rada Programowa Editorial Board

Pirkkoliisa Ahponen, Anna Barska, Zygmunt Bauman, Ulrich Best, Jens Boysen, Horacio Capel, Małgorzata Dymnicka, John Eade, Frank Eckardt, Thomas Hylland Eriksen, John Eyles, Wilson Trajano Filho, Maroš Finka, Ayşe Gedik, Michael Gentile, Hermanus S. Geyer, Marian Golka, Shlomo Hasson, Grigory Ioffe, Oğuz Işık, Bohdan Jałowiecki, Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska, Władimir Kołosow (Vladimir Kolosov), Drago Kos, Zdzisław Mach, Siniša Malešević, Ewa Malinowska, Tracey McIntosh, Jurij Miedwiedkow (Yuri Medvedkov), Janusz Mucha, Tomasz Nawrocki, Zenonas Norkus, Tadeusz Paleczny, Elson Pereira, Marika Pirveli, Lia Maria Pop, Alcida Rita Ramos, Joseph Ruane, Andrzej Sadowski, Helen Sampson, Teresa Staniewicz, Marek S. Szczepański, Roman Szul, Larissa Titarenko, Kazimiera Wódz, Tomasz Zarycki, Walter Żelazny

Redakcja Editors

Redaktor Naczelny Editor-in-Chief

Zbigniew Rykiel

Sekretarz Redakcji Managing Editor

Jarosław Kinal

Redaktor Statystyczny Statistical Editor

Jerzy Michno

Moderator Forum Forum Moderator

Tomasz Ziembicki

Redaktorzy Merytoryczni Style Editors

Gabriela Brzozowska

Monika Gruba

Barbara Lubicz-Miszewska

Steve Matthewman

Dominik Porczyński

Anna Śliz

Redaktorzy Techniczni Technical Editors

Hubert Kawalec

Rafał Waśko

Siedziba Redakcji

Zakład Socjologii Zbiorowości Terytorialnych
Instytut Socjologii
Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Polska

Registered Seat of the Editors

Department of Sociology of Territorial Collectivities
Institute of Sociology
Rzeszów University
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Poland

Wydawca Publisher



35 - 959 Rzeszów, al. Rejtana 16C
www.stowarzyszenie.rzeszow.pl
socialspacejournal@gmail.com

◀ **Od Redaktora Editorial**

Normy i dylematy semiperyferii:
społeczeństwo niewiedzy i pustynia poministerialna - Zbigniew Rykiel 7

Norms and dilemmas of the semi-periphery:
the society of ignorance and the post-ministerial desert - Zbigniew Rykiel 18

◀ **Artykuły Articles**

Blackouts: a sociology of electrical power failure
- Steve Matthewman, Hugh Byrd 31

Maintaining an international order of peace under conditions
of growing natural resource scarcity and global climate change
- Tracey Skillington 56

Przemiany więzi społecznych w metropoliach - Rafał Waśko 74

Organizowanie miejskiego aktywizmu w Polsce:
Kongres Ruchów Miejskich - Maciej Kowalewski 99

◀ **Krytyka Critique**

Kulisy systemu - Zbigniew Rykiel 127

◀ **Eseje recenzyjne Review essays**

Vratislavia interculturalis - Zbigniew Rykiel 133

◀ **Recenzje książek Book reviews**

Socjalizacja na pograniczu zachodnim - Zbigniew Rykiel 145

Od Redaktora
Editorial

Normy i dylematy semiperyferii: społeczeństwo niewiedzy i pustynia poministerialna

Zbigniew Rykiel

socialspacejournal@gmail.com

Kiedy słyszę słowo kultura, odbezpieczam pistolet
sentencja przypisywana Josephowi Goebbelsowi
(Ministrowi Propagandy III Rzeszy)

Koniec 2013 roku przyniósł dwie pomyślne wiadomości. Po pierwsze, w dniu 27 listopada premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej – ku satysfakcji, a co najmniej uldze, znacznej części środowiska uniwersyteckiego – odwołał prof. dr hab. Barbarę Kudrycką z funkcji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Po drugie, w dniu 17 grudnia Ministerstwo opublikowało listę czasopism punktowanych, na której *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* została wyceniona na cztery punkty. Jak na czasopismo oceniane po raz pierwszy jest to wynik dość dobry, tym bardziej że niektórych wymagań Ministerstwa nasze czasopismo nie spełnia z własnego wyboru.

Objęcie sześć lat temu stanowiska przez odwołaną obecnie minister (indeks Hirscha 6) przyjęliśmy z nadzieją na od dawna oczekiwaną reformę nauki polskiej. Nadzieje te spełniły się tylko częściowo w początkowym okresie urzędowania, potem zaś zaczęły narastać coraz liczniejsze zjawiska negatywne.

Wprowadzenie nauki polskiej do nauki światowej miało się, zdaniem Ministerstwa, dokonywać nie przez przyjęcie norm tej ostatniej, lecz przez przyjmowanie, zresztą wybiórcze, jej form, a nawet pozorów, o czym wielokrotnie pisaliśmy na naszych łamach. Symptodem tego było przekonanie byłej minister o monopolu na mądrość i kompetencję, skutkiem była zaś niespotykana wcześniej, szkodliwa biurokratyzacja nauki, „a przez to całkowite zatracenie celów i wizji tego, czym powinny być

uczelnie, studia i badania naukowe” (Drachal 2012: 30). Biurokratyzacja ta wynikała z nieufności do środowiska naukowego, w czym trudno nie dostrzec kompleksu prowincjonalności, „[n]ic tak bowiem nie obnaża prowincjonalności jak ślepe adorowanie mitycznego centrum” (Fronesis 2013). Trudno też nie odnieść wrażenia, że celem tej biurokratyzacji jest atomizacja „środowiska akademickiego, która wzmacnia hegemoniczną pozycję Ministerstwa” (List..., 2013), prowadząc do konformizmu i oportunistów (Mizińska 2010). Hegemonem staje się „Ilość[,] a jego sługami – Wskaźniki. [...] Nieustanne oceny i weryfikacje [...] wyrażają się w przyznawaniu [...] sumy ‘punktów’ za działania wskazane przez anonimowych biurokratów z ministerstwa, ni[em]ających często pojęcia o specyfice pracy uczonych i studentów” (tamże).

Zarówno działania Ministerstwa, jak i przeprowadzone przez nie regulacje prawne wypracowały nowy model kariery w nauce, polegający nie na uprawianiu nauki, lecz na konsekwentnym podążaniu ścieżką prowadzącą do profesury tytularnej. Model ten obejmował (1) zaostrzenie kryteriów uzyskiwania doktoratu, (2) uproszczenie procedury uzyskiwania habilitacji oraz (3) biurokratyzację procedury uzyskiwania profesury tytularnej. O biurokratyzacji tej świadczy kilka faktów.

Po pierwsze więc do dorobku profesorskiego wlicza się fakt recenzowania przez kandydata prac na stopień doktora i doktora habilitowanego, na co kandydat nie ma wpływu, gdyż sam sobie takiej recenzji zlecić nie może.

Po drugie, do dorobku profesorskiego wlicza się fakt kierowania „zespołami badawczymi, realizującymi projekty finansowane w drodze konkursów” (art. 26 ust. 2 Ustawy), nie wymagając, żeby „owe projekty wniosły jakiś istotny wkład do nauki” (Starnawska 2013). Deprecjonuje to przełomowe, a nawet epokowe, osiągnięcia naukowe wybitnych uczonych, zgodnie z filozofią „zbiorowej mądrości”. Ani bowiem Mikołaj Kopernik, ani Albert Einstein nie miałyby w tym systemie szans na profesurę tytularną, gdyż ten ostatni „nie wygrał żadnego konkursu na finansowanie zespołu, który dopiero miałyby wymyślić zbiorowo teorię względności” (tamże).

Po trzecie, do dorobku profesorskiego wlicza się fakt skutecznego pozyskiwania grantów, co premiuje nie uczonych, lecz menedżerów, a więc umiejętność pozyskiwania pieniędzy, nie zaś wkład do skarbnicy wiedzy.

Po czwarte, ważne jest właściwe rozliczenie finansowe grantów, nie zaś osiągnięte wyniki naukowe. Oznacza to oczekiwanie, żeby „kandydat na profesora wydał pewną sumę publicznych pieniędzy i rozliczył rachunki[,] nawet [...] gdyby nie miało to przynieść nauce żadnego pożytku” (Starnawska 2013). Skutkiem tego jest kreowanie księgowości na królową nauk (Rektor..., 2013).

Po piąte, we wnioskach o granty należy zaplanować szczegółowo nie tylko etapy badań, ale i ich wyniki, co przekreśla możliwość finansowania z grantów epokowych odkryć – z definicji nieprzewidywalnych i nieplanowanych. Wspomniany wyżej A. Einstein musiałby więc opisać we wniosku zarys swej teorii względności jako planowany „efekt” (ulubione słowo w żargonie biurowym) grantu.

W rezultacie trudno oprzeć się wrażeniu, że kryteria uzyskiwania profesury tytularnej byłyby trudne do spełnienia dla znacznej części profesorów już mianowanych, w tym zarówno dla byłej, jak i obecnej minister (pierwszej z powodu zbyt skromnego dorobku naukowego, drugiej zaś z powodu braku wypromowanych doktorów i niewystarczająco licznych recenzji doktorskich i habilitacyjnych), okolicznością ułatwiającą tę procedurę wydają się natomiast koneksje polityczne. Przykładem może być nadanie w dniu 12 listopada 2013 r. profesury tytularnej dr hab. Hannie Gronkiewicz-Waltz – wiceprzewodniczącej partii rządzącej i jednocześnie prezydent miasta stołecznego Warszawy (indeks Hirscha 4) niedługo po szczęśliwym dla niej uniknięciu odwołania ze stanowiska w referendum. Wynika to z faktu, że wyłączność opiniowania, a faktycznie decydowania w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, w sprawie nominacji profesorskich pozostawiono w gestii Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów, będącej w istocie organem administracji państwowej (Jaroszyński 2010).

Wiąże się to z faktem irracjonalnej, a może nawet obsesyjnej, nieufności byłej minister wobec kadry profesorskiej, postrzeganej jako antyrozwojowa grupa interesu, blokująca miejsca pracy młodemu pokoleniu. Może o tym świadczyć fakt, że w czasie gdy rząd poniósł generalnie wiek emerytalny z 60 i 65 do 70 lat, doktorom habilitowanym obniżono ten wiek z 70 do 60 i 65 lat, naruszając ich prawa nabyte. Co jednak ciekawe, owa deklaracyjna troska o młode pokolenie nie spowodowała zmiany przepisów, na mocy których zdecydowana większość doktorantów nie jest

uprawniona do pobierania stypendiów, przez co studia doktoranckie stają się hobby dla dam i dżentelmenów. Deklaratywna troska Ministerstwa o studentów pierwszego i drugiego stopnia nie przeszkadza natomiast wprowadzeniu odpłatności za drugi kierunek studiów. Wynika to z faktu, że „w ramach konstytucyjnego prawa do bezpłatnej nauki student może zgromadzić określone minimum [punktów] ECTS [Europejskiego Systemu Transferu Punktów], jeśli zaś chce zdobyć więcej, musi płacić. Ponieważ [punkty] ECTS są wykładnikiem wkładu pracy studenta, śmiało można powiedzieć, że Ministerstwo każe studentom płacić za ich własną pracę w nadgodzinach” (Trzcionkowski 2013).

Skutkiem reformy byłej minister jest „petryfikacja feudalnego układu na górze oraz historyczny wyścig szczurów na dole” (Fronesis 2013). Wyścig ten prowadzi do ukształtowania „nowego człowieka” – *homo ratus*, który zastąpił nieaktualnego już *homo sovieticus* i *homo post-totalitaricus* (Mizińska 2010). Rezultatem tego jest masowa „ratyzacja społeczeństwa”, polegająca na „drapieżnym zabieganiu wyłącznie o swoje własne, partykularne, czy wręcz egocentryczne, a przy tym czysto doraźne interesy” (tamże). „Ratyzacja społeczeństwa, anihilacja osobowości, Baumanowskie *upłynnienie* wszystkiego, cokolwiek miało cechy trwałości[,] sprzyja pojawieniu się fenomenu *ludzkiej pulpy* – swego rodzaju *ludzkiej ciekłej materii*, beztreściwej i bezforemnej. [...] to umożliwienie (a poniekąd wręcz wymuszenie) zamiany człowieka wewnątrzsterownego na zewnątrzsterownego. Ten ostatni jest protoplastą Manekina, któremu daje się potem wmówić wszystko, pozwalając mu się łudzić, że to on sam wybiera spośród mnóstwa możliwości, kim i jakim chciałby zostać.[...] Jedyną rzeczą, którą steruje on sam pozostaje [jednak] pilot do przebierania w programach, które, zgodnie ze swą nazwą, *programują* jego mentalność” (Mizińska 2010).

W debacie publicznej na temat reformy nauki i szkolnictwa wyższego „głos naukowców pozostaje lekceważony. Ministerstwo [...], występujące w roli arbitra, odmawia naukowcom prawa głosu[,] traktując ich sprzeciw jako konserwatywny opór [... przeciw] pozytywnej modernizacji[...], nazywany [...] obroną partykularnych przywilejów i [...] patologicznego systemu, jak określa się współczesną akademię” (List..., 2013), kreując „naukowców na feudalnych reakcjonistów” (tamże). Jednocześnie twórcy reformy „legitymizują ją argumentem walki o interes i emancypa-

cję studentów oraz ich obroną przed skostniałym systemem edukacyjnym. Interes studentów pozostaje jednak wyobrażony, ponieważ ich głos w tej dyskusji jest znikomy[, a o]rganizacje studenckie [...] spotykają się w najlepszym razie z obojętnością” (List..., 2013). Wbrew jednak „implementowanej logice usługodawca-klient, kadra akademicka nadal stanowi dla [studentów] autorytet i punkt odniesienia w procesie zawodowej i życiowej socjalizacji” (tamże). Skoro zatem „opór naukowców zdefiniowany zostaje jako ‘reakcyjne konwulsje feudalnego uniwersytetu’, to właśnie studenci i doktoranci[,] okreśłani przez urzędników jako główni beneficj[a]nci reformy, posiadają potencjał, aby zakwestionować jej logikę” (List..., 2013).

Jest to ważne, ponieważ cała „uniwersytecka machina działa obecnie w jednym kierunku: aby nagradzać bezkrytyczne posłuszeństwo kolejnym zarządzeniom ministerstwa, rektora i pomniejszych władz. [...] Odgórne instytucje (w rodzaju ministerstwa i wszelakich ministerialnych komisji) powołują się [...] na w gruncie rzeczy jedyny argument, na produkowane przez siebie lawinowo PROCEDURY. [...] Banalność to, w dużej mierze, nieunikniony (i chyba zamierzony) skutek Dyktatury Procedur. [...] Przykładem może być swego rodzaju ministerialny ‘ukaz’ regulujący, jak w Uniwersytecie należało obchodzić żałobę po tragedii smoleńskiej. Ten kuriozalny dokument – zakładający, że dorośli ludzie z uniwersyteckim cenzurem sami nie potrafią znaleźć się w takiej sytuacji – jest, jak się wydaje, nieobalalnym dowodem infantylizacji ministerstwa” (Mizińska 2010).

Uniwersytet poddał się „wzorcowi Firmy. Unosi się nad nią Upiór Rachmistrza – podobny do tego, jakiego spotkał na jednej z planet Mały Książ[ę]. [...] ów Rachmistrz całe życie spędzał na liczeniu, nie potrafił jednak Księżciu odpowiedzieć *co i po co* tak zapamiętałe liczy. Chociaż polskie uniwersytety nader gorliwie zabiegają o ‘wdrożenie’ wszelkich odgórnie narzucanych im ‘procedur’ i ‘regulaminów’, nie widać, by ich poziom naukowy wzrastał. [...] pozostają ubogimi krewnymi uczelni zachodnich, które nie wiedzą o ich istnieniu. Tak mści się bezkrytyczne i bezmyślne naśladownictwo, za które Słowacki wymyślał Polakom od ‘pawi’ i ‘papug’” (Mizińska 2010).

Elementem obiektywizacji kryteriów osiągnięć naukowych miało być punktowanie czasopism. Pomijając wielokrotnie krytykowane przez środowisko nauko-

we, w tym także na naszych łamach, oraz kilkakrotnie zmieniane przez Ministerstwo same te kryteria, uwagę zwraca fakt, że w procedurze punktowania za 2013 rok zapowiedziano ogłoszenie wyników na 15 września, aby ewentualne odwołania można było złożyć do 15 grudnia. Faktycznie wyniki ogłoszono natomiast 17 grudnia, co jest jednym z wielu przypadków nie tylko lekceważenia przez ministerstwo środowiska naukowego przez niekompetentnych urzędników, często zmieniających swoje pomysły i wymagania (por. Starnawska 2013), ale i ich arogancji (por. Guzowski 2013).

Co ciekawe, wnioski o punktowanie czasopism składa się elektronicznie, przy czym system potrafi odczytać wyłącznie alfabet łaciński. Międzynarodowe czasopismo filozoficzne „Σοφία” (*Sofia*) nie zostało więc uwzględnione w tej punktacji, tym bardziej że – zdaniem Ministerstwa – greka nie jest godnym uznania językiem nauki. Konsekwentne w tym względzie działania Ministerstwa doprowadziły już do likwidacji filozofii na Uniwersytecie w Białymstoku, co wywołało dyskusję, czy uniwersytet bez filozofii jest jeszcze uniwersytetem (Likwidacja filozofii..., 2013). Ta ostatnia kwestia jest jednak bardziej złożona, gdyż „w dzisiejszej Polsce realnej [...] świecka filozofia w Białymstoku nie jest potrzebna” (Michalski 2013). Filozofia uniwersytecka w ogólności ma się bowiem szansę obronić, „jeśli do polskich gimnazjów i liceów realnie wprowadzi się obowiązkową filozofię i etykę świecką [...]. Na razie etyka dostępna jest w [4,5%] szkół, a filozofia występuje w polskiej szkole w ilościach śladowych” (tamże). „Masowe nauczanie świeckiej etyki i świeckiej filozofii w polskich szkołach będzie możliwe wyłącznie w silnym świeckim państwie” (Michalski 2013), którym współczesna Polska nie jest.

Kwestia filozofii jest jednak również elementem ideologii ministerialnej, zakładającej konieczność „biurokratycznie sterowanej komercjalizacji badań” (Trzcionkowski 2013) oraz implikującej, że rolą uniwersytetów nie jest pełnienie funkcji kulturotwórczej, lecz – zgodnie z ideologią neoliberalną – świadczenie usług edukacyjnych dla „ludności” i przysposabianie absolwentów do bieżących potrzeb rynku pracy, a więc koncepcja „szkoły wyższej jako maszyny realizującej bieżące zapotrzebowanie gospodarcze” (Drachal 2012: 30). W praktyce oznacza to, że – „opierając się na tak niemądrych [...] postulatach” (tamże), na naszych uniwersytetach sprzedajemy usługi tym, którymi gardzimy (Mizińska 2013). Trudno nie dostrzec, że jest to

koniec pewnej cywilizacji, co zapowiadał zresztą klasyk tego gatunku, uwidoczniiony w motcie niniejszego tekstu.

Skutkiem połączenia ideologii neoliberalnej z kompleksem prowincjonalizmu jest wizja nieprzekraczalnej opozycji rynku i akademii (por. List..., 2013) oraz awersja do humanistyki, przejawiająca się w deprecjonowaniu roli języka ojczystego, historii, języków klasycznych, logiki, etyki i filozofii (Dębiński 2013). Humanistyka jest bowiem „podstawowym elementem nie tylko kultury uniwersyteckiej, ale przede wszystkim tradycji. Odejście od wartości, których nośnikiem są nauki humanistyczne, może mieć zgubne skutki dla naszej kultury, a nawet cywilizacji” (Dębiński 2013). Studia filologiczne wybiera w Polsce 8% maturzystów, przy średniej europejskiej 11% (Trzcionkowski 2013), co jest miarą „sukcesu” ministerialnych reformatörów. „Miarą peryferyjności Polski jest nie tylko wskaźnik innowacyjności, ale również obecność łaciny w nauczaniu powszechnym” (tamże). W europejskich szkołach łaciny uczy się średnio 20% uczniów, w Polsce zaś 0% w gimnazjach i 3,8% w liceach (tamże). W 2013 do egzaminu maturalnego z języka łacińskiego i kultury antycznej przystąpiło 208 maturzystów, tj. zenujące 0,06% wszystkich zdających, co jest – zważywszy na rolę łaciny w historii Polski – symptomem zbrodni dokonanej na naszych przodkach (Trzcionkowski 2013).

Zamiast wspierać działania na rzecz poprawy warunków nauki, Ministerstwo zniechęca młodzież do studiów humanistycznych, stwierdzając „w oficjalnej wykładni Krajowych Ram Kwalifikacji (K RK), [tj.] wytycznych określających układanie programów, że ‘efekty kształcenia nie powinny odzwierciedlać ambicji kadry, lecz realne możliwości osiągnięcia tych efektów przez najsłabszego studenta’” (Trzcionkowski 2013), co może doprowadzić do głębokiego kryzysu kultury (tamże). Uniwersytetowi patronują bowiem dwie idee: szkolenia i kształcenia (Dębiński 2013). Ulubione przez Ministerstwo szkolenie „to wyposażanie w wiedzę i w konkretne umiejętności niezbędne do wykonywania określonych zadań [lub] czynności. Kształcenie [zaś] to wyposażanie w kulturę intelektualną, moralną i estetyczną (tamże). Zadaniem uniwersytetu jest przede wszystkim kształcenie, nie zaś przygotowywanie „studenta do rynku pracy, którego potrzeby zmieniają się w sposób ciągły. Kształcenie akademickie to [...] troska o dziedzictwo kulturowe” (Dębiński 2013). Uniwersy-

tet nie może być dodatkiem do gospodarki, ani „fabryką wiedzy i absolwentów”, lecz „kuźnią idei i miejscem kształtowania postaw” (Rektor 2013).

W rezultacie można sądzić, że Ministerstwo nie ma żadnego pomysłu, co zrobić z polską humanistyką, czego symptomem jest przygotowanie dokumentu, który środowisko naukowe przyjęło jako Program Niedorozwoju Polskiej Humanistyki (Guzowski 2013).

Wiąże się to z faktem poddania parametryzacji jednostek naukowo-dydaktycznych, czego skutki w swej formie przypominają wieś potiomkinowską (Fronesis 2013), w treści natomiast wizję Orwellową, chociaż opisaną trafnie w „Przepastnych wyżynach” przez Aleksandra Zinowjewa (1974). „Dla pracowników naukowych wprowadzono nowy, bardziej postępowy system płac. Wysokości płac w tym systemie uzależnione zostały od ilości zdobytych punktów według następujących zasad: dyrektor instytutu – 500 punktów, delegacja zagraniczna – 450, donos – 300, kierownik zakładu – 100, raport dla władz – 250, praca społeczna – 50, monografia – 3, publikacja – 1, odkrycie naukowe – 0,5 punktu itp. Zaczął się nieustanny wzrost poziomu badań naukowych. Najbardziej utalentowani i produktywni naukowcy stanęli do walki o stanowiska, zaczęli podróżować zagranicę oraz zabrali się za pisanie artykułów propagandowych i donosów” (Chłopecki 2013).

W tym kontekście powstaje ważne pytanie, jak opisane tu działania Ministerstwa mają się do haseł rządu o budowaniu *społeczeństwa wiedzy* i *gospodarki opartej na wiedzy*, z drugiej zaś strony, jak te dwie ostatnie kategorie mają się do kategorii *społeczeństwa informacyjnego*. To ostatnie nie jest, rzecz jasna, społeczeństwem wiedzy i z pewnością się nim nie stanie, jeśli ministerialni „reformatorzy” będą przekształcać uniwersytety w „fabryki wiedzy” (por. Trzcionkowski 2013), na podstawie obserwacji można bowiem przypuszczać, że uda im się tylko połowa tego zamierzenia, tj. przekształcenie uniwersytetów w fabryki. Na razie więc informacja się rozszerza, podczas gdy wiedza się zawęża, co jest częścią szerszego procesu tworzenia społeczeństwa niewiedzy.

Jadwiga Mizińska (2013) stawia nawet ważne pytanie o relację między niewiedzą a głupotą, wyróżniając w ramach tej ostatniej kategorii głupotę poczciwą, świadomą i zalegalizowaną, co ma ścisły związek z tematem niniejszego tekstu.

W kategorii głupoty zalegalizowanej autorka ta umieszcza głupotę uniwersytecką, której przejawami są: skorporacjonalizowanie, biurokratyzacja, niszczenie hierarchii, pseudoegalitaryzm, dyktatura ciemniaków utytułowanych, troglodytyzacja studentów i efekt zastraszenia, ogólnie zaś prawo Kopernika, zgodnie z którym zły pieniądz wypiera dobry.

W tym też kontekście autorka ta proponuje wprowadzenie do filozofii (a więc zapewne i filozofii nauki) kategorii *chamstwa*, którego protoplasta, syn Noego, Cham nie był barbarzyńcą, którego zwykło się przeciwstawiać człowiekowi kulturalnemu, lecz wyrodkiem – gwałcicielem tej samej kultury Mizińska (2010).

Istnieją mocne podstawy do przypuszczeń, że – krytykowane tu – działania Ministerstwa wynikają z dylematów rozwojowych semiperyferii. Trudno jednak nie zauważyć, że kompleks własnej zaściankowości nie ułatwia rozwiązania tych dylematów, tworząc natomiast poministerialną pustynię intelektualną. Nie ma oczywiście pewności, że nowa minister, prof. dr hab. Lena Kolarska-Bobińska (indeks Hirscha 13) zmieni filozofię doganiania rdzenia nauki światowej przez dezintelektualizację uniwersytetów i wypychania naukowców z uczelni do niezależnych instytucji badawczych (por. Trzcionkowski 2013), na którą to jednak zmianę nasze czasopismo i jego redaktor naczelny (indeks Hirscha 10) nie tracą nadziei. W odpowiedzi bowiem na apele ministerstwa o „społeczną odpowiedzialność uczelni”, apelujemy o *społeczną odpowiedzialność Ministerstwa* (por. Dębiński 2013) za narzucane nam rozwiązania prawne i organizacyjne, nawet jeśli przewidywanie skutków tych rozwiązań przerasta intelektualnie urzędników ministerialnych.

Oczekiwanie na współpracę zmierzającą do przywrócenia uniwersytetom roli kulturotwórczej byłoby natomiast z naszej strony zbyt daleko idące. Trudno bowiem oczekiwać, żeby przy zaniku zainteresowania humanistyką ktokolwiek jeszcze rozumiał, że rolą *uniwersytetu* jest gromadzenie, przechowywanie, pogłębianie i kultywowanie wiedzy *uniwersalnej* (zob. Mizińska 2010). Nikogo już bowiem nie dziwi, że na uniwersytetach pierwszej generacji były quasi-eschatologiczne *katedry*, na uniwersytetach drugiej generacji – fordowskie *zakłady*, na uniwersytetach trzeciej generacji są zaś postfordowskie *zespoły* zadaniowe. Do rangi symbolu urasta więc fakt, że po transformacji ustrojowej z frontonu gmachu rektoratu Uniwersytetu Marii Curie-

Skłodowskiej w Lublinie usunięto napis „Nauka w służbie ludu” (tamże), w którego miejsce nie zawieszono nic – nawet hasła „Nauka w służbie biznesu”. Przyczyna wydaje się banalnie prosta: semiperyferyjny biznes nie potrzebuje nauki lecz, kierującej się ideologią bezideowości, Firmy Uniwersytet jako producenta *Ludzi Banalnych* (Mizińska 2010). Nasze czasopismo *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* nie będzie wprawdzie akceptować tej ideologii, chętnie jednak będzie ją opisywać, krytykować oraz wyjaśniać jej uwarunkowania i beneficjentów.

Literatura

- Chłopecki J., 2013: *Prywatne, państwowe, niczyje*. „Bistro”, 2013-01-03;
<http://www.bistro.edu.pl/artukul,Prywatne-panstwowe-niczyje,1.html>.
- Dębiński A., 2013: *Rektor KUL: Humanistyka umiera. To fakt*. Gazeta.pl Lublin, 21.11.2013; http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14993992,Rektor_KUL_Humanistyka_umiera_To_fakt.html.
- Drachal R., 2012: *Bez Einsteina ani rusz*. „Gazeta Wyborcza”, 7-8.07.2012; 30.
- Fronesis, dawniej www.fronesis.blox.pl; 03.01.2013: *Uniwersytet potiomkinowski*;
<http://fronetyczny.wordpress.com/2013/01/03/uniwersytet-potiomkinowski/>.
- Guzowski P., 2013: *Narodowy Program Niedorozwoju Humanistyki*. „Czas Białegostoku”; <http://www.czasbialegostoku.pl/blog/narodowy-program-niedorozwoju-humanistyki>.
- Jaroszyński P., 2010: *Nauka polska przed widmem zapaści*; „Nasz Dziennik”, 29.04.2010, Nr 100 (3726);
<http://stary.naszdziennik.pl/index.php?dat=20100429&typ=my&id=my11.txt>
- Likwidacja filozofii to ewenement. Debata o przyszłości na uniwersytecie*. Gazeta.pl Białystok, 26.11.2013;
http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,90711,15029636,Likwidacja_filozofii_to_ewenement_Debata_o_przyszlosci.html.
- List otwarty studentek i studentów socjologii do członków Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w sprawie reformy szkolnictwa wyższego*. Szczecin, 14.09.2013.

- Michalski C., 2013: *Apendyks do listu w obronie filozofii*. "Krytyka Polityczna", 31.12.2013; <http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20131231/apendyks-do-listu-w-obronie-filozofii>.
- Mizińska J., 2010: *Bezдушny Uniwersytet*. „Homo Inquietus”, 4.10.2010; <http://homoinquietus.wordpress.com/category/czytelnia/jadwiga-mizinska/>.
- Mizińska J., 2013: *Niewiedza a głupota*. Ogólnopolska konferencja naukowa pt. Kreowanie społeczeństwa niewiedzy. Lublin: KUL.
- Rektor UW: "Uniwersytet to nie firma, a księgowość nie jest królową nauk." Akademicy odpowiadają pracodawcom; 2013; <http://natemat.pl/76805,rektor-uw-uniwersytet-to-nie-firma-a-ksiegowosc-nie-jest-krolowa-nauk-akademicy-odpowiadaja-pracodawcom>.
- Starnawska M., 2013: *Uwagi w dyskusji na temat finansowania badań naukowych*; <http://obywatelenauki.pl/2013/10/o-finansowaniu-nauki-z-perspektywy-humanistki-tekst-nadeslany/>.
- Trzcionkowski L., 2013: *Niektórzy studenci nie powinni ukończyć gimnazjum*. *Odchodzę*. Gazeta.pl, 20.11.2013; [http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14985309.html?fb_action_ids=532969440121759&fb_action_types=og.likes&fb_source=other_multiline&action_object_map=\[547213418698246\]&action_type_map=\[%22og.likes%22\]&action_ref_map#ixzz2lThvHzcT](http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14985309.html?fb_action_ids=532969440121759&fb_action_types=og.likes&fb_source=other_multiline&action_object_map=[547213418698246]&action_type_map=[%22og.likes%22]&action_ref_map#ixzz2lThvHzcT).
- Zinowjew A., 1974: Александр Зиновьев: *Зияющие высоты*. ИБАНСК; <http://www.zinoviev.ru/ru/zinoviev/textheights.pdf>.

Wpłynęło/received 5.01.2014; poprawiono/revised 13.01.2014

Norms and dilemmas of the semi-periphery: the society of ignorance and the post-ministerial desert

Zbigniew Rykiel

socialspacejournal@gmail.com

When I hear the word 'culture', I reach for my gun

Attributed to Joseph Goebbels

(The Third Reich's Minister of Propaganda)

The end of 2013 has brought two pieces of good news. Firstly, on 27 November, the Prime Minister dismissed – to the relief, if not satisfaction, of a considerable part of the scientific community – Prof. Dr. Barbara Kudrycka as the Minister of Science and Higher Education. Secondly, on 17 December, the Ministry published a list of scored scientific journals, in which the *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* journal was given four points. As for a journal rated for the first time, the score is fairly good, the more so that some of the Ministry's requirements we do not meet by design.

The taking of the position of the ex-minister (*h*-index 6) six years ago was greeted with the hope of the long-awaited reform of Polish science. The hope was fulfilled only partially in the initial period of office while more and more numerous negative phenomena accumulated.

The introduction of Polish science to world science was, according to the Ministry, to be done by the selective adaptation of the forms, if not appearances, of the world scientific community rather than its universal norms, which we repeatedly wrote about in our journal.

The conviction of the ex-minister of her monopoly on wisdom and competence was a symptom of this situation, the results being manifested in the unprecedented harmful bureaucratisation of science, 'and thus the total destruction of objec-

tives and vision of what universities, studies, and research should be' (Drachal 2012: 30). The bureaucratisation resulted from a distrust to the scientific community, the feeling in which the complex of provincialism is difficult not to observe. 'Nothing in fact uncovers provincialism as much as a blind adoration of the mythical centre' (Fronesis 2013). It is also hardly able not to get the impression that the purpose of the bureaucracy is the atomisation of 'the academic community by the reinforcement of the hegemonic position of the Ministry' (List..., 2013), which results in conformism and opportunism (Mizińska 2010). What becomes the hegemon is 'Quantity and its servants - Indicators. [...] Continuous assessments and verifications [...] are manifested in the awarding [...] the sum of "points" for measures indicated by anonymous bureaucrats from the Ministry, having often no idea of the specifics of the work of scholars and students' (ibidem).

Ministry activities and their legal regulations developed a new model of a scientific career, which involved pursuing the path leading to titular (i.e. full) professorship rather than conducting research. The model included (1) the tightening the criteria for obtaining a Ph.D., (2) simplifying the procedure for obtaining habilitation, and (3) bureaucratisation of the procedure for obtaining the titular professorship. A few facts illustrate the latter phenomenon.

Firstly, reviews of Ph.D. and habilitation dissertations are included in the achievements of the potential professor, even though the candidate does not affect the achievement as (s)he may not commission the reviews himself or herself.

Secondly, managing 'research teams implementing projects funded through competitions' are included amongst the achievements towards becoming a professor (Law on Higher Education, article 26, paragraph 2) while it is not required that they 'made any significant contribution to science by the projects' (Starnawska 2013). This regulation depreciates breakthrough, and even epochal, scientific achievements of outstanding scholars, according to the philosophy of the 'collective wisdom'. Neither Nicolaus Copernicus nor Albert Einstein would have a chance for the titular professorship in this system for the latter scholar 'did not win any competition for funding a team that would collectively come up with the theory of relativity' (ibidem).

Thirdly, grants are included in the achievements of the potential professor, a fact that promotes managers rather than scholars, i.e. the ability to raise money is privileged over the contribution to the treasury of knowledge.

Fourthly, the appropriate financial settlement of grants is essential rather than achieved scientific results. This implies the expectation of 'a potential professor to spend a certain sum of public money and settle accounts, even if it brought no profit to science' (Starnawska 2013).

Fifthly, in grant applications it is not only stages of the research that should be planned in detail but also their results. This regulation negates the possibility of epochal discoveries arising from funded grants which are unpredictable and unplanned by definition. A. Einstein, mentioned above, would thus have to outline his theory of relativity in the application as the planned 'effect' (the term favoured in the bureaucrats' jargon) of the grant.

As a result, it is difficult to resist the impression that the criteria to achieve the titular professorship would be hard to meet for a considerable part of the already nominated professors, including both the former and current minister (the former because of her modest scientific achievements, the latter for her lack of promoted doctors and not sufficiently numerous reviews of doctoral and habilitation dissertations) while political connections seem to facilitate this procedure. The nomination of Dr Hanna Gronkiewicz-Waltz, the vice-president of the ruling party and the Mayor of the Capital City of Warsaw (*h*-index 4), on 12 November 2013, soon after she happily avoided being dismissed in the referendum serves as an example. This results from the fact that the nomination of professors was left to the discretion of the Central Commission for Academic Degrees and Titles, being in fact an organ of the state administration (Jaroszyński 2010).

This is related to the fact of the irrational, if not obsessive, distrust of the ex-minister of the faculty, perceived as an anti-developmental interest group, blocking positions to the young generation. This may be indicated by the fact that while the government raised the retirement age from 60 (for women) and 65 (for men) to 70, for associate professors the age was lowered from 70 to 60 and 65, respectively, with a violation of the acquired rights. Interestingly, however, the declarative care for the

young generation did not result in a change in the regulation according to which the vast majority of post-graduate students are not entitled to scholarships. In consequence, post-graduate studies became a hobby for gentlemen. The declarative care of the Ministry for the B.A. and M.A. students does not seem to be felt as inconsistent with the charging of fees for the second field of study. This results from the fact that 'within the constitutional right to free education the student may accumulate a specified minimum of [points in the] ECTS [European Credit Transfer System], if (s)he, however, wishes to gain more, (s)he must pay. Because the ECTS is the exponent of the contribution of the student's work, it can be explicitly said that the Ministry makes students pay for their own overtime' (Trzcionkowski 2013).

One result of the ex-minister's reform is 'the petrification of the feudal system at the top and hysterical rat race at the bottom' (Fronesis 2013). The race results in the formation of a 'new man' – *homo ratus*, who replaced the already outdated *homo sovieticus* and *homo post-totalitaricus* (Mizińska 2010). The massive 'ratisation of society' is one result, which involves 'the predatory zeal solely for one's own vested, or even egocentric, and at the same purely short-term, interests' (ibidem). 'The ratisation of society, annihilation of personality, [Z.] Bauman's *fluidisation* of everything that have ever had features of sustainability favours the emergence of the phenomenon of *human pulp* – a kind of *human liquid material*, empty and formless. [...] this is the enabling (and in a sense even extortion) of a change of the man controllable from within to one controllable from outside. The latter is the ancestor of Dummy who can be later persuaded all, and allowed to delude himself that it is he who chooses from among a multitude of possibilities whom and what he would wish to be. [...] The only thing that he controls himself is[, however,] the remote control for changing programmes, which, according to its name, are *programming* his mentality' (Mizińska 2010).

In the public debate on the reform of science and higher education, the 'voice of scientists remains neglected. The Ministry [...], appearing in the role of an arbitrator, refuses scientists' right to express by treating their opposition as a conservative resistance [...against] a positive modernisation[, called [...] a defence of the particular privileges and [...] pathological system, as contemporary Academia is being de-

fined' (List..., 2013), and creating 'scientists as feudal reactionaries' (ibidem). At the same time, the creators of the reform 'legitimise it with the argument of the struggle for the students' interest and emancipation, as well as their defence against the ossified education system. The students' interests remains, however, imaginary because their voice in this discussion is negligible [and] students [o]rganisations [...] meet at best with indifference' (List..., 2013). However, contrary to 'the implemented service provider-client logic, the academic staff still is authority [for students] and the reference point in the process of professional and life socialisation' (ibidem). Since therefore 'the resistance of scientists is defined as "reactionary convulsions of the feudal university"', it is under- and postgraduate students[,] defined by the bureaucrats as the main beneficiaries of the reform, who have the potential to challenge its logic' (List..., 2013).

It is important because the whole 'university machine currently operates in one direction: to reward uncritical obedience to successive orders of the Ministry, rector, and minor authorities. [...] Top institutions (such as the Ministry and all sorts of ministerial committees) rely [...], in fact, on the only argument, i.e. their exponentially self-produced PROCEDURES. [...] Banality is, to a large extent, unavoidable (if not intended) result of the Dictatorship of Procedures. [...] A sort of a ministerial "edict" can be taken as an example, regulating how the mourning after the Smolensk tragedy¹ had to be commemorated in the University. This curious document - assuming that adult people within the university community cannot behave properly in such a situation - seems to be irrefutable evidence of infantilisation by the Ministry' (Mizińska 2010).

The university was subordinated to the 'standard of the Firm. The Phantom of the Accountant is hovering over it - similar to that met by the Little Prince on a planet. [...] the Accountant was spending all his life on counting, he was not able, however, to answer to the Prince as to *what* and *why* he was so furiously counting. Although Polish universities very earnestly seek the "implementation" of any arbitrarily imposed "procedures" and "regulations", an increase of their scientific level

¹ The aeroplane catastrophe of 10 April 2010 in which 96 top politicians and public personalities died, including the President.

cannot be seen. They [...] remain the poor relatives of Western universities, which do not know about their [very] existence. In this way uncritical and unthinking imitation results' (Mizińska 2010).

The scoring of journals was to be an element of the objectification of the criteria of scientific achievements. Apart from the criteria being widely criticised by the scientific community, including in our journal, and being changed on several occasions by the Ministry, it is worth noting that, in the procedure of scoring for 2013, the results were to be published by 15 September in order to be able to object till 15 December. In fact, however, the results were published on 17 December, a fact which is one more case of not only a disregard of the scientific community by the Ministry and its incompetent officials, who frequently change their ideas and requirements, but also of their arrogance (see Guzowski 2013).

Interestingly, applications for the scoring of journals are submitted electronically while the system can only read the Latin alphabet. The international philosophical journal 'Σοφία' (*Sophía*) was therefore not considered in the scoring. Indeed, according to the Ministry, Greek is not a recommended language of science. The Ministry's activities had already resulted in the liquidation of philosophy in the University in Białystok, a fact which provoked discussion as to whether or not a university without philosophy is still a university (Likwidacja filozofii..., 2013). The latter question is, however, more complex for 'in today's actual Poland [...]secular philosophy in Białystok is not needed' (Michalski 2013). Academic philosophy in general needs to be defended, 'if compulsory philosophy and secular ethics is introduced to Polish junior and senior high schools [...]. For the time being, ethics is available in 4.5[%] of schools while there are only traces of philosophy in Polish schools' (ibidem). 'Mass teaching of secular ethics and secular philosophy in Polish schools will be possible merely in a strong secular state' (Michalski 2013) which contemporary Poland is not.

The question of philosophy is, however, also an element of the Ministerial ideology, assuming a necessity of the 'bureaucratically controlled commercialisation of research' (Trzcionkowski 2013) and implying that the role of universities is not to perform the culture creating function but – according to the neo-liberal ideology –

the provision of educational services and the preparation of graduates to the current needs of the labour market, i.e. a concept of 'the institution of higher education as a device implementing the current economic demand' (Drachal 2012: 30). In practice, this is to say that – 'based on so foolish [...] demands' (ibidem), in our universities we are selling services to those whom we despise (Mizińska 2013). It is hard not to notice this is the end of a certain civilisation, as predicted, by the way, by the classics of the genre, as indicated in the motto of this text.

One result of the combination of the neo-liberal ideology with the complex of provincialism is the vision of the insurmountable opposition of the market and academia (see List..., 2013), as well as aversion to the humanities, manifested in depreciating of the role of the mother tongue, history, classical languages, logic, ethics, and philosophy (Dębiński 2013). The humanities are 'the basic element of not only university culture but first of all tradition. The moving away from the values carried by humanities may have disastrous consequences for our culture, if not civilisation' (Dębiński 2013). Philological studies in Poland choose 8% of the GCE graduates, the European average being 11% (Trzcionkowski 2013), and this figures are the measure of the 'success' of the ministerial reformers. 'The measure of the peripherality of Poland is not only the index of innovation but also the presence of Latin in the general teaching' (ibidem). In European schools Latin is learned by 20% of students as an average, and in Poland 0% in junior and 3.8% in senior high schools (ibidem). In 2013, the GCE exam in Latin and ancient culture was taken by 208 students, i.e. an embarrassing 0.06% of all candidates, and this is – considering the role of Latin in the history of Poland – a symptom of the crime committed against our ancestors (Trzcionkowski 2013).

Rather than support efforts to improve the conditions for learning, the Ministry discourages young people from studying the humanities, stating 'in the official interpretation of the National Qualifications Framework (KRK), [i.e.] the guidelines defining the laying of programmes, that "the learning effects should not reflect the ambitions of the staff but real opportunities to achieve these effects by the weakest student"' (Trzcionkowski 2013), which may lead to a deep cultural crisis (ibidem). Two ideas patronise the university: training and education (Dębiński 2013). Training,

favoured by the Ministry, 'is the equipping in knowledge and specific skills necessary to perform specific tasks [or] operations. Education[, on the contrary,] is the equipping in intellectual, moral, and aesthetic culture (ibidem). The purpose of the university is primarily education rather than preparing 'students for the labour market, whose needs are changing continuously. Academic education is [...] the care of the cultural heritage' (Dębiński 2013). The university may not be an addition to the economy nor 'a factory of knowledge and graduates' but rather 'the forge of ideas and place of the formation of attitudes' (Rektor 2013).

As a result, it can be assumed that the Ministry has no idea what to do with the Polish humanities, a symptom of which being the preparation of a document that the scientific community noted as the Programme of the Underdevelopment of the Polish Humanities (Guzowski 2013).

This is related to the fact that scientific institutions were submitted to a parameterisation the results of which remind one of a Potemkin village in its form (Fronesis 2013) and an Orwellian vision in its containment, even though described accurately by Alexandr Zinoviev (1974) in his *Yawning Heights*. 'A new, more progressive wage system was introduced for researchers. Wages in this system are dependent on the number of points gained according to the following rules: director of an institute - 500 points, official visit abroad - 450, delation - 300, head of a department - 100, report to the authorities - 250, free work - 50, monograph - 3, publication - 1, scientific discovery - 0.5 point, etc. A continuous increase in the level of research began. The most talented and productive scientists stood up to fight for positions, began to travel abroad, and get on with writing articles for propaganda and denunciations' (Chłopecki 2013).

In this context, an important question arises as to how the activities of the Ministry described herein are related to the government slogans to build a *knowledge society* and *knowledge-based economy* and, on the other hand, how the latter two categories are related to those of the *information society*. The latest is not, of course, a knowledge society and will certainly not become one if the ministerial 'reformers' transform universities into 'factories of knowledge' (por. Trzcionkowski 2013) because, based on observations, it is possible to suppose they will succeed with only

half of their intentions, i.e. a transformation of universities into factories. So far therefore information is expanding while knowledge is contracting, a fact that is a part of a more general process of the creation of a society of ignorance.

Jadwiga Mizińska (2013) asks even a more important question of the relation between ignorance and stupidity, identifying within the latter good-natured, conscious, and legalised stupidity, all of which relate to the subject matter of this text. In the category of legalised stupidity, she includes university stupidity whose manifestations are: corporationalisation, bureaucratisation, destruction of the hierarchy, pseudo-egalitarianism, dictatorship of titled obscurants, trogloditisation of students, and intimidating effects, and more generally, Copernicus-Gresham's law, according to which good money is driven out by bad.

There are strong grounds to believe that the – already criticised – activities of the Ministry result from the developmental dilemmas of the semi-periphery. It is hard not to notice, however, that the complex of their own parochialism does not help to solve these dilemmas, creating a post-ministerial intellectual desert instead. It is not certain, of course, that the new Minister, Prof. Dr. Lena Kolarska-Bobińska (*h*-index 13) will change the philosophy of catching up to the core of world science by the de-intellectualisation of universities and by pushing scientists from universities to independent research institutions (see Trzcionkowski 2013), the change that our journal and its Editor-in-Chief (*h*-index 10) do not, however, lose hope of. In response to the calls of the Ministry of 'the social responsibility of universities' we are calling of a *social responsibility of the Ministry* (see Dębiński 2013).

To wait for cooperation aimed at the restoration of the culture-creating role of universities would be, however, too much to expect. Having lost interest in the humanities, it is difficult to expect anyone would still understand that the role of the *university* is to collect, store, enhance, and cultivate *universal* knowledge (see Mizińska 2010). It therefore appears both symptomatic and symbolic that, after the systems' transformation, the inscription 'Science in service of the people' disappeared from the façade of the rector's office building of the Maria Curie-Skłodowska University in Lublin (*ibidem*) while nothing was placed instead, not even the slogan 'Science in service of business'. The cause seems trivially simple: the semi-peripheral business

does not need science but rather the University Business, guided by the idealism-free ideology, as a producer of *Banal People* (Mizińska 2010). Even though our journal *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* is not going to accept this ideology, we intend to willingly describe it and criticise it, as well as explain its conditionality and its beneficiaries.

References

- Chłopecki J., 2013: *Prywatne, państwowe, niczyje*. „Bistro”, 2013-01-03;
<http://www.bistro.edu.pl/artukul,Prywatne-panstwowe-niczyje,1.html>.
- Dębiński A., 2013: *Rektor KUL: Humanistyka umiera. To fakt*. Gazeta.pl Lublin, 21.11.2013; http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,14993992,Rektor_KUL_Humanistyka_umiera_To_fakt.html.
- Drachal R., 2012: *Bez Einsteina ani rusz*. „Gazeta Wyborcza”, 7-8.07.2012; 30.
- Fronesis, dawniej www.fronesis.blox.pl; 03.01.2013: *Uniwersytet potiomkinowski*;
<http://fronetyczny.wordpress.com/2013/01/03/uniwersytet-potiomkinowski/>.
- Guzowski P., 2013: *Narodowy Program Niedorozwoju Humanistyki*. „Czas Białegostoku”; <http://www.czasbialegostoku.pl/blog/narodowy-program-niedorozwoju-humanistyki>.
- Jaroszyński P., 2010: *Nauka polska przed widmem zapaści*; „Nasz Dziennik”, 29.04.2010, Nr 100 (3726);
<http://stary.naszdziennik.pl/index.php?dat=20100429&typ=my&id=my11.txt>
- Likwidacja filozofii to ewenement. Debata o przyszłości na uniwersytecie*. Gazeta.pl Białystok, 26.11.2013;
http://bialystok.gazeta.pl/bialystok/1,90711,15029636,Likwidacja_filozofii_to_ewenement_Debata_o_przyszlosci.html.
- List otwarty studentek i studentów socjologii do członków Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w sprawie reformy szkolnictwa wyższego*. Szczecin, 14.09.2013.
- Michalski C., 2013: *Apendyks do listu w obronie filozofii*. „Krytyka Polityczna”, 31.12.2013; <http://www.krytykapolityczna.pl/felietony/20131231/apendyks-do-listu-w-obronie-filozofii>.

- Mizińska J., 2010: *Bezduszny Uniwersytet*. „Homo Inquietus”, 4.10.2010;
<http://homoinquietus.wordpress.com/category/czytelnia/jadwiga-mizinska/>.
- Mizińska J., 2013: *Niewiedza a głupota*. Ogólnopolska konferencja naukowa pt. Kreowanie społeczeństwa niewiedzy. Lublin: KUL.
- Rektor UW: "Uniwersytet to nie firma, a księgowość nie jest królową nauk." Akademicy odpowiadają pracodawcom; 2013; <http://natemat.pl/76805,ректор-uw-uniwersytet-to-nie-firma-a-ksiegowosc-nie-jest-krolowa-nauk-akademicy-odpowiadaja-pracodawcom>.
- Starnawska M., 2013: *Uwagi w dyskusji na temat finansowania badań naukowych*;
<http://obywatelenauki.pl/2013/10/o-finansowaniu-nauki-z-perspektywy-humanistki-tekst-nadeslany/>.
- Trzcionkowski L., 2013: *Niektórzy studenci nie powinni ukończyć gimnazjum*. *Odchodzę*.
 Gazeta.pl, 20.11.2013;
[http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14985309.html?fb_action_ids=532969440121759&fb_action_types=og.likes&fb_source=other_multiline&action_object_map=\[547213418698246\]&action_type_map=\[%22og.likes%22\]&action_ref_map#ixzz2lThvHzcT](http://lublin.gazeta.pl/lublin/1,48724,14985309.html?fb_action_ids=532969440121759&fb_action_types=og.likes&fb_source=other_multiline&action_object_map=[547213418698246]&action_type_map=[%22og.likes%22]&action_ref_map#ixzz2lThvHzcT).
- Zinoviev A., 1974: Александр Зиновьев: *Зияющие высоты*. ИБАНСК;
<http://www.zinoviev.ru/ru/zinoviev/textheights.pdf>.

Wpłynęło/received 5.01.2014; poprawiono/revised 7.01.2014

Artykuły
Articles

Blackouts: a sociology of electrical power failure

Steve Matthewman

Department of Sociology, The University of Auckland,
Private Bag 92019, Auckland 1142, New Zealand
s.matthewman@auckland.ac.nz

Hugh Byrd

School of Architecture, University of Lincoln,
Lincoln, LN6 7TS, United Kingdom
hbyrd@lincoln.ac.uk

Abstract

Electricity fuels our existence. It powers water purification, waste, food, transportation and communication systems. Modern social life is impossible to imagine without it. This article looks at what happens when the power goes off. It scrutinises the causes and consequences of accidental electrical power cuts. It begins by identifying the reasons for power failure. In doing so, power generation systems are identified as critical infrastructures. They are more fragile than is commonly supposed, and the argument is made that they are getting frailer. Irrespective of cause, blackouts display similar effects. These social patterns are identified. They include measurable economic losses and less easily quantified social costs. Financial damage, food safety, crime, transport issues and problems caused by diesel generators are all discussed. This is more than a record of failures past. It is contended that blackouts are dress rehearsals for the future in which they will appear with greater frequency and greater severity. Increasing numbers of blackouts are anticipated due to growing uncertainties in supply and growing certainties in demand. Supply will become ever more precarious because of peak oil, political instability, infrastructural neglect, global warming and the shift to renewable energy resources. Demand will become stronger because of population growth, rising levels of affluence and the consumer 'addictions' which accompany this.

Key words: accidents, blackouts, critical infrastructure, electricity

1. Introduction: accidental network failure

All other living creatures rely on a single source of energy – food. Humans have a specific problem in that they also require fuel for personal and collective well-being. Security of fuel supply is therefore a pressing social problem. A specifically

modern problem also presents: today life is sustained by complex critical infrastructures. These infrastructures, including those that generate power, are more fragile than is commonly supposed. In the case of electrical power they are also getting frailer. This has not gone unnoticed. For example the United Kingdom's Economic and Social Research Council (2004) urged that the project for 21st century social science should be to reckon with urban vulnerability and network failures. This paper makes a modest contribution towards such a project. It focuses upon one network failure, the accidental loss of electrical power referred to as blackouts. It follows Charles Perrow's (1984: 64) definition of accidents as unintended events that damage people, materials and systems. While many blackouts are caused by accidents best described as systems failures, network failures due to inadequate energy – whether it be depletion of resources such as oil and coal or the vagaries of the climate in the supply of renewable energy – also feature. Inadequate resource supply offers a glimpse into likely future trends for many countries. For those reliant upon fossil fuels to generate electricity, the peak production of resources such as coal is already evident. For example, the UK Government's incoming energy adviser stated in 2009 that '[t]here is a worry that in 2016 there might not be enough electricity' (MacKay quoted in Harrabin 2009). The Royal Academy of Engineering (2013: 3) has signalled its concern about the resilience of the system, which mirrors those of Ofgem (2013), National Grid (2013) and the Department of Energy and Climate Change (2012). All believe that the system's security could be seriously reduced by the winter of 2015/16. The World Bank (2010) called its analysis of energy in thirty countries in the former Soviet Union *Lights Out?* The American Society of Civil Engineers (2011) suggests that the United States' generation system will collapse by 2020 without significant infrastructural investment (they estimate a figure of 107,000,000,000 USD (78,000,000,000 EUR) or 732,000,000,000 USD (532,000,000,000 EUR) by 2040, although some believe that Texas could experience serious problems as early as 2014 (Smith 2012: A9).

Energy security remains an issue for those countries with access to significant renewable energy supplies. Weather is not always dependable and is likely to become less predictable with global warming. For instance, blackouts in Kenya (Burn-

ham, Groneworld, 2010), India (BBC 2008b), Tanzania (BBC 2006) and Venezuela (BBC 2010) were caused by shortages of rain for hydro dams. Indeed, the Executive Office of the President released a report prepared by the President's Council of Economic Advisers and the U.S. Department of Energy Office (2013: 3) which lists 'severe hurricanes, winter storms, heat waves, floods and other extreme weather events' as being increasingly likely due to anthropogenic climate change.

Understanding blackouts is more than a record of past failures. It is argued that current blackouts are dress rehearsals for the future in which they will appear with greater frequency and severity. The potential scale of the problem is alarming. On Thursday 14th August 2003 a blackout in the north-eastern United States and Ontario took power away from 50,000,000 people (Jacobs 2013), the Saturday 10th November 2009 blackout in Brazil and Paraguay affected 60 million people (McGowan 2009), while the blackout in India on Tuesday 31st July 2012 affected 20 of the country's 28 states, taking out three of its five grids, affecting as many as 600,000,000 (Energy Data 2012). Increasing numbers of blackouts are predicted due to growing uncertainties in supply and growing certainties in demand. Supply will become increasingly precarious because of peak oil, political instability, infrastructural neglect, global warming and the shift to renewable energy resources. Demand will become stronger because of population growth, rising levels of affluence and the consumer 'addictions' which accompany it.¹ In closing two such 'addictions' are considered: current air-conditioning use and potential future electric vehicle (EV) use.

2. Infrastructures and critical vulnerability

John McNeill reminds his readers that the complex infrastructures that frame our existence are historically novel. While they are an assumed aspect of our existence, humans have not been living with them for long. 'In 1870, most cities were held together by muscle and bone: people and horses carried or pulled all the food, water, goods, wastes, and information that circulated. By 1920, cities in the wealthy parts of the world (and a few elsewhere) were immensely complex systems of inter-

¹ 'Addiction' is not used here in a strict clinical sense but it does signal notions of physical and psychological dependence.

locking technical systems' (McNeill 2000: 290). Infrastructures permitted western cities to dig down, rise up and spread out.

Nigel Thrift (2005: 212-4) uses the term the 'technological unconscious' to refer to those invisible infrastructures that make life feasible while escaping notice. He is not the only one directing scholars to this domain. For Paul Edwards (2003: 185) these infrastructures are 'the invisible, unremarked basis of modernity itself'. Geoffrey Bowker and Susan Leigh Star (2000: 33) argue that infrastructural absence from the collective conscience is a function of use and size. The easier technologies are to use the less they are reflected upon. The better they work the less obvious they become. Modern technology fails to register except when it fails. Yet accidents are to be expected in complex hi-tech assemblages. This is because the potential exists for failures within the system to interact with each other in unanticipated and often incomprehensible ways. These will be particularly devastating in tightly coupled systems like the US and European energy grids, where processes are rapid, intimately linked and hard to stop. To use C. Perrow's (1984) word, they are normal.

Even when acknowledged, Paul Edwards (2003: 190) writes that our routine explanations for accidents fail us too. Electrical power blackouts are reported as human errors or as technological shortcomings. These are also the standard stories of the energy industries. The problem is either reduced to the level of individuals or to nuts and bolts. This binary of blame – people or hardware – obscures the *systemic* nature of accidents and network failures, which are the outcome of relations between people, technical systems, resources, institutions, regulatory frameworks, environmental conditions and social expectations (various causes of blackouts were identified and they are listed in the following section).

In the privileged west a continuous and stable supply of electricity is assumed. This assumption will be increasingly challenged. Electrical power generation and distribution rests on a complex vulnerable assemblage. Power does not consistently flow along the same predetermined path. When a supplier sends power to another it increases the power supply, while the receiver either reduces production or has increased demand. Power goes from 'source' to 'sink' along connecting paths.

Shifts in generation and transmission anywhere within the system alter loads on generators and transmission lines at all other points, the consequences of which may not be fully anticipated or managed. Delivery systems become more complex as distances and interconnectivity increases.

The normal way to guard against system failure is to ensure that power flows remain below the transmission line's capacity. When the capacity limit is transgressed the lines overheat. This may cause them to sag, generate unstable power supply or even fail. Longer power lines result in greater losses. Further vulnerabilities arise because AC power grids need the frequency and phase of all power generation to synchronise within tightly defined limits. Circuit breakers are used to remove generators from the system if their frequency fluctuates too greatly. However, when 'certain parts of the grid are carrying electricity at near capacity, a small shift of power flows can trip circuit breakers, which sends larger flows onto neighbouring lines to start a chain reaction failure' (Lerner 2003: 10).

Electrical power is not merely infrastructure. It meets the International Risk Governance Council's (IRGC) definition of *critical* infrastructure. Critical infrastructures are large-scale human-built systems that supply continual services central to society's functioning. They are the subject and source of numerous threats. These systems typically have no single owner, manager or controller meaning interests and operating procedures can diverge and conflict (Kröger 2005). This applies to electrical power, where the physics of the system is complicated by its administration. The North American power grid is a single machine, arguably the world's largest (Lerner 2003: 8), but this unified physical system is politically fragmented. It crosses a variety of borders, competing corporate spaces and regulatory zones. The American Society of Civil Engineers (2009: 134) notes that over 3100 electric utilities operate on it.

The vulnerability of the electricity system is demonstrated by a blackout which took place on Sunday 28th September 2003. This rapidly escalated into grid collapse. The event began when a falling tree broke an electrical power line in Switzerland's Lukmanier Pass. The nearby San Bernadino line subsequently overloaded. Twenty four minutes after the first tree flashover, a second tree came down in the Great St. Bernard Pass. Two important lines failing were too much for the system to

bear. Moments later the overloads tripped the other interconnectors towards Italy, separating it from Europe's electricity network (UCTE 2004: 4-5). The low voltage level in the north of the country caused several Italian power plants to trip. All of Italy was left without power. It says something about the fragility, complexity and interconnectivity of the modern world when a nation is brought to a halt by two trees falling outside its territory.

The IRGC measures criticality by space, size and time: the geographical spread of failure, the severity of its effect and the speed with which it is felt. Failure in the electric power network is potentially international in scale, it can profoundly affect those within the afflicted area, and do so immediately (Kröger 2007: 10). Network failures of this type are as critical as it gets. Disruptions to critical infrastructures have rippling effects as they are dynamic and interdependent arrangements (on this see Bashan et al., 2013). Electricity powers, connects to and synchronises with other systems. Graham (2010: 5) argues that it is more apt to think of separate infrastructures as a complex single whole. Blackouts affect pumps, refrigeration, traffic lights, trains and cell phone towers. This has serious consequences for water, waste, food, transportation and communication systems. Modern social life is impossible to imagine without it.

The following section examines some patterns that emerge when the power goes out. This provides insights into what to expect in the future.

3. Patterns of network failure: the social effects of blackouts

3.1. General remarks

The unpredictable nature of blackouts and their aftermath limits the collection of field data. Inconvenienced populations do not need the additional inconvenience of having to interact with social science researchers. With these practical and ethical considerations in mind the data discussed in this section is derived from reputable media coverage of the events. Sometimes this is the only available source of data for the researcher. Almost 50 significant power-outage events were scrutinised across 26 countries, mostly over the last decade. Such convenience sampling does not claim to be scientific nor does it contain all possible data pertaining to such incidents. It is

inevitably skewed by the selection criteria of mainstream news media. Nonetheless it highlights basic facts, trends and relationships. It helps us understand individual blackouts and it helps build up a qualitative summary of them.

In examining these blackouts numerous causes were reported, including: technical failure (BBC 1998b), extreme weather events (Aljazeera 2009), political spite (BBC 2011), deceiving the enemy during war (New Zealand Herald 2001), sabotage by narco-terrorists (Reuters 2013) or political opponents (Mogollan, Kraul, 2013), inadequate generation capacity (Iqbal 2010), financial problems (BBC 2001), corruption (Cist 2008), increased air-conditioning use (Vidal 2006), infrastructural neglect (Alic 2012), punishment for non-payment of power bills (Whaley 2013) and a lack of resources to generate electricity (Amos 2013). Resource lack applies to both fossil fuels (BBC 2008b) and renewable energy sources (Haviland 2009).

When blackout events happen the electrical supply industries are faced with establishing future mitigation systems. Research and risk analysis is carried out with the aim of producing resilient future supplies. For example, the electricity supply industry produced a book on improving supply security following the previously mentioned Italian power outage in 2003 (IEA 2005). Less research is carried out on the social impact of power outages (for an exception see Nye 2010). Irrespective of cause, the survey of media reports shows that patterns emerge whenever blackouts result. These include measurable economic losses and social costs that are harder to quantify. The main themes to emerge from media reports were: economic damage, food safety, crime, transport and the problems caused by diesel generators are looked at.

3.2. Economic costs

For several blackout events the direct monetary cost has been calculated. This is generally measured using an economic model such as loss of sales or production. The examples here show that losses vary considerably from minor inconveniences of ATM machine failure, as in the UK in 2009 when a major bank lost its power supply (Alexander 2009), all the way to major economic failures costing hundreds of millions of dollars. Power outages and quality disturbances are estimated to cause economic losses of between 25,000,000,000 USD (18,000,000,000 EUR) and

180,000,000,000 USD (131,000,000,000 EUR) per annum in America (ASCE 2009: 134). During Easter 2010 Venezuela's President extended the holiday period in order to reduce the country's electricity demand. Rolling blackouts were imposed on areas of the country. The business community warned the president of a loss of production and food supply shortages (Guardian 2010). Friday 25th January 2008, the three largest gold mines and two biggest Platinum mines in South Africa were forced to shut down due to a blackout. Within minutes, the world price of these commodities rose by 5% (McGreal 2008b). Power cuts in Iran in September 2008 added to the economy's woes: 'Without electricity, the economy continues to self-destruct. In the scorching heat, offices cannot operate without air-conditioners and the little manufacturing done in Iran is threatened with even more disasters. Making deals with China necessitated the opening up of the Iranian market to cheap Chinese goods so at this rate the little of it done at home will be destroyed' (Cist 2008).

Beijing: in July 2004 rolling blackouts occurred as energy demand soared. To compensate, factories operated at night to save energy on air-conditioning use and the state press urged people to stop wearing suits as a means of keeping cool. Driven by an inadequate supply of resources, state governments introduced rationing of electricity with the logic of turning lights off in one place to keep them on in another (BBC 2004a). On Friday 15th August 2003 parts of Canada and the US were hit by blackout. Trading on the stock exchange was described as 'light', people struggled to get to work and ATM machines stopped functioning. Car manufacturing was hit hard with 12 General Motors and 24 Ford plants closing. Airports in the US and Canada were closed resulting in 500 flight cancellations and an estimated 'tens of millions of dollars' losses (BBC 2003a).

3.3. Food safety

Italy was crippled by a grid collapse in the month following the North American outages. The 18 hour blackout exposed the country to almost every aspect of dependency that comes with an addiction. Only a few hours into the blackout it was estimated that the loss of food sales amounted to 50,000,000 EUR with the loss of frozen food adding a further 70,000,000 EUR (BBC 2003b). Blackouts obviously severely impact upon foodstuffs. The need to preserve freshness through fridges and

freezers is a priority. Inability to safely store food has a number of consequences. Economic loss is perhaps the most immediate and obvious. To take another example, in May 2008 traders in Zanzibar soon found their stock perishing. Meat went bad due to blackouts. Shopkeepers looked to claw profits back by buying fresh meat at reduced prices, only to find that no market existed for it. Customers were equally reliant on electrical power. They had no means of cooking (BBC 2008a). Blackouts were so frequent in Kenya during 2010 that Nairobi's restaurants planned menus to accommodate them. With each blackout staff scrambled to get generators running to avoid food spoilage, but cooks never met demand due to the lack of stoves. Hosts noted the frustration of serving restricted offerings to customers while potentially poisoning them (Burnham, Groneworld, 2010). In 2010 authorities imposed electricity rationing to meet energy efficiency targets in Hebei Province, China. Tens of thousands of households were left without electricity for 22 hours out of three days with the consequent loss of refrigeration. Milk curdled and vegetables rotted as the domestic penalty for industries that exceeded energy consumption targets (Watts 2010). A more tragic consequence of a lack of refrigeration was felt in Pakistan in June 2010. Blackouts during a heat wave resulted in 12 hours a day without electricity. Numerous deaths were recorded from food poisoning as people ate bad food from freezers (Iqbal 2010).

3.4. Crime rates

When the lights go out, crime rates increase. Security systems fail without electricity. Blackouts provide opportunities for fraud, theft and exploitation (BBC 2009a; b). In South Africa in 2008 an increase in robbery occurred during times of blackouts including premeditated and violent robbery from cars returning home and being delayed in the street while electric gates were opened manually (McGreal 2008a). In Zanzibar, following four weeks of an electricity blackout it was announced that power had at last been restored. But not for many, as the opportunity for making money out of the scrap metal value of electricity cables was too tempting while the cables were not live (Boswell 2008). In 2006 in Tanzania the rains failed and the hydro dams ran almost dry. The Energy Minister realised the value of electricity: 'It is important to have light at night to curb crime' (BBC 2006). Auckland suffered

a blackout for five weeks (BBC 1998a). The police adopted saturation policing, doubling patrols and using private security guards to prevent looting. It is the only example identified in which crime reportedly *reduced* during a blackout. The city centre effectively closed down for weeks. Tourists left and the empty streets offered little opportunity for petty criminals. More typically, extended periods without electricity or intermittent periods of rolling blackouts lead to social unrest. In Pakistan it was estimated that 53% of the population went without power for eight hours of the day in 2009. The power cuts usually occur during hot summers. High temperatures and hikes in energy prices are a recipe for unrest. 'In Karachi and throughout the Punjab ... angry mobs went on a rampage and assailed power companies in frustration at the long daily power cuts that have brought modern life to a standstill' (Iqbal 2010).

3.5. Accidents and transportation

One of the most immediate and prevalent problems with blackouts comes from the loss of traffic lights. Traffic jams and accidents were a recurring theme in the enforced blackouts in China in 2010 (Watts 2011), Brazil in 2009 (Aljazeera 2009), Italy in 2003 (BBC 2003b) and California in 2001 (BBC 2001a). Similar issues with the South African blackouts of 2008 prompted the Government to consider replacing the electrical supply to traffic lights with solar-powered electricity (McGreal 2008b).

Public transport is another victim with the loss of subway trains below ground and rail systems above. Thousands of people were stranded in Brazilian cities after the world's largest power outage occurred in 2009 (Aljazeera 2009). It shut down the subway system in São Paulo's financial centre trapping thousands inside. In September 2003, underground trains in Italy stopped in the blackout trapping passengers inside for hours. 110 trains were halted, with an estimated 30,000 commuters affected (BBC 2003b). One month earlier, in New York, the subway stopped, trapping people inside. The Mayor warned non-essential workers against travel. Electric buses and underground railways also came to a halt in the Iranian blackout of 2001 (BBC 2001b). Air travel is also sensitive to these failures due to a loss of communication systems and a lack of runway lighting. Parking also becomes problematic. Security gates cease to operate causing issues for those stuck inside, and outside, secure parking areas.

3.6. Diesel generators

Given the problems detailed above, diesel-fuelled generators may appear as a lifeline to households, hospitals, businesses and states as they offset the deleterious effects of accidental blackouts. However complaints about noise and air pollution caused by generators are a common theme in blackouts. Furthermore, the cost of generators and their fuel make them prohibitive to all but the most privileged. Generators, then, also operate as symbols of wealth, emphasising the rift between rich and poor.

In June 2010, a combination of war, corruption and incompetency left Baghdad with electricity for only two hours per day. Residents complained of 'the din of a thousand diesel engines' (Gatehouse 2010). Small business owners suggested that as much as half of their income went on fuel and servicing costs for generators. In the Gansu province, China, in 2010, local government enforced rolling blackouts and factory shutdowns led to a surge in generator use. Competition for diesel fuel ensued between its traditional use for transport and the new use, causing queues for diesel at filling stations (Watts 2011). In Pakistan in June 2010 the combination of record-breaking temperatures (53°C) and hours a day without electricity made life without fans, fridges or air-conditioning more than just an inconvenience, it could make all the difference in the world. For those rich enough, a generator is an essential piece of equipment. 'The wealthy will switch on their generators to keep a running supply of power every time the electricity trips', wrote Nosheen Iqbal (2010), but 'the poor are simply left to swelter and suffer'.

After years of war, corruption and general neglect, Nepal's electricity supply was rationed in 2009. Reporters wrote of 'severe and unprecedented' power cuts, with around 16 hours a day of blackout (Haviland 2009). With this level of electricity interruption schools, businesses, private hospitals and households cease to function properly. To be able to maintain some level of normality, those who could afford it purchased a generator: 'the rich are buying generators and the poor are having to re-plan the patterns of their lives' (Haviland 2009). Blackouts in Zanzibar (BBC 2008c) and Tanzania in general (BBC 2006) had a similar impact with the noise of generators being heard throughout urban centres. Demand for generators in Zanzibar was

so great that that they sold out. Buying them was one thing, running them another. Small businesses purchased generators but the fuel costs resulted in unsustainable trading. One cafe owner estimated the running costs to be 100 USD (73 EUR) a day. Residents likened this daily cost to 'the equivalent to half a month's electricity bill' (BBC 2008c).

4. 'Addictions' present and future: air-conditioning and electrical vehicle demand

So far this article has cast light on an ordinary infrastructure, noted its critical nature and detailed some of the social consequences of its failure. Here it considers growing consumer demand for devices which increase our dependency upon electricity (IEA 2010: 77). The looming threat of blackouts cannot solely be blamed on the vulnerabilities inherent in electrical power generation. A crisis of overconsumption must also be considered. For example, average US household electricity usage increased 1,300% between 1940 and 2001 (Nye 2010: 144). While efficiency gains can potentially offset this; research reveals that demand routinely outstrips said gains. For example, in the period that refrigerator efficiency increased by 10%, refrigerator demand grew by double that. Similar figures apply to both heating and cooling technologies (Foster et al., 2010: 178).

While there are all manner of 'must-have' devices for the modern consumer here just two are discussed: current demand for air-conditioning and anticipated demand for EVs. Increased demand for such devices will place additional strains on already struggling systems of power generation, and in the case of air-conditioning there is the compounding factor of it having a disproportionate impact upon peak load (McNeill, Letschert, 2007: 1311).

Calling our relationship to air-conditioning an addiction might seem an overstatement, yet a number of scholars working in a range of geographical locations have noted our powerful attachment to it, sometimes using the term literally (Cândido et al., 2009; Chun et al., 2008; de Dear and Auliciems 1988; Prins 1992). Once acclimatised to air-conditioning people are reluctant to give it up.

Air-conditioners have affinities with diesel generators. Both offer solutions to private problems that simultaneously create larger collective ones. Generators gen-

erate more than electrical power, they also produce community envy, air and noise pollution. Air-conditioners cool and dehumidify domestic and commercial space, but in doing so they heat the environment and are linked to ozone depletion. Without a trace of irony PR Web (2008) could open its press release on predicted air-conditioner sales: 'Depletion of the ozone layer, El Niño effect, global warming, and rising population are all hot factors that are driving ahead the need for a cool world'. No causal link was inferred.

Currently, none can compete with the US, which Stanley Cox (2010: 32) describes as 'the undisputed champion' of air-conditioning. David Nye (2010: 109) singles out air conditioning use in America in the last few decades as '[t]he greatest factor in increased electrical consumption' and one of the greatest sources of systemic strain: from the 1990s onward blackouts tend to occur in summer rather than winter months (2010: 111-2). The statistics speak for themselves: air-conditioning accounts for 20% of US domestic electricity consumption and 13% of the commercial sector's figures which equal the entire African continent's overall electrical demand. The government expects cooling consumption to grow a further 22% over the next two decades in the commercial sector.

Growing demand will add an additional burden to utility companies that are being pressured to reduce greenhouse gas emissions. Electricity generation by American utilities currently produces 2,500,000 metric tons of CO₂ and 11,000,000 tons of SO₂ per year. In 2007 commercial and residential air-conditioning consumed 484,000,000,000 kilowatt hours of electricity, a number which Cox (2010: 37, 43) notes is not much lower than *total* US energy consumption in the mid-fifties. This could not be supplied by renewable sources, even if the entire nation's was harnessed.

But the US is now regarded as a saturated market, the real growth will occur elsewhere. The PR Web cited a Global Industry Analysts study which predicts sales of 85,400,000 units in 2012. Asia-Pacific was both the fastest growing and the most significant market. Air-conditioners already constitute 20% of overall Chinese electricity consumption (Teske 2010: 188), where household ownership of air-conditioners has tripled in the decade since 1997 (Cox 2010: 44). India shows a similar pattern of uptake: air-conditioner sales are growing at 20% per annum (McNeil

and Letschert 2007: 1311). Michael Sivak (2013) has calculated that global air-conditioning demand has the potential to exceed that of the United States by a factor of 50.

In 2009 Morna Isaac and Detlef van Vuuren of the Netherlands Environmental Assessment Agency published the first planetary study of residential demand for domestic heating and cooling set within the context of global warming. Their work paints an alarming picture. According to their calculations world demand for heating rises until 2030 after which time it stabilises. By contrast, demand for air-conditioning will rise rapidly to 2100. This is mostly a function of rising prosperity. The shift from heating to cooling spells bad news for the climate, for in many countries (like the USA) cooling is more carbon intensive than heating. Moreover, demographic trends show that most people will live in the tropics, where cooling demand will increase along with its cost. They estimate the energy demand for cooling in 2100 to be 40 times greater than it was in 2000 (Isaac, van Vuuren, 2009: 513). An earlier, more limited, study suggested between 18-25 % less cold weather per annum four decades hence and 17-23% more hot weather. Population increases (which, as noted, will be greater in hotter regions) and global warming would make for a 65-72% increase in cooling demand (Stein and Lemke cited in Cox 2010: 31-2).

Gwyn Prins (1992: 251) described America's physical attachment to air-conditioning as that nation's 'most pervasive and least noticed [current] epidemic'. An epidemic, it should be noted, that is becoming a pandemic. Another suggestion to be made is that electric vehicles (EV) are shaping up to be a future 'addiction'. A 2010 consumer survey in major markets by Ernst & Young affirmed that serious demand for EVs already exists. A quarter of those questioned were interested in purchasing one (Shankar 2010). Ernst & Young's Global Automotive Leader forecast demand exceeding supply for the 2010/11 production runs. Richard Gilbert and Anthony Perl (2008) had already forecast growing demand for EVs relative to internal combustion engines as they are quieter, more energy efficient and less likely to require maintenance.

Vehicle producers have become increasingly interested in EVs. The International Energy Agency (IEA) (2010: 5) identified a single political 'megadrivers'

for this: G-20 and APEC pledges to eventually eliminate inefficient subsidies for fossil fuels, the total cost of which they estimated to be 312,000,000,000 USD (227,000,000,000 EUR) in 2009 alone. The World Bank's (2011: 1) view is broader. It highlights four supply and demand 'megatrends' driving vehicle electrification: the aforementioned climate change policies aimed at reducing (vehicular) CO₂ emissions, concerns about the cost and security of oil supply, increasing congestion and attendant air pollution and impressive technological breakthroughs regarding batteries. Combined, they make mass markets for such vehicles possible.

The IEA's EV forecasts go to 2035. They offer a range of scenarios. Their best case one for EV sales is the 450 Scenario. This is named after the limitation of the long-term concentration of atmospheric greenhouse gases to 450 parts per million of CO₂ equivalent to ensure global temperature rises of no more than 2°C above pre-industrial levels. Assuming this strong policy orientation towards countering the effects of global warming, there would be sales of almost 65,000,000 EVs and plug-in hybrid electric vehicles (HEVs) by 2035 (IEA 2010: 433). The World Bank's EV forecasts only go out to 2020. In their estimation plug-in HEVs and EVs could total 10% of all new vehicle sales by then (World Bank 2011: 7). This would create an estimated EV value chain of over 250,000,000,000 USD (182,000,000,000 EUR). The figure factors in the cost of energy generation and distribution, fuelling and infrastructure, batteries, other components and the EV's themselves, but the calculation does not include advertising, branding and services.

Such demand would add 20,000,000,000 USD (15,000,000,000 EUR) in incremental electricity sales (World Bank 2011: 28). Gilbert and Perl (2008: 161) calculate that, *ceteris paribus*, 'converting the personal vehicle fleet to electric drives in a higher-income jurisdiction would increase the amount of electricity that has to be generated by 15-40%'. While the required generating capacity could be significantly lower than this figure if batteries are charged during off-peak periods, it nonetheless remains true that increased demand for EVs necessarily increases demand for electrical power. S. Cox (2010: 43) relates the discussion back to where it began in this section: 'If all household vehicles were to be replaced with highly efficient electric models, with no reduction in numbers, the new cars would still consume on the or-

der of twice as much electricity as residential and commercial air-conditioning combined'.

The load shedding that occurred in Nepal in 2009 offers a glimpse of the vulnerability of one particular mode of electrically-powered transport that is likely to replace the internal combustion engine in many countries in the future. Nepal obtains much of its energy from hydroelectricity and has numerous EVs. Kathmandu has about 700 battery-operated rickshaws, each capable of carrying 10 passengers. Power cuts meant there was insufficient time to recharge batteries daily. By the time the families of the rickshaw operators were factored in, the chairperson of the Electric Vehicles Association of Nepal estimated that at least 10,000 people had been adversely affected. That figure excluded passengers (Haviland 2009).

5. Conclusions

Grid supplies of electricity have democratised energy distribution in many countries across the world. This supply is generally taken for granted in western societies which have developed an 'addiction' to the tools and appliances that are driven by this form of energy. Modern societies have become dependent on air-conditioning, computers, lights, fridges and freezers that are, in turn, dependent on an uninterrupted supply of electricity. Such is our dependency that our comfort, security, communication systems, transport, health, food supply, businesses and social equity systems strain when electricity supplies are interrupted. The continuing sophistication and prevalence of electrical appliances only serves to increase our dependence. Here digitisation looms as a key factor. In the digital world interruptions and disturbances less than 1 cycle ($1/60^{\text{th}}$ second) can have catastrophic effects. Servers and computers crash, life support machines become their opposite, intensive care operations are compromised, as indeed are all manner of automated machines and micro-processor based devices (Galvin Electricity Initiative 2011).

Western societies now face a significant social problem. They are becoming ever more dependent upon electrical power yet supply will struggle to meet demand. Increasing numbers of people are living longer and enjoying rising living standards. This increases demand for electrical appliances (IEA 2010: 89). In 2008 the

world's population was 6,700,000,000. This is predicted to rise to 8,500,000,000 by 2035. Across the same time period demand for electricity is estimated to grow by 80%. This will require an additional 5900 gigawatts of additional capacity (IEA 2010: 77). No one knows how this will be generated.

Even in the privileged west electrical supply is less robust than is commonly supposed. The US system works on the principle of 99.97% reliability. This means that blackouts cost consumers about 150,000,000,000 USD (EUR 109,000,000,000 EUR) per annum. Consumers end up spending an additional 50 cents per dollar spent on electricity to ameliorate the costs of outages (Galvin Electricity Initiative 2011). And this system is getting frailer. S. Massoud Amin (2011) scrutinised the data sets of the US Department of Energy's Energy Information Administration and the North American Electric Reliability Corporation across three time periods: 1995–1999 2000–2004 and 2005–2009. These data sets showed that blackouts increased in frequency and severity across each five year period. For example, S. M. Amin found 147 separate outages over 100 megawatts between 2000 and 2004. This increased to 230 outages between 2005 and 2009. Assuming a two-percent growth in annual demand, power outages impacting upon 50,000 customers or more rose from 140 between 2000 and 2004 to 303 between 2005 and May 2009. More recently, a report authored for the Executive Office of the President (2013: 8) concedes that the incidence of major blackouts is increasing.

In the US deregulation and privatisation have created further systemic weaknesses as there is no economic incentive to maintain or improve the grid. Since deregulation electric utilities have reduced research and development spending on aggregate by 78.6% (Sanyal, Cohen, 2009: 41). Infrastructural investment in both the USA and Europe has been poor. Almost three quarters of the US grid's transmission lines and power transformers are more than twenty five years old, while the average age of a power plant is 30 years old. Almost three quarters of the coal-fired capacity is over 30 years old and 60% of circuit breakers are 30 years plus (American Society of Civil Engineers 2013: 18–19). Older transmission lines dissipate more energy than more modern ones. The grid also lacks automated sensors which could warn operators of mechanical failure (Executive Office of the President 2013: 7). The American

Society of Civil Engineers' (2009: 134) *Report Card for America's Infrastructure* noted several alarming facts: demand for electricity has increased 25% since 1990 but construction of transmission facilities generally fell across three decades. It estimated that as much as 1,500,000,000,000 USD (EUR 1,100,000,000,000) will need to be invested in electric utilities by 2030 to meet demand (see also Nye 2010: 208). A study by Greenpeace International and the European Renewable Energy Council showed that a great number of power plants in the US, Europe and Japan are also nearing the end of their days. Over half are two decades old or more. The same holds for the majority of the planet's nuclear reactors, many of which are now being pushed to double their intended life expectancy (Teske 2010: 36, 33). Power grids are consequently operating at close to capacity – S. M. Amin (2011) said that American 'grid operators should be praised for keeping the lights on' – but such conditions stop planned outages for routine maintenance increasing risks of blackouts. Other studies note a fairly obvious point: that complex systems running at a critical point are liable to cascading failure (Dobson et al., 2007).

Guaranteed electrical power is also under threat because of resource constraint: fossil fuel depletion and the transient nature of renewable energy sources. Peak oil and climate change are also causing an increase in the demand for electricity. The global preparations towards the widespread use of electric vehicles combined with the rapid spread of air-conditioning will create greater dependence on forms of energy with undependable supplies. In consequence blackouts will become more frequent. This means that serious questions will have to be asked at both the individual and collective level concerning what is wanted and what is needed, balancing what is good for individuals with what is good for others and ultimately what is good for the environment.

6. References

Alexander R., 2009: *Power failure hits HBOs customers*. "BBC News", 14.11.2009.
http://news.bbc.co.uk/2/hi/uk_news/8360313.stm.

- Alic J., 2012: *From Arab Spring to American Summer: the politics of power outages*. "Oilprice.com", 09.07.2012. <http://oilprice.com/Energy/Energy-General/From-Arab-Spring-to-American-Summer-The-Politics-of-Power-Outages.html>.
- "Aljazeera", 2009: *Power cut hits millions in Brazil*. 11.11.2009; <http://english.aljazeera.net/news/americas/2009/11/2009111132727141870.html>.
- American Society of Civil Engineers, 2011: *Failure to act: the economic impact of current trends in electricity infrastructure*. Washington, DC; http://www.asce.org/uploadedFiles/Infrastructure/Failure_to_Act/SCE41%20report_Final_lores.pdf.
- American Society of Civil Engineers, 2009: *Report card of America's infrastructure*. Washington, DC; <http://www.asce.org/reportcard>.
- Amin S. M., 2011: *US electrical grid gets less reliable*. "The Economist", 10.01.2011. <http://ideas.economist.com/blog/us-electric-grid-gets-less-reliable>.
- Amos M., 2013: *South Sudan battles power outages*. "Business Daily Africa", 17.09.2013; <http://www.businessdailyafrica.com/South-Sudan-battles-power-outages/-/539546/1997050/-/qd8u4ez/-/index.html>.
- Bashan A., Berezin Y., Buldyrev S., Havlin S., 2013: *The extreme vulnerability of interdependent spatially embedded networks*. "Nature Physics", 9, 667-672.
- "BBC News", 1998a: *Normal power supply still over a week away*. 26.02.1998; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/59641.stm>.
- "BBC News", 1998b: *Auckland faces at least 6 weeks without power*. 4.03.1998; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/61828.stm>.
- "BBC News", 1998c: *Kiwi blackout drives criminals off streets*, 7.03.1998; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/62952.stm>.
- "BBC News", 2001a: *California declares state of emergency*. 18.01.2001; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/1121453.stm>.
- "BBC News", 2001b: *Power blackout hits Iran*. 20.05.2001; http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/1341027.stm.
- "BBC News", 2002: *Indian state curbs electricity to industry*. 30.05.2002; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/2016611.stm>.

- "BBC News", 2003a: *Firms struggle to resume business*. 16.08.2003;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/3152871.stm>.
- "BBC News", 2003b: *Huge blackout cripples Italy*. 28.09.2003;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/3146136.stm>.
- "BBC News", 2003c: *Italy slowly comes back to life*. 28.09.2003;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/3146618.stm>.
- "BBC News", 2004a: *Beijing "brown-out" to save power*. 22.07.2004;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/3916789.stm>.
- "BBC News", 2004b: *China's energy supply dwindling*. 20.05.2004;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/business/3732369.stm>.
- "BBC News", 2006: *Tanzania cuts power after drought*. 2.02.2006;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/4673130.stm>.
- "BBC News", 2008a: *Melting in Zanzibar's blackout*. 30.05.2008;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/7427957.stm>.
- "BBC News", 2008b: *Power crisis hits Indian states*. 25.07.2008; http://news.bbc.co.uk/2/hi/south_asia/7524925.stm.
- "BBC News", 2008c: *Week-long blackout hurts Zanzibar*. 28.05.2008; <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/7423444.stm>.
- "BBC News", 2009a: *Brazil blackout: readers' accounts*. 11.11.2009;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/americas/8354630.stm>.
- "BBC News", 2009b, *Major power failures hit Brazil*. 11.11.2009;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/americas/8353878.stm>.
- "BBC News", 2010: *Power cuts loom for Venezuelans as dam runs dry*. 12.01.2010;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/americas/8455592.stm>.
- Boswell F., 2008: *Zanzibar celebrates power return*. "BBC News", 18.06.2008;
<http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/7461995.stm>.
- Bowker G. C., Star S. L., 2000: *Sorting things out: classification and its consequences*.
 Cambridge, MA: The MIT Press.
- Burnham M., Groneworld N., 2010: *Water: droughts turn out the lights in hydro-dependent region*. "Greenwire", 10.05.2010. <http://www.eenews.net/public/Greenwire/2010/05/10/1>.

Blackouts...

- Cândido C., de Dear R., Lamberts R., 2009: *Cooling exposure in hot humid climates: are occupants "addicted"?* "Architectural Science Review", 53, 59-64.
- Chun C., Kwok A., Mitamura T., Miwa N., Tamura A., 2008: *Thermal diary: connecting temperature history to indoor comfort.* "Building and Environment", 43, 877-885.
- Cist M., 2008: *Iran's lights are going out.* "The Guardian", 2.09.2008.
<http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2008/sep/02/iran.energy>.
- Cox S., 2010: *Losing our cool: uncomfortable truths about our air-conditioned world.* New York: The New Press.
- Dear R. de, Auliciems A., 1988: *Air-conditioning in Australia – II – user attitudes.* "Architectural Science Review", 31, 19-27.
- Department for Energy and Climate Change, 2012: *Electricity market reform: policy overview.* https://www.gov.uk/government/uploads/system/uploads/attachment_data/file/65634/7090-electricity-market-reform-policy-overview.pdf.
- Economic and Social Research Council, 2004: *Conference on urban vulnerability and network failure.* Centre for Sustainable Urban Regional Futures, University of Salford, United Kingdom, 29-30 April.
- Edwards P.N., 2003: *Infrastructure and modernity: force, time, and social organization in the history of sociotechnical systems;* in: T. J. Misa, P. Brey, A. Feenberg (ed.): *Modernity and technology.* Cambridge, Massachusetts: The MIT Press, 185-225.
- Energy Data, 2012: *India's Black Tuesday on July 31st marked perhaps the greatest power outage in world history.* <http://www.enerdata.net/enerdatauk/press-and-publication/energy-features/india-black-tuesday-july-31-power-outage.php>.
- Executive Office of the President, 2013: *Economic benefits of increasing electric grid resilience to weather outages.* Washington, DC: Council of Economic Advisers and the US Department of Energy.
- Foster J.B., Clark B., York R., 2010: *The ecological rift: capitalism's war on the Earth.* New York: Monthly Review Press.
- Galvin Electricity Initiative, 2011: *The electric power system is unreliable.*
<http://www.galvinpower.org/resources/library/fact-sheets-faqs/electric-power-system-unreliable>.

- Gatehouse, G., 2010: *Baghdad diary: searching for power*. "BBC News", 29.06.2010; <http://www.bbc.co.uk/news/10437279>.
- Gilbert R., Perl A., 2008: *Transport revolutions: moving people and freight without oil*. London: Earthscan.
- Graham S. (ed.), 2010: *Disrupted cities: when infrastructure fails*. New York: Routledge.
- "Guardian, the", 2010: *Hugo Chávez extends Easter holiday to save electricity*. 25.03.2010; <http://www.guardian.co.uk/world/2010/mar/25/hugo-chavez-venezuela-easter-holidays>.
- Harrabin R., 2009: Britain 'could face blackouts by 2016'. "BBC News", 11.09.2009. <http://news.bbc.co.uk/2/hi/science/nature/8249540.stm>.
- Haviland C., 2009: Nepal becomes land of the blackout. "BBC News", 28.01.2009. http://news.bbc.co.uk/2/hi/south_asia/7854167.stm.
- International Energy Agency, 2010: *World energy outlook 2010*. Paris: OECD/IEA.
- International Energy Agency, 2005: *Learning from the blackouts: transmission system security in competitive electricity markets*. Paris: OECD/IEA Publications.
- Iqbal N., 2010: Pakistan's heatwave and a deadly lack of energy policy. "The Guardian". 7.06.2010; <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2010/jun/07/-pakistan-energy-policy-proving-deadly>.
- Isaac M., van Vuuren D. P., 2009: *Modelling global residential energy sector demand for heating and air conditioning in the context of climate change*. "Energy Policy", 37, 507-521.
- Jacobs M., 2013: *13 of the largest power outages in history – and what they tell us about the 2003 northeast blackout*. "Union of Concerned Scientists", 8.08.2013; <http://blog.ucsusa.org/2003-northeast-blackout-and-13-of-the-largest-power-outages-in-history-199>.
- Kröger W., 2007: *Managing and Reducing Social Vulnerabilities from Coupled Critical Infrastructures*. Geneva: International Risk Governance Council.
- Kröger W., 2005: *Der Umgang mit systemischen Risiken – Das Angebot des International Risk Governance Council*, Präsentation in der Vortragsreihe „Umgang mit gesellschaftsrelevanten Risiken“, ETH Zürich, 13.04.2005; <http://www.lsa.ethz.ch/news/050413-Vortragsreihe-ETH-Handout.pdf>.

- Lerner E. J., 2003: *What's wrong with the electric grid?* "The Industrial Physicist", October/November, 8-13.
- McGowan C., 2009: Brazil's big blackout of 2009. "Huffington Post", 11.11.2009; http://www.huffingtonpost.com/chris-mcgowan/brazils-big-blackout-of-2_b_354488.html.
- McGreal C., 2008a: Power cuts a good sign, sceptical South Africans told. "The Guardian", 21.01.2008; <http://www.guardian.co.uk/world/2008/jan/21/-southafrica.chrismcgreal>.
- McGreal C., 2008b: Mines shut as South Africa faces electricity 'Emergency'. "The Guardian", 25.01.2008; <http://www.guardian.co.uk/world/2008/jan/25/-southafrica.business>.
- McNeil J., 2000: *Something new under the Sun: an environmental history of the twentieth century*. London: Penguin.
- McNeill M., Letschert V., 2007: *Future air conditioning energy consumption in developing countries and what can be done about it: the potential of efficiency in the residential sector*, "European Council for an Energy Efficient Economy", 2007 Summer Study, 1311-1322. http://www.ecee.org/library/conference_proceedings/-ecee_Summer_Studies/2007/Panel_6/6.306/paper.
- Mogollon M., Kraul K., 2013: Venezuela's Leader Blames Right-wing Saboteurs for Power Outage. "Los Angeles Times", 4.09.2013; <http://articles.latimes.com/2013/sep/04/world/la-fg-venezuela-power-20130905>.
- National Grid, 2013: 2013 UK Future Energy Scenarios. <http://www.national-grid.com/NR/rdonlyres/2450AADD-FBA3-49C1-8D63-7160A081C1F2/61591/UKFES2013FINAL3.pdf>.
- "New York Times, The", n.d.: Mexico: Deaths in power plant attacks. 28.10.2013; <http://www.nytimes.com/2013/10/29/world/americas/mexico-power-plant-attacks.html>.
- Nye D., 2010: *When the lights went out: a history of blackouts in America*. Cambridge, MA: The MIT Press.

- Ofgem, 2013: *Electricity capacity assessment report 2013*. <https://www.ofgem.gov.uk/ofgem-publications/75232/electricity-capacity-assessment-report-2013.pdf>.
- Perrow C., 1984: *Normal accidents: living with high-risk technologies*. New York: Basic Books.
- PR Web, 2008: *Global sales of air conditioning systems to reach 85 million units in 2012, according to new report by Global Industry Analysts*. http://www.prweb.com/releases/air_conditioning_systems/room_packaged/prweb1606604.htm.
- Prins G., 1992: *On condis and coolth*. "Energy and Buildings", 18, 251-258.
- Royal Academy of Engineering, 2013: *GB electricity capacity margin*. London; https://www.raeng.org.uk/news/publications/list/reports/RAEng_GB_Electricity_capacity_margin_report.pdf.
- Sanyal P., Cohen L. R., 2009: *Powering progress: restructuring, competition and R&D in the US electric utility industry*. "The Energy Journal", 30, 2, 41-79.
- Shankar B., 2010: *Global demand for electric cars could surpass supply soon*. "International Business Times". 17.06.2010; <http://www.ibtimes.com/articles/29170/-20100617/electric-cars-general-motors-byd-auto-toyota-alternative-technologies-charging-stations-plug-in-hybr.htm>.
- Sivak M., 2013: *Will AC put a chill on the global energy supply?* "American Scientist", 101, 5. <http://www.americanscientist.org/issues/pub/2013/5/will-ac-put-a-chill-on-the-global-energy-supply>.
- Smith R., 2012: *Power shortage vexes Texas*. "The Wall Street Journal", 05.06.2012, A9.
- Teske S., 2010: *Energy [R]evolution: a sustainable world energy outlook*. Greenpeace International/European Renewable Energy Council.
- Union for the Coordination of the Transmission of Electricity, 2004: *Final report of the investigation committee on the 28 September 2003 blackout in Italy*. http://www.rae.gr/old/cases/C13/italy/UCTE_rept.pdf.
- Vidal J., 2006: *Australians fight fear of power crisis with giant solar site*. "The Guardian", 26.10.2006; <http://www.guardian.co.uk/environment/2006/oct/26/energy.australia>.

Blackouts...

- Watts J., 2011: *June-December: China resorts to blackouts to meet energy saving targets*. "The Guardian", 3.02.2011; <http://www.guardian.co.uk/environment/gallery/2011/feb/03/china-year-in-environment?picture=371022395#/?picture=371370996&index=14>.
- Watts J., 2010: *China resorts to blackouts in pursuit of energy efficiency*. "The Guardian", 19.09.2010; <http://www.guardian.co.uk/world/2010/sep/19/china-blackouts-energy-efficiency>.
- Whaley F., 2013: *Bills unpaid, power is cut to province in Philippines*, "The New York Times". 31.07.2013; http://www.nytimes.com/2013/08/01/world/asia/power-is-cut-to-philippine-province-over-unpaid-bills.html?_r=0.
- World Bank, 2011: *The China new energy vehicles program: challenges and opportunities*. http://siteresources.worldbank.org/EXTNEWSCHINESE/Resources/3196537-1202098669693/EV_Report_en.pdf.
- World Bank, 2010: *Lights out? The outlook for energy in Eastern Europe and Central Asia*. Washington, DC.

wpłynęło/received 21.11.2013; poprawiono/revised 8.01.2014.

**Maintaining an international order of peace
under conditions of growing natural resource scarcity
and global climate change¹**

Tracey Skillington
Department of Sociology,
School of Sociology and Philosophy,
Donovan's Road,
University College Cork, Ireland
t.skillington@ucc.ie

Abstract

This paper assesses international policy responses to the security implications of deteriorating ecological conditions worldwide, as they have come to be articulated through a number of key policy statements in recent years. The analysis points to the presence of a burgeoning war mentality especially amongst larger political players who feel vital resource reserves are at serious risk (e.g. Russia's claims that its resource-rich territories in the Arctic are under threat of foreign invasion). Most likely threats to international security are thought to stem from situations where the physical impacts of climate change overwhelm governments' capacities to manage an equitable distribution of resources and maintain civil relations amongst their populations. When this occurs, political instability and inter-communal violence are said to be highly probable. This paper considers whether or not the perceived 'inevitability' of war in the future is reasonable, or even a fair response to growing natural resource scarcity when humanity's long-term survival is at stake. The need for new standards of global cooperation to sustain 'our common future' has been made abundantly clear by more recent assessments of the rate of global warming and rising sea levels. Yet in spite of this acknowledgement, both the level of international competition for resources and the threat of military action continue to intensify. The latter part of this paper considers prospects for introducing alternative measures that might pre-empt the emergence of situations of war and re-establish peaceful relations through a democratic decision-making on issues relating to the management of global reserves of oil, minerals, water, etc. An argument in favour of the establishment of new 'transnational peace constituencies' will be made, where resource entitlements, scenarios of conflict, and regulative principles ideally are subject to rigorous revision on the basis of a more socially engaged and peace-centred response to rapidly changing re-

¹ The editors of the *Przestrzeń Społeczna (Social Space)* journal contributed considerably to the improvement of the original version of this text.

source conditions worldwide. To sustain the future of a flourishing humanity, a major shift in understandings of morally relevant community is required and more emphasis, arguably, needs to be placed upon humanity's co-membership of overlapping communities of ecological fate and human rights solidarity.

Key words: climate change, war, resource scarcity, peace-enhancement, transnational deliberation, cosmopolitanism.

1. Introduction

According to the United Nations Environment Programme (UNEP) (2009), at least eighteen of the most violent conflicts in the last two decades have been fuelled by natural resource distribution. Not only are these disputes centred on 'high value' resources, e.g. diamonds, gas, or oil, but increasingly basic, life-sustaining resources, e.g. fresh water or arable lands. In a *Report* to the European Council on Climate Change and International Security (March 2008), the European Commission notes the gravity of these developments and urges Council to establish a 'preventative security policy' capable of responding effectively to the threats greater natural resource conflict will pose in the future. 'Entire regions', it argues, may be destabilised by a 'politics of resentment between those most responsible for climate change and those most affected by it' (European Commission 2008: 5). Threats to international security are most likely to emerge where governance capacity at the state level is overstretched and unable to manage the physical impacts of climate change. Where this occurs, civil unrest, inter-communal violence, mass migration, and political instability become increasingly probable. In its *Climate Change Adaptation Report* (2010: 3), the US Department of Homeland Security echoed many of the concerns of the European Commission when it explained how as a 'threat multiplier', climate change may trigger 'organised insurrections due to increased resource scarcity, weakening states, and widening economic inequalities' conditions that in severe cases are likely to 'breed extremism and terrorism'.

A future of conflict appears to be presented through this meta-discourse on climate change effects as the most likely fate of the resource challenged communities

of tomorrow. Unlike the past, however, intense competition and disputes regarding claims to ownership of depleting resources proceed on the basis of a shared understanding that reserves of such precious resources are diminishing worldwide. In these circumstances, states become more proactive in protecting the natural resource base under their control, especially if the economic, political, and social rights of its peoples to self-determination are to continue to be exercised in a manner that is meaningful (Buchanan 2003: 233). Indeed, the right of each state to defend its own natural resource supply is strongly reaffirmed in the UN Framework Convention on Climate Change (1992) where it states that each sovereign state has a right 'to exploit their own resources pursuant to their own environmental and developmental policies' (see UNFCCC 1992:1). However, given that states not only exploit their own resources but many also actively pursue the exploitation of resources abroad to enhance the natural resource and economic advantages of their own citizens (e.g., in more recent years, over 50,000,000 hectares of arable land have been bought or leased by EU, US, South Korean and Saudi Arabian owned enterprises in Sierra Leone, Ethiopia, the Congo, and beyond, to grow food and bio-fuel crops, see Vidal 2010), interpretations of this right require further consideration now.

Even a brief overview of international discourse on the security ramifications of ongoing climate destruction gives the reader a sense of a burgeoning war mentality, one that carries with it a number of political ideological assumptions about the 'law of peoples' (Rawls 1999) and the body of rules that nations generally recognise as binding in their conduct with each other. Equality, as the basic principle of liberal democratic regimes, is interpreted as the equal right of all sovereign communities not only to self-determine life and liberty, but also the right to self-defence against attack. Following on from sovereign communities' right to self-defence is a whole other set of principles on 'just war', that is, the conditions under which war between states can be deemed just. As Michael Walzer (1977: 57) explains, states are understood to embody the 'common life' of their people and it is because of the sacredness of this shared life that a 'presumptive' moral as much as legal value is assigned to their defence. Acts of aggression against a particular state are, therefore, thought to represent a violation not only of its borders, but also the common life and liberty of its peoples.

It is on the basis of this reasoning that Michael Walzer (1977: 61-62; see also Rawls 1999) maintains the legitimate right of each sovereign state to affirm: (1) its right to its own territory and the resources located therein; (2) its right to denounce an act of aggression by an external party; (3) its right to justify war as an 'appropriate' response to attack and; (4) its right to wage war in self-defence.

Implicit in recent reports on the threat of greater climate-induced resource conflict, including those surveyed briefly above, is the notion that war, in certain situations, is 'just' and given the inevitability of resource shortages amongst many states in the future, highly likely. The fact that this war mentality is coupled with intensifying resource rivalry, greater military presence, and more invasive exploitative practices in some of the most vulnerable ecosystems in the world (e.g. large scale gas and oil extraction, deep seabed drilling and exploitation of minerals in the Arctic) means that this mentality must be the subject to greater critical democratic consideration. For many, including movement actors, e.g. Greenpeace International and their sympathisers, military responses to deteriorating ecological conditions worldwide is neither a reasonable nor a fair response to what is still a situation of 'runaway climate change' (carbon emissions levels are still dangerously high, Naidoo 2013) when the long-term survival of growing numbers is at stake. In the aftermath of typhoon Haiyan, which displaced more than 4,000,000 people, the Philippines climate commissioner told international delegates at UN climate talks in Warsaw in November 2013 how he and many of his fellow Filipinos 'rally behind the climate advocates who peacefully confront those historically responsible for the current state of our climate' (see Naidoo 2013), including the thirty Greenpeace activists arrested at gunpoint by the Russian Federal Security Service (FSB) in the waters of the Arctic for their protest against oil drilling in the region and jailed for two months on charges of 'hooliganism'.

2. Resource justice, moral argument, and competing rights claims

2.1. Resource justice for whom?

If it can be proven that certain actors deplete the resource pool of the global commons at unsustainable rates (including the Earth's atmosphere) and in that, jeopardise the collective reserves of resources necessary to secure the future survival of *all* of humanity, then such actors may not possess truly legitimate moral grounds for waging war against resource-deprived others. Neither may they possess legitimate grounds for claiming a disproportionate share of existing reserves of rapidly diminishing resources, including gas, oil, fish, and mineral deposits in regions as the Arctic². The rapid melting of ice cover in the Arctic has allowed for a greater level of exploration and drilling for previously inaccessible resources. UN Under-Secretary-General and Executive Director of the United Nations Environment Programme (UNEP) Achim Steiner notes how 'the rush to exploit these vast untapped reserves have consequences that must be carefully thought through by countries everywhere, given the global impacts and issues at stake' (Queally 2013). One major 'impact' is the detrimental effect the race for resources in the Arctic will have on local populations.

Considering how the rights of the peoples of a particular state are grounded in their common life and liberty, a question arises what rights the indigenous peoples of the Arctic have to protect their reserves of precious resources from foreign aggressors. Aggressors, according to dominant interpretations of the law of peoples, include all those who do not possess a legitimate claim to the territories of the Arctic, those who defend their claims on the resources of this region and legitimise intense military action on the basis of their own national interests, not those of the peoples of the Arctic on whose territory these states now pursue new sources of minerals, gas, and oil. According to political theorists, e.g. Allen Buchanan (2003), territorial rights offer the strongest legal and moral foundations upon which states can base their claims to resource-rich regions. However, in the case of the Arctic, many of those

² According to the US Geological Survey (2009), the Arctic holds 13% of the world's undiscovered oil and 30% of undiscovered gas supplies.

who currently lay claim to its precious resource reserves do not enjoy such territorial privileges. As a consequence, China, South Korea, and Great Britain lobby to have the Arctic redefined legally and politically as a 'zone of common possession' – the notion that the jurisdiction of the political community that lays claim to the resources of the Arctic should not necessarily be aligned exclusively with its territories³. Yet this logic contradicts that which forms the basis of these same states right to deny entry to their territories those fleeing climate persecution or even the basis of their justification to wage war against resource aggressors who infringe upon their territorial rights. If redefined as a zone of common possession, the Arctic Shelf will, in all likelihood, become a less well regulated commons and a less well regulated commons becomes a prescription for overuse, not one ensuring the 'protection and preservation of the Arctic in unison with its population' (European Commission, *Developing a European Union Policy towards the Arctic Region: progress since 2008 and next steps* 2012). What is being proposed effectively is a two-tier regime of climate justice where the world's more powerful states exert their rights to protect the resource base residing on their own territories through military means if necessary and simultaneously, their right to pursue other sources of scarce resources in territories sometimes occupied by other peoples (e.g. indigenous communities) also through military means if necessary.

In March 2009, the Russian Security Council published *The Fundamentals of Russian State Policy in the Arctic up to 2020 and Beyond* outlining Russia's intentions to augment military, border, and coastal guard presence in the region and 'guarantee Russia's military security in diverse military and political circumstances' that potentially threaten 'Russia's national interest' (Russian Security Council 2009:102). In January 2009, the US government released a *US Arctic Policy Report* (Presidential Directive-66 (NSPD) where it explains how 'the United States is an Arctic nation, with varied and compelling interests in that region'. Its desire is to 'preserve the global mobility of United States military and civilian vessels and aircraft throughout the

³ The European Union, comprising of 27 member states (2013), has just three (and with Iceland potentially four) Arctic Council states amongst its members. The USA has lobbied for more open access to the resources of the Arctic, allowing multinational corporations to take fuller advantage of its resource reserves.

Arctic region' and facilitate a 'safe, secure, and environmentally sound maritime commerce in the Arctic region' (National Security Presidential Directive (NSPD-66) 2009: 2). Similar to the Russia position, 'the broad and fundamental national security interests' of the US are at the forefront of this policy statement, as is government's willingness 'to operate either independently or in conjunction with other states to safeguard these interests' (US Government 2009). In May 2013, the US government published *National Strategy for the Arctic* where again it reiterates the aim to 'prioritise and synchronise efforts to protect US national and homeland security interests' (ibidem: 5) and 'protect the American people, our sovereign territory and rights' (ibidem: 6).

In January 2011, The European Parliament passed a resolution entitled *A Sustainable EU Policy for the High North*, highlighting European interests and entitlements to the resources of the Arctic. This was followed in 2012 by a Joint Communication to the European Parliament and the Council on behalf of the Commission entitled *Developing a European Union Policy towards the Arctic Region: progress since 2008 and next steps* (2012) describing how 'the time is now ripe to refine the EU's policy stance towards the region' (p. 5), and drawing attention to the various ways in which 'the Arctic offers both challenges and opportunities [that] will significantly affect the life of European citizens in future generations' (2012: 8). Such assertions reflect a strongly communitarian interpretation of obligations of justice, one prioritising the citizenship rights and security interests of present and future Europeans, or as the case may be, Russian or US citizens. Much emphasis is placed on the marginal status of indigenous communities (of the 4,000,000 people living in the Arctic just 10% of this population, the Commission (2012) notes, are indigenous peoples) and no reference is made to the United Nations Declaration on the Rights of Indigenous Peoples (2007) protecting the rights of such peoples to 'their lands, territories and resources' or 'emphasising the contribution of the demilitarisation of the lands and territories of indigenous peoples to peace, economic and social progress and development' (see Annex: 2). Clearly lacking is a sufficient level of recognition of the historical rights of indigenous communities to the resources of the Arctic.

Repeatedly, the European Commission (2012) stresses its commitment to 'pro-

protecting the global environment' and finding 'solutions to societal challenges that transcend Europe' and have an effect on communities everywhere. But no attempt is made to articulate more precisely what the resource entitlements of the global citizen might look like. With escalating tensions over issues of ownership, sovereignty, fishing rights, rights of passage, exploratory rights, and so forth, it is hard to hear the voices of those whose traditional ways of life and ecosystems are in danger of being destroyed (e.g., indigenous Arctic communities, e.g. the Inuit of Greenland, the Aleuts of Southwest Alaska, the Athabascans of Eastern Alaska and the Sámi people of Scandinavia who maintain a close connection to the natural environment through subsistence on wildlife and natural resources). The Association of Indigenous Peoples of the North, Siberia and Far East released a statement entitled *Discrimination Against Indigenous People of the North in the Russian Federation* demanding that the Government of the Russian Federation begin a negotiation process with the indigenous peoples of the north as represented by its social organisations and movements in order to resolve fundamental issues essential to the survival and development of indigenous peoples, including a recognition of the fact that the Russian Government currently 'lacks any kind of policy for the 29 endangered indigenous groups of the north that number 200,000 people, for whom the transition to a market economy is characterised by a total breakdown of traditional economic activities and way of life, an uncontrolled growth of unemployment and impoverishment' and 'expressing the will of the most socially unprotected and needy ethnic groups within Russia who have become outcasts on their own land' but who now seek a recognition of their human rights to 'freedom, housing, food' and political rights to representation and political voice (Statement by Social Organisations and Movements of Indigenous People of the North 2013: 2). This statement was signed by G.N. Psyagin, President of the Association of Indigenous Peoples of the North, Sakhalin Island; P. S. Stepanov, President of the Association of Indigenous Peoples of the Republic of Buryatia; A. V. Krivoshapkin, President of the Association of Indigenous Peoples of the North, Republic of Sakha (Yakutia), Republic of Sakha (Yakutia); E. A. Gaer, General Secretary of the International League of Indigenous Peoples and Ethnic Groups; V. I. Gayulskii, President of the Fund for the Survival and Economic and Cultural

Development of Indigenous Peoples of the North Deputy State Duma; E. D. Aipin, President of the Association of Indigenous Peoples of the North, Siberia, and Far East, amongst others. If marine biologists are correct, the Arctic region will be stripped of a large portion of its rich fisheries and minerals within a decade, leaving its indigenous communities with insufficient means to preserve traditional ways of life. Other organisations campaigning for the rights of the indigenous peoples of the Arctic and an alternative climate justice regime for wider humanity include Earthjustice, Greenpeace, as well as Friends of the Earth.

2.2. In the national interest

In the absence of a 'more determinate mode of cosmopolitan judgment' (Fine 2006: 63) and commitment to a truly democratic system of deliberation and representation on resource distribution and conflict resolution at present, self interest is presented as 'national interest', Russian interests, EU interests, US interests, and so forth, and further still, is seen as best served by states yielding what power resources available to them (including those of a political, military, or economic kind) to maintain the contradictory order of climate justice that currently prevails internationally. Assuming that it is correct that individual states strive to protect their own natural resource base and if necessary, wage war in self-defence to protect the needs of their own peoples, the question remains as to how the peoples of other climate vulnerable countries (e.g. Somalia, Ethiopia, or Kenya) subject to ever more intense cycles of drought, can best pursue their own communal interests (as expected) if the natural resource based upon which these peoples depend for their survival is jeopardised by harmful practices occurring largely beyond their own shores (in particular excessive greenhouse gas emissions on the part of more industrialised countries).

If the peoples of sub-Saharan Africa, Southeast Asia, Small Island States, or even the indigenous peoples of the Arctic region do not bear primary responsibility for the depletion of their food, energy, or mineral reserves, it is unreasonable for the wider community of states to (1) expect them to endure the escalating humanitarian costs of resource deficiency with little assistance from the rest of the international community; (2) assume in international climate change debate that we are dealing

with a level playing field in terms of the resource supplies available to each state to exploit and; (3) assert a right to military action and deny others in need access to land, water, oil, or in the case of those permanently displaced by climate change, a right to asylum. When consider the largely external nature of the threats posed to less industrialised, low-lying and semi-arid countries, it becomes less clear how these communities might best 'pursue a national agenda' and protect the resource needs of future generations of citizens.

What the law of peoples, as it is currently interpreted, does not acknowledge are the stark inequalities that prevail between different communities in terms of the international distribution of the burdens of global climate change. In light of this known fact, it is not reasonable for states or a group of states, e.g. the EU, to threaten to take action against other 'overstretched states' facing humanitarian disaster who may infringe upon their resource rights, when it can be proven that the EU, along with the US and other climate powers bear primary responsibility for global climate harms (e.g. carbon dioxide emissions), and in continuing to produce dangerously high levels of Green House Gas emissions, violate the rights of billions across the world to a safe, clean, and sustainable environment. According to John Rawls' (1999: 332) law of peoples, 'the aim of war is a just peace and therefore the means employed must not destroy the possibility of peace or encourage a contempt for human life that puts the safety of ourselves and of mankind in jeopardy'. Yet wars waged in the interests of protecting the resource needs of some at the expense of those of others and in time, all, cannot be said to be in the interests of a 'just peace'. Certain discourses, like that equating natural resource scarcity with greater conflict rather than with the possibility of resource redistribution (overriding a system of distributive justice based solely on property rights or the territorial rights of states), function to preserve a broad collective understanding of what is 'inevitable' (i.e. war) and a validation of the status of those charged with responding in what is seen as a befitting manner to such truths (e.g. moves on the part of Russia and the US to establish new military units in the Arctic). What are clearly not open to critical consideration in this instance are those imaginaries of justice currently motivating overly militarised responses to the 'geopolitical implications' of global climate change.

The 'spillover effects' of ecologically destructive practices on the part of intense polluters make other states justifiably interested parties and, in the process, a wider set of ecological but also ethical bonds are created amongst a broad affiliation of affected communities. Climate change burdens, especially resource deficiencies or the threat of resource plundering, can no longer be treated as 'internal matters of state' requiring a deployment of military units in defence of 'national interests'. Populations everywhere become members of 'overlapping communities of fate' (Held 2000: 399), as the interconnectedness of the world's peoples in this age of climate adversity becomes ever more apparent. This fact alone, however, is not sufficient to suddenly initiate a 'cosmopolitan re-mapping of global inequalities' (Beck 2011) or resource rivalry. Notions of 'our common future' (United Nations, *Report of the World Commission on Environment and Development. Our Common Future* 1987) and the 'need for effective international cooperation to manage ecological and economic interdependence' (ibidem: 7) have circulated in international political debate on climate change for more than three decades. Yet in the intervening years, this discourse has not provoked any really serious efforts to cosmopolitanise the law of peoples and extend spheres of justice across sovereign borders in a manner that ensures a minimum resource justice or even a 'sustainable future' for all the peoples of this world.

In December 2012, the decision was made to remove from the final text of the Doha climate conference in Qatar (December 2012) the longstanding principle of the 1992 United Nations Framework Convention on Climate Change – *Common and Differentiated Responsibilities and Respective Capabilities* (CBDR). The notion of 'differentiated responsibilities' has always been an important reminder of persisting inequalities between the developing and developed worlds and of the need to acknowledge duties to assist climate vulnerable communities. The latter represents a moral minimum, a duty that governs our relations with others in a resource constrained world. As a central component of a minimal humanitarian response to climate change, the duty to assist has a long history with earlier renditions stretching back to the so-called 'Age of Discovery' when travellers shipwrecked at sea sought and received the assistance of others. In the years since, it has continued to be an integral component

of international relations. Efforts to minimise its importance in more recent climate change debates signal a political climate where differentiated responsibilities for resource destruction might be acknowledged at some level but not necessarily interpreted as sufficiently 'politically relevant' (Beck 2008) to necessitate immediate corrective action. Instead, national interests and security are once again prioritised over commitments to alleviate the suffering of distant others.

3. Toward a transnational peace on the distribution of global resources

A question arises of how can the peoples of climate vulnerable regions be expected to preserve the communal aspects of their existence and protect their natural resource base for future generations if little effort is made to assist such people or to find peaceful solutions to life-threatening scenarios of deprivation, starvation, or war. Efforts to establish a stable order of climate justice for the future need not be insensitive to the basic resource needs of all members of the global commons. Neither should the political, economic and legal relevance of states' traditional sovereign entitlements be denied but clearly what must be addressed is the 'uncomfortable paradox' (Beck 2008: 131) emerging at present between a regime that, in principle, supports cooperation, peace, and solidarity when confronting our common ecological fate, but on the other hand, offers legitimation to scenarios of war and intensifying competition between states for dwindling reserves of fresh water, oil, gas, minerals, and arable lands. As Rainer Forst (2007) argues, such contradictory reasoning and the unjust relations it gives rise to, have to be subject to greater international political debate. To maintain peaceful relations amongst the states and regions of this world, a deeper understanding of actors' motives, intentions, and capacities for democratic reasonableness (rather than military aggression) is required. 'The disadvantaged' must be given a greater opportunity to voice their concerns and defend their position as warranting special duties of responsibility on the part of the wider international community for both contemporary and historical harms inflicted (e.g. histories of colonisation and the confiscation of indigenous communities' lands and other resources). At a minimum, histories of exploitation need to become a more prominent

part of international debate on the changing dynamics of a globally relevant resource justice.

Democratic commitments to an international order of perpetual peace (see, for instance, *Charter of the United Nations*, Chapter 1, Article 1, 1945) compel the international community to at least consider ways in which an escalation of resource conflicts can be forestalled in the future. The best way to go beyond victor's justice (there are, after all, no real winners in global climate destruction) and assure that the prevailing peace is just is to trans-nationalise procedures for peace building (Bohman 2012). Prospects for the latter could be explored across multiple deliberative procedures (legal, political, as well as public procedures) organised at the local, regional, and international level. Here the conduct of resource wars could be debated from multiple angles and perspectives. Gradually, on the basis of ongoing and multiple deliberation, a new set of requirements for a 'just global peace' under deteriorating ecological conditions could be established. Ideally, the peace perspective that would thereby emerge would remain open-minded and focused continuously on testing the inter-subjective validity of evolving notions of the good or the just (Held 2005) in response to changing environmental conditions. Also, if truly the product of multiple deliberative procedures, would not to be reducible to the position of any one state or a particular configuration of states, but rather would cut across local, regional, national, and global value perspectives. For practical political purposes, the normative order of such transnational peace-building procedures should to be aligned with the organisational structures of the UN (and in particular, the UN Security Council) but in a manner that guarantees for these procedures a degree of independence to ensure that current situations of domination, resource rivalry, and radical inequality are challenged on the basis of principles of trust, mutual understanding, and consensus-building. The hope is that new peace constituencies would pre-empt the emergence of major war scenarios in the future and lead to a more equitable and sustainable system of resource distribution in 'world risk society' (Beck, Levy, 2013). Such procedures may well provide the necessary impetus to stimulate a countervailing democratic movement towards greater resource sharing chiefly by embedding issues related to the global distribution of scarce natural resources within trans-nationally

sustained relations of peace and human rights solidarity. Understandings of morally relevant community in this instance would adjust accordingly, with 'communities of place' making way for a less territorially dominant understanding of overlapping communities of common ecological fate and civic belonging.

4. Conclusion

This paper questioned the justificatory basis of war as a proposed future response to growing inter-regional tensions and natural resource scarcity. Wars waged in the interests of protecting the resource needs of some sovereign communities at the expense of others and in time, possibly all of humanity, it argued, cannot be said to be in the interests of a 'just peace'. Because states are more likely than not to assert the supremacy of the national interest even in the face of the practical limitations of doing so (in terms of securing the long-term survival of a global humanity), a more inclusive cosmopolitan framework for global peace-building and resource redistribution is required. There are, however, a number of barriers currently preventing the substitution of an overly nationalist focused framework for resource distribution for a more cosmopolitan one. A lingering 'national gaze' is more the product of a persisting lack of reflexivity in the self-understandings and long-term perspective of state communities and an unwillingness to address radical inequalities of opportunity in the context of globally sustained climate risks.

A genuine peace in the face of such problems can no longer be pursued by states acting alone, especially given deepening asymmetries of international power relations and resource opportunities. The challenge for the international community is to find ways of broadening the moral and political horizons of states, publics, and societies more generally in a manner that acknowledges our global interconnectivity. According to Gerard Delanty (2013), such changes require major cognitive transformations in the way of thinking about the world and human place within it. Just as nations cultivate distinct imaginaries of belonging, similarly, 'the cosmopolitan imagination' (Delanty 2011) also has to be nurtured. New visions of democracy require a less bordered regime of resource entitlement and a series of transna-

tional procedures of deliberation capable of addressing global problems of resource deprivation and humanitarian crisis.

New transnational deliberative designs are needed to empower communities and account for the perspective of a broad range of peoples, not only that of major economic players and states preparing for war, but also those for whom climate change has meant a devastating loss of community, home, and livelihood. Greater exposure to the deeply human perspective of multiple climate witnesses situated at the cold front of climate destruction helps to ground the cosmopolitan imagination in a concrete subject of common interest. Ideally, new deliberative procedures would encourage the development of 'transnational peace constituencies' (Bohman 2012) where the regulative principles of multiple-levelled decision-making (at local, regional and international levels) would allow for a questioning of conventional interpretations of the limits of resource entitlements, as well as an exploration of alternative arrangements, more reflective of the basic resource needs of diverse populations. The aim would be the establishment of a new trans-national democratic settlement that guarantees a minimum resource justice for all members of the global collective and ensures a peaceful end to rivalry and hostilities between climate challenged communities.

5. References

- Arctic Circle, 2013: *Discrimination against indigenous people of the North in the Russian Federation*; http://arcticcircle.uconn.edu/SEEJ/russia_indig.html.
- Beck U., 2008: *Cosmopolitan vision*. Cambridge: Polity.
- Beck U., 2011: *Cosmopolitan sociology – outline of a paradigm shift*; in: M. Rovisco, M. Nowicka (eds); *The Ashgate research companion to cosmopolitanism*. Farnham: Ashgate.
- Beck U., Levy D., 2013. *Cosmopolitanised nations: re-imagining collectivity in world risk society*. "Theory, Culture and Society", 30, 2, 3-31.
- Bohman J., 2012. *Jus post bellum as a deliberative process: transnationalising peacebuilding*. "Irish Journal of Sociology", 20, 1, 10-27.

- Buchanan A., 2003: *The making and unmaking of boundaries: what liberalism has to say*; in: A. Buchanan, M. Moore (eds): *States, nations, and borders: the ethics of making boundaries*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Council of The European Union, 2008: *Climate change and international security*, <http://register.consilium.europa.eu/pdf/en/08/st07/st07249.en08.pdf>.
- Delanty, G., 2011: *The cosmopolitan imagination: The renewal of critical social theory*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Delanty, G., 2013. *The prospects of cosmopolitanism and the possibility of global justice*. "Journal of Sociology", 49, 4, forthcoming.
- European Commission, 2012: *Developing a European Union policy towards the Arctic Region: progress since 2008 and next steps*, http://eeas.europa.eu/arctic_region/-docs/join_2012_19.pdf.
- European Parliament, 2008: *European Parliament resolution on Arctic governance*, <http://www.europarl.europa.eu/meetdocs/2004-2009/documents/ta/p6-ta-pro%282008-290474-/p6-TA-PROV%282008%290474-en.pdf>.
- Fine R., 2006: *Cosmopolitanism and violence: difficulties of judgment*. "British Journal of Sociology", 57, 1, 49-67.
- Forst R., 2007: *The right to justification: Elements of a constructivist theory of justice*. New York: Columbia University Press.
- Foxall, A., 2013: What Russia's treatment of Greenpeace activists reveals about its Arctic policy. "The Atlantic", <http://www.theatlantic.com/international/archive/2013/10/-what-russia-s-treatment-of-greenpeace-activists-reveals-about-its-arctic-policy/280352/>.
- Held D., 2005: *Principles of cosmopolitan order*; in: G. Brock, H. Brighouse (eds): *The Political Philosophy of Cosmopolitanism*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Held D., 2010: *Reframing global governance: Apocalypse soon or reform!*; in: G.W Brown, D. Held (eds), *The cosmopolitan reader*. Cambridge: Polity Press, 293-311.
- Naidoo, K., 2013: Gazprom's over-reaction to Arctic oil protest is a sign their fortune is at stake. "The Guardian", <http://www.theguardian.com/environment/2013/dec/13/-gazprom-arctic-oil-protest-climate-change>.

- Queally J., 2013: *UN urges against folly of Arctic race for resources. "Common Dreams"*, <https://www.commondreams.org/headline/2013/02/19-0>.
- Intergovernmental Panel on Climate Change (IPCC), 2013: *Fifth Assessment Report- Approved Summary*, http://www.climatechange2013.org/images/uploads/WGIAR5_SPM_Approved27Sep2013.pdf.
- Rawls J., 1999: *A Theory of Justice* (Revised Edition). Cambridge, Massachusetts: The Belknap Press of Harvard University Press.
- Russian Security Council, 2009: *The Fundamentals of Russian state policy in the Arctic up to 2020 and Beyond* [Osnovy gosudarstvennoi politiki Rossiiskoi Federatsii v Arktike na period do 2020 goda i dalneishuiu perspektivu]. <http://www.scrf.gov.ru/-documents/99.html>.
- Skillington T., 2012. *Climate change and the human rights challenge: Extending justice beyond the borders of the nation state*, "The International Journal of Human Rights", 16, 8, 1196-1212.
- United Nations, 1945: *Charter of the United Nations*, <http://treaties.un.org/doc/Publication/CTC/uncharter.pdf>.
- United Nations, 2007: *Declaration on the Rights of Indigenous Peoples*. http://www.un.org/-esa/socdev/unpfii/documents/DRIPS_en.pdf.
- United Nations, 1987: *Report of the World Commission on environment and development: Our common future*. http://conspect.nl/pdf/Our_Common_Future-Brundtland_Re-port_1987.pdf.
- United Nations Development Programme, 2008: *Human development report 2007/2008. Fighting Climate Change: Human Solidarity in a Divided World*. http://hdr.undp.org/-en/media/HDR_20072008_EN_Complete.pdf.
- United Nations Environment Programme (UNEP), 2009: *From Conflict to Peace-building: The role of natural resources and the environment*. http://postconflict.unep.ch/publications/pcdmb_policy_01.pdf.
- UN Framework Convention on Climate Change, 1992. <http://www.molossia.org/climate.html>.

US Department of Homeland Security, 2010: *Climate Change Adaptation Report*

<http://www.hsdl.org/?view&did=4324>.

US Geological Survey, 2009: *Fifty-Year Record of Glacier Change Reveals Shifting Climate in the Pacific Northwest and Alaska*.

<http://pubs.er.usgs.gov/publication/fs20093046>.

Vidal, J., 2010: *How food and water are driving a 21st-century African land grab*. "The Observer". <http://www.theguardian.com/environment/2010/mar/07/food-water-africa-land-grab>.

Walzer M., 1977: *Just and unjust Wars: A moral argument with historical illustrations*.

New York: Basic Books.

US Government, 2009: *Arctic Policy Report* (National Security Presidential Directive-66 (NSPD), <https://www.fas.org/irp/offdocs/nspd/nspd-66.htm>).

US Government, 2013: *National Strategy For The Arctic Region* (The White House, Washington. May 10, 2013).

http://www.whitehouse.gov/sites/default/files/docs/nat_arctic_strategy.pdf.

wpłynęło/received 17.09.2013; poprawiono/revised 14.01.2014.

Przemiany więzi społecznych w metropoliach

Rafał Waśko

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

rafwasko@gmail.com

Podziękowania

Autor składa podziękowania Zbigniewowi Ryklowi za cenne uwagi, które przyczyniły się do poprawy argumentacji w pierwotnej wersji niniejszego artykułu.

Abstract

The transformation of social ties in metropolises

The transformation occurring in metropolises influences significantly their inhabitants. Economic, cultural, and political development of metropolises result in the nature of social ties, which calls for adopting a multidimensional approach to the analysis. In the article attempts are made to define factors of the establishing or weakening social ties in metropolises.

The concept of metropolis can be defined in many ways. Population is one characteristic that distinguishes metropolises from other forms of settlement; it is worth noting, however, that it is a weak criterion for classifying a city as a metropolis. What seem more accurate are qualitative features that make a city to meet certain functional criteria. Modern metropolises often set national cultural trends. They are cultural, technological, and scientific centres, characterised by diversity and consumerism.

The social diversity of the metropolis is presented in the paper. Ethnic and cultural heterogeneity may cause antagonism among metropolitan residents. A considerable social polarisation of metropolises can be observed, with their better-off residents choosing to live in gated communities or prestigious residential districts. It often stems from their desire to isolate themselves from the lower classes, their sense of anxiety, as well as purely egoistic motives. The richest and the poorest residents do not establish permanent relations, which results in a fragmentation of social ties.

The impact of settlement structure on the formation of social ties is also discussed in the paper. The designers of housing estates aim to provide individuals with the conditions that would allow

for developing relationships among dwellers of the same housing estate or block of flats. Analyses indicate that the structure of settlement conditions not only the identification with a place of living but also social ties (neighbourhood relations). Social ties are thus determined not only by the social diversification but also spatial distribution of individuals. Metropolises are abundant with various goods and values that are, nevertheless, rarely available to all their residents. Deprivation of these goods and values may result in conflicts between the well-to-do and the poor.

Social identity is another factor that contributes to building social ties, and it should be treated as a system of auto-definitions rather than the sum of individual self-images. Extensive mobility of individuals leads to the atrophy of social identity in favour of short-term social identification with particular social groups within their milieu. Metropolitan residents, even though surrounded by others, experience an increasing sense of loneliness and loss of identity, which may result in alienation or even social exclusion. Neighbourhood ties and communities are currently in decline. They are replaced by short-term instrumental ties.

It is often argued in the literature that post-industrial society is dominated by individualism. Individuals strive for becoming independent of others, which contributes to the reduction of interpersonal relations and decline of social ties. Familism – as a form of extended individualism – consists in focusing merely on family life and limiting participation in social life.

Last but not least, the question of the influence of the Internet on social ties is raised in the article. The Internet is a phenomenon that allows individuals to be in touch with each other irrespectively of the distance between them. Although the Internet is a global tool, it is often used for local contacts; hence it may be classified as a glocal phenomenon.

Individuals using the Internet for communication have created environment which fosters new patterns of social relations. Internet communication often reduced to an instrumental attitude to acquaintances, and this fact may generate problems with face-to-face interaction. Some students argue, however, that the Internet contributes to maintaining social ties, as it facilitates getting together socially.

Key words: metropolis, social ties, city, social identity, Internet, social change

Słowa kluczowe: metropolia, więzi społeczne, miasto, tożsamość społeczna, internet, przemiany społeczne

1. Wstęp

W niniejszym artykule podjęto próbę określenia, co wpływa na tworzenie lub ograniczenie więzi społecznych w wielkich miastach. Metropolie są obecnie najszybciej rozwijającymi się obszarami nie tylko pod względem gospodarczym i politycznym, ale przede wszystkim społecznym i kulturowym. Przemiany zachodzące w me-

tropoliach mają duży wpływ na społeczeństwo. Jednostka, która pomimo tego, że żyje w otoczeniu innych jednostek, coraz częściej odczuwa osamotnienie, traci własną tożsamość, co w rezultacie może prowadzić do alienacji, a nawet wykluczenia społecznego. Ważną kwestią, która również została ujęta w artykule, jest coraz częstsze tworzenie się osiedli grodzonych, zarówno wtórnych, jak i budowanych od podstaw. Stanowią one wyodrębniony, zamknięty obszar metropolii, w którym coraz liczniejsze najlepiej sytuowane jednostki chcą zamieszkać. Prowadzi to do konfliktów i do dualistycznego podziału metropolii na najbogatszych i najbiedniejszych mieszkańców. Osiedla za bramą skupiają jednostki o podobnym statusie społecznym, w tym klasowym, co w rezultacie prowadzi do powstawania gett społecznych. W wielu miastach Europy Zachodniej architekci rezygnują z projektowania *gated communities* ze względu na wynikające z tego znaczne utrudnienia w życiu społecznym.

Metropolia jest obszarem o specyficznych cechach. Można spotkać się z opiniami, że metropolia nie jest już miastem, ponieważ trudno w metropolii określić centrum, istnieje zaś wielośrodkowość, zanik więzi społecznych itd. (Gorzela 2010). Przemiany spowodowały, że kształtowanie się więzi społecznych należy rozpatrywać w wielu aspektach. Jednym z czynników jest delokalizacja przemysłu, która spowodowała, że znaczna część pracowników fizycznych straciła miejsca pracy, ogólny dostęp do internetu pozwolił natomiast na kontakt między jednostkami bez względu na dzielący je dystans. Internet przyczynił się również do rozwoju kulturalnego przestrzeni metropolitalnej. Za pośrednictwem internetu mieszkańcy metropolii komunikują się na przykład w celu organizowania artystycznych *happeningów*.

Duże znaczenia dla budowania więzi społecznych w metropoliach ma zróżnicowanie klasowe. Jednostki z klas niższych częściej i bardziej spontanicznie nawiązują relacje z innymi jednostkami. Odmienna sytuacja istnieje wśród klas wyższych, które podchodzą z rezerwą do kontaktów społecznych, a w szczególności do jednostek z klas niższych.

Inną kwestią, w której można upatrywać przyczyny fragmentaryzacji więzi społecznych, jest coraz większy indywidualizm jednostki. W społeczeństwie postindustrialnym jednostka w mniejszym stopniu potrzebuje pomocy innych osób, jest

zaś nastawiona na karierę zawodową, czego rezultatem jest brak czasu na nawiązywanie trwałych więzi społecznych.

Interesującą kwestią jest również pośredni związek internetu z procesami urbanizacyjnymi. Można sądzić, że internet ma obecnie istotny wpływ na wiele aspektów życia społecznego, dlatego więc warto przybliżyć jego rolę w procesie tworzenia więzi społecznych, uwzględniając jego kontekst metropolitalny. Warto więc odpowiedzieć na pytanie, jakie są główne czynniki budowania, a jakie zaniku, więzi społecznych.

2. Istota metropolii

Jak słusznie zauważa Zbigniew Rykiel (2011), określenie, czym jest metropolia, nie jest łatwe. W zależności od dziedziny nauki oraz przyjętego kryterium pojęcie metropolii jest różnie definiowane. Często podstawowym kryterium, które służy do identyfikacji metropolii, jest liczebność mieszkańców miasta, trzeba jednak zaznaczyć, że jest to raczej słabe kryterium klasyfikacji miasta, jako metropolii. Trafniejszym kryterium klasyfikacji metropolii są cechy jakościowe miasta, tj. duży potencjał innowacyjny w zakresie technicznym, ekonomicznym, społecznym i kulturalnym, import czynników produkcji (inwestycji, siły roboczej, towarów i usług), siedziby międzynarodowych instytucji, eksport czynników produkcji (przedsiębiorstw, banków, instytucji kulturalnych, naukowych i innych), powiązania transportowe i telekomunikacyjne, środki masowego przekazu o zasięgu międzynarodowym, organizacja międzynarodowych spotkań, rozwinięty sektor usług dla klientów zagranicznych oraz instytucje utrzymujące relacje z zagranicą (Soldatos 1987; Jałowiecki 1999). Mianem metropolii należy zatem określać miasto lub sieć powiązanych ze sobą miast, które spełniają przede wszystkim określone kryteria funkcjonalne, nie zaś przestrzenne. Aprioryczne nadawanie miastom miana metropolii nie sprawia, że będą one pełnić jej funkcje (Rykiel 2011).

Do zmian, które miały wpływ na procesy metropolizacji, można zaliczyć zmniejszenie wytwórczości przemysłowej na rzecz rozszerzenia sfery usług oraz zmiany lokalizacji fabryk, tj. przeniesienia ich z okręgów przemysłowych do krajów słabo uprzemysłowionych, gdzie istnieje tańsza siła robocza. Również rygorystyczne normy ochrony środowiska w krajach wysoko rozwiniętych powodują, że bardziej

opłacalne jest przeniesienie produkcji do krajów słabiej rozwiniętych. Delokalizacja produkcji spowodowała wzmocnienie i rozwój usług finansowych, doradczych, reklamowych i prawniczych w miastach, w których pozostały główne siedziby firm. Według Saskii Sassen (1991), delokalizacja produkcji jest jedną z głównych przyczyn metropolizacji.

Metropolie są heterogeniczne nie tylko pod względem zabudowy, ale przede wszystkim pod względem zamieszkujących ją jednostek. Dużą część wielkich miast zamieszkuje klasa metropolitalna o bardzo wysokich dochodach oraz równie liczna grupa osób o niskich zarobkach. Tak duża polaryzacja społeczna i ekonomiczna jest spowodowana między innymi wypychaniem miejskiej klasy średniej z handlu i usług na rzecz dużych sieci handlowo-usługowych. Również delokalizacja przemysłu spowodowała zmniejszenie się liczby pracowników fizycznych. W metropoliach bardzo bogaci i bardzo biedni mieszkańcy nie wchodzą ze sobą w relacje. Procesy agregacji społecznej stale postępują (Jałowiecki, Szczepański, 2006). Powoduje to między innymi fragmentaryzację więzi społecznych. Najlepiej sytuowana grupa społeczna metropolii zazwyczaj wybiera mieszkanie w prestiżowych dzielnicach lub w osiedlach grodzonych. W wyniku przemian ekonomicznych i masowych migracji do metropolii, kształtuje się grupa społeczna, która jest wyłączona z możliwości uczestnictwa w konsumpcji ze względu na niewielki kapitał finansowy. W miastach metropolitalnych można dostrzec dualistyczny podział na obszary zamieszkiwane przez zamożne warstwy społeczne oraz zamieszkiwanych przez najuboższą ludność miast. Taka polaryzacja społeczna wpływa na poczucie bezpieczeństwa najlepiej sytuowanych mieszkańców metropolii. Stare i zniszczone obszary miasta zamieszkiwane przez najuboższych mieszkańców często są wykupywane ze względu na niską ceną i odnawiane. Po odnowieniu czynsze i opłaty za mieszkania są podnoszone do poziomu, na którym mieszkańców nie stać na dalsze ich wynajmowanie. Wypierani są przez klasę średnią lub wyższą o dużych dochodach. Jedną z cech metropolizacji jest właśnie napływ najbogatszych mieszkańców do odnowionych obszarów miasta; proces ten w literaturze jest nazywany uburżuazyjnieniem lub gentryfikacją (Jałowiecki i inni, 2003).

Metropolie są specyficznymi obszarami, w których można wyróżnić centrum (a czasami nawet kilka centrów) oraz peryferie, jest to jednak rozróżnienie odmienne

od przyjętego od połowy XX w. podziału przestrzeni na miasto i wieś (Żelazny 2011). Metropolie często są wyznacznikami tendencji kulturowych panujących w kraju. Współczesne metropolie są miejscami, gdzie najintensywniej rozwija się kultura, technika i nauka; można dostrzec różnorodność, jak również nacisk na konsumpcyjny styl życia. Jest to jeden globalny schemat, który można zauważyć w większości metropolii. Metropolie można zaliczyć do miast, które są bardzo dobrze zorganizowanymi przestrzeniami masowej konsumpcji i są podstawą egzystencji ich mieszkańców.

Miasta metropolitalne często są również centrami kulturowymi nie tylko w skali kraju, ale również w skali kontynentu, a nawet globu. Wygenerowane w metropoliach trendy wpływają na kształtowanie się nurtów w kulturze. „W procesie różnicowania [mieszkańców metropolii] bardzo istotną rolę odgrywają [...] czynniki czysto kulturowe, ponieważ to właśnie kultura decyduje [...] w przeważającej mierze o funkcjonowaniu i obrazie metropolii” (Jałowiecki, Sekuła, 2011: 8). Czynniki pozakulturowe, polityka i gospodarka również mają wpływ, można jednak sądzić, że nie decydujący. Cechą metropolii jest jej różnorodność, która często jest elementem inspirującym, ale również powodującym konflikty między grupami zamieszkującymi obszary metropolitalne. Pomimo tego, że mieszkańcy wielkich miast zapewne są przyzwyczajeni do *inności* (nie tylko kulturowej), nierzadko są wrogo nastawieni wobec *obcych* (Jałowiecki, Sekuła, 2011). Wrogość wobec obcych może przejawiać się na różne sposoby i nie zawsze musi to być agresja fizyczna. Często też imigranci pod wpływem nowego otoczenia zmieniają swoje postawy językowe, kulturowe, a nawet religijne. Wielokulturowość może prowadzić do wielu antagonizmów; przykładem mogą być zamieszki na przedmieściach Paryża w 2005 roku (Zamieszki..., b.d.). Również podział mieszkańców metropolii na elity i ludzi peryferii prowadzi do narastających napięć, a w rezultacie do konfliktu. Chcąc uniknąć konfliktu i dla poczucia bezpieczeństwa, elita metropolitalna jako miejsce zamieszkania wybiera osiedla grodzone (Szczepański, Śliz, 2011).

Metropolia może przybierać postać sieci, której podstawą są ścisłe relacje między poszczególnymi obszarami. Wielkie miasta wykazują wysoki wzrost w różnych sektorach gospodarki, większy niż w innych obszarach. Co za tym idzie, również przyciągają najlepiej wykształconych pracowników. Duże miasta w krajach rozwija-

jących się, które przyciągają firmy o znaczeniu międzynarodowym i dążą do rozwoju nowoczesnych technologii, często stają się miastami globalnymi. Proces metropolizacji tych miast powoduje powstawanie nowych podziałów społecznych. Często są to podziały między klasami lub grupami społeczno-zawodowymi, a również w dużej mierze między społecznością lokalną a imigrantami z krajów słabiej rozwiniętych (Gorzela 2010).

Metropolia charakteryzuje się złożonością wewnętrzną (różnorodnością etniczną), ma określoną wielkość oraz skupia różnego rodzaju formy życia społecznego. Bardzo ważną cechą metropolii jest sieć powiązań komunikacyjnych, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Zbiorowości zamieszkujące metropolię często różnią się od siebie, prowadzą różne tryby życia. Jednym ze wskaźników określających metropolię jest dążenie jednostki do niezależności. Jednostka stara się sama określić i kształtować swoje „ja”, co w rezultacie może przejawiać się niepodporządkowaniem panującym regułom społecznym, kształtowania według własnych zasad relacji z innymi jednostkami oraz użytkowania, a nawet kreowanie przestrzeni miasta. Czasami takie działania w skrajnych przypadkach mogą ujawniać się jako działania anarchiczne, mogą jednak również być bardzo kreatywne oraz inspirować do kulturowego rozwoju metropolii (Sekula 2010). Jest to bowiem związane z inną kwestią jaką jest zjawisko narastającego indywidualizmu. Indywidualizm jednostki jest jedną z cech społeczeństwa postindustrialnego. Dawniej słaby rozwój sił wytwórczych oraz bariery przestrzenne ograniczyły możliwość przemieszczania się jednostki. Wymuszało to współdziałanie i życie jednostek razem, w celu zaspokojenia potrzeb indywidualnych. Krzysztof Kwiatkowski (2010) stwierdza, że więzi i wspólnoty sąsiedzkie są obecnie zjawiskiem społecznym, które zanika. Są one zastępowane krótkotrwałymi więziami związanymi z określonymi wydarzeniami lub dla wykonania określonego zadania. Są one elementem przestrzeni przepływów (Castells 2010) albo płynnej nowoczesności (Bauman 2006). Zygmunt Bauman (2006) określa takie wspólnoty mianem wspólnot szatniowych lub karnawałowych. Jednym z zagrożeń wynikających z tworzenia się takich wspólnot jest fakt, że skutecznie zapobiegają one powstawaniu wspólnot trwałych. Jak zauważa Monika Gruba (2012), często mieszkańcy metropolii czują się odizolowani od innych mieszkańców, oddaleni psycho-społecznie, mimo że są bliscy przestrzennie. Pomimo licznych codzien-

nych kontaktów między jednostkami odczuwają oni samotność. Wynika to z faktu, iż codzienne kontakty między mieszkańcami są powierzchowne, nie nawiązują się natomiast trwalsze relacje. W dużej mierze mieszkańiec metropolii jest zamknięty w swej prywatności i bierny, nastawiony jedynie na odbiór oferowanych mu przekazów. W rezultacie może to prowadzić do zatracenia umiejętności nawiązywania trwałych relacji między jednostkami.

Rodzajem indywidualizmu poszerzonego jest familizm, polegający na wyłącznym koncentrowaniu się na życiu rodzinnym oraz ograniczeniu udziału w życiu społecznym. Współczesny familizm jest związany z rodziną nuklearną. „Familizm, zwany w swej skrajnej postaci amoralnym familizmem, jako trend kształtowania postaw egoistycznych utrudnia budowanie głębszych więzi sąsiedzkich” (Kwiatkowski 2010: 48). Przede wszystkim jest przeszkodą w tworzeniu się społeczeństwa obywatelskiego.

3. Kształtowanie się więzi społecznych

Rozważania na temat więzi społecznej podjęto już na początku formowania się socjologii jako nauki. August Comte (1961) stwierdził, że podstawowym czynnikiem jednoczącym ludzi jest konsens, tj. jedność społeczna, na którą składa się wspólnota zwyczajów, wierzeń, uczuć i tradycji. Herbert Spencer (1889) natomiast podstawowy czynnik więzi społecznej upatruje w podziale pracy i funkcjonalnej współzależności poszczególnych elementów. Oba te podejścia stara się uwzględnić w jednej teorii Émile Durkheim (1999). Rozróżnia on dwa typy więzi: solidarność mechaniczną i solidarność organiczną. Pierwszy typ więzi wynika ze wspólnoty ideowo-moralnej i światopoglądowo-religijnej. Ten typ więzi istnieje w zbiorowości wiejskiej. Jednostki wykazują podobne cechy osobowości, mają podobne cele i doświadczenia życiowe. Duży nacisk kładzie się na przestrzeganie norm społecznych i konformizm. Wraz ze wzrostem zaludnienia, zróżnicowania i podziału pracy więź typu mechanicznego zmienia się w solidarność organiczną. Ten typ więzi jest cechą charakterystyczną dla obszarów zurbanizowanych, w których istnieje duża heterogeniczność oraz ruchliwość przestrzenna i społeczna (Ziółkowski 1965).

Według Pawła Rybickiego (1972), samo istnienie zbiorowości miejskiej nie tworzy jeszcze więzi społecznej, ale jest dobrym podłożem do wytworzenia się po-

czucia wspólnoty na wielu płaszczyznach. Między grupami społecznymi, które wchodzą w skład zbiorowości miejskiej, istnieją wspólne zainteresowania i podobieństwa, które w rezultacie prowadzą do wspólnego uczestnictwa w życiu zbiorowym.

Więź społeczna, tj. związek jednostki z szerszą zbiorowością, jest bardzo ważny. Przez uczestnictwo w różnych grupach społecznych jednostka odczuwa satysfakcję i może się rozwijać. Mieszkańcy wielkiego miasta są często postrzegani jako bezkształtna masa jednostek pozbawionych bardziej intymnych form więzi społecznych. Szczególnie widoczny jest zanik więzi sąsiedzkich, które są jedną z cech charakterystycznych społeczności wiejskiej (Ziółkowski 1965). Często projektanci osiedli mieszkaniowych dążą do zapewnienia jednostce warunków, które pozwoliłyby na wytworzenie się relacji między mieszkańcami tego samego osiedla. Również mieszkańcy nowo powstałych osiedli sami dążą do poznania sąsiadów, szczególnie jeśli mają podobny status społeczny. Często buduje się osiedla dla określonych grup społecznych, np. osób samotnych w przedziale wiekowym 25–35 lat lub małżeństw bezdzietnych.

Warto również wspomnieć, że na przełomie XVIII i XIX wieku pojawiły się koncepcje socjalistów utopijnych, Roberta Owena (twórcy Nowej Harmonii – idei stworzenia gmin-wiosek zgody i harmonii dla 1000 osób każda) oraz Charlesa Fouriera, autora koncepcji falansteru¹. Obie te koncepcje zakładały zniesienie rodziny jako podstawowej jednostki społecznej, mieszkanie w dużych grupach, korzystanie ze wspólnych pomieszczeń po to, żeby budować silne więzi społeczne.

W latach sześćdziesiątych XX wieku stwierdzono natomiast, że zbyt wiele osób zamieszkujących to samo mieszkanie może prowadzić do negatywnych skutków. Paul-Henri Chombart de Lauwe (1960) postawił hipotezę o istnieniu „progów powierzchniowych”, poniżej których pojawiają się w rodzinie kłótnie, nerwice u dzieci oraz zjawiska patologiczne. Badanie przeprowadzone przez Alberta Gaspariniego (1973) potwierdza, iż wraz ze wzrostem zagęszczenia mieszkań nasilają się zjawiska dewiacyjne. Jak słusznie zauważa Bohdan Jałowicki (1980), wzrost zachowań dewiacyjnych niekoniecznie musi wynikać ze zbyt małej przestrzeni dla za-

¹ Falanster, tj. pałac społeczny zamieszkiwany przez ok. 810 kobiet i tyle samo mężczyzn. Wszystkie pomieszczenia w falansterze miałyby być wspólne z wyjątkiem pomieszczeń do spania (Flor 2010).

mieszkujących ją jednostek. Większe zaludnienie mieszkania może wynikać z niskiego statutu społeczno-ekonomicznego rodziny. Wydaje się więc, że nasilenie się kłótni w rodzinie jest spowodowane niepewnością dnia codziennego, a słabe wyniki w nauce dzieci wynikają po części z niskiego poziomu wykształcenia rodziców.

Zaletą osiedli heterogenicznych jest to, że mają one pozytywne walory socjalizujące dla młodego pokolenia. Dzieci ignorują wszelkie podziały społeczne, dziecięce grupy zabawowe są więc często pierwszymi załączkami więzi społecznej w osiedlu (Ziółkowski 1965). Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że jeśli w najbliższym otoczeniu dziecka (osiedlu) mieszkają rodziny, w których pojawia się problem nadużywania alkoholu, narkotyki lub różnego rodzaju dewiacje, to może to w procesie socjalizacji dziecka wpłynąć na jego późniejsze negatywne społecznie zachowania.

Na więzi społeczne – oprócz zróżnicowania według cech społecznych – ma zatem wpływ rozmieszczenie jednostek w przestrzeni. Przestrzeń miasta jest wyposażona w różnego rodzaju dobra i wartości, które często nie są dostępne dla wszystkich mieszkańców metropolii. Może to powodować konflikty między jednostkami uprzywilejowanymi pod względem finansowym a mniej zamożnymi jednostkami.

Warto zadać pytanie, czy wytworzenie się jednostki sąsiedzkiej, takiej jaka istnieje w społecznościach wiejskich, jest możliwe w mieście. Warto zaznaczyć, że siła więzi społecznej na wsi wiąże się z homogenicznością zawodową i społeczno-kulturową, a nie tylko z samego faktu bycia sąsiadami. Często również nadmierna intymność stosunków, tj. brak prywatności, wynikająca ze względnej izolacji i niewielkiej liczebności grupy, powoduje, że jednostka coraz częściej wybiera mieszkanie w mieście (Ziółkowski 1965). Brak prywatności nie jest jednak głównym czynnikiem migracji, ale przy rozważaniach dotyczących więzi społecznej można zaliczyć ten czynnik do ważnych elementów powodujących trwałe przemieszczenie jednostki ze wsi do miasta.

Należy również wyjaśnić, czym jest *sąsiedztwo*. Jedną z najważniejszych cech sąsiedztwa jest zamieszkiwanie określonej jednostki terytorialnej, zwartej na tyle, żeby mogły wykształcić się bliskie kontakty, co spowodowałoby powstanie zbiorowości jednorodnej i spójnej. Zbiorowość ta jest zdolna do wpływania na swoich poszczególnych członków i ma pewną tożsamość terytorialną (Ziółkowski 1965). Warto zwrócić uwagę, że na wsi więź sąsiedzka tworzą stosunki społeczno-kulturowe oraz

zawodowe, nie zaś aż w tak dużym stopniu kwestie przestrzenne. Jednostka im częściej zmienia swoje miejsce zamieszkania (np. w celach zarobkowych), tym mniejszą wagę przywiązuje do kwestii sąsiedztwa. Jest bardzo mała szansa, że po wielu przeprowadzkach między miastami kontakty z jednostkami z najbliższego otoczenia przerodzą się w sąsiedztwo społeczne.

Badania przeprowadzone przez B. Jałowieckiego (1980) potwierdzają, że mieszkańcy wielkich zespołów mieszkaniowych znacznie częściej niż badani z mniejszych skupisk mieszkalnych negatywnie wartościują bezpośrednie otoczenie swojego domu. Jako największe wady mieszkania badani wymieniają brak zieleni, infrastrukturę, brak porządku i higieny oraz brak terenów rekreacyjnych. Również większość badanych uważa, że zespół mieszkaniowy powinien charakteryzować się luźną zabudową. Wśród badanych wykształcenie zdecydowanie różnicuje sposób oceny przestrzeni urbanistycznej zespołu mieszkaniowego. Im wyższe wykształcenie, tym niższy poziom oceny. B. Jałowiecki również zwraca uwagę na nadmierną koncentrację mieszkańców w jednym bloku mieszkalnym oraz na fakt, że poszczególnych mieszkańców bloku nic nie łączy. W tego rodzaju środowisku przestrzennym wytworzenie się wspólnoty mieszkańców danego obszaru wydaje się bardzo utrudnione.

Badania prowadzone przez Marię Lewicką (2004) nad mieszkańcami Warszawy pokazały, że stosunki sąsiedzkie mogą zależeć od rodzaju zabudowy. Prowadzone analizy ujawniły bardziej pozytywne stosunki sąsiedzkie między mieszkańcami domków jednorodzinnych oraz starych kamienic niż między mieszkańcami nowych osiedli lub bloków. Najsłabsze relacje występowały między mieszkańcami nowych osiedli, najsilniejsze natomiast między osobami zamieszkującymi stare, przedwojenne kamienice lub domki jednorodzinne. Słabe relacje sąsiedzkie w nowo powstałych osiedlach można tłumaczyć tym, że mieszkańcy od niedawna zamieszkują osiedle i relacje między sąsiadami dopiero będą tworzyły się. Nowo powstałe osiedla, szczególnie o wysokim prestiżu społecznym, oraz *gated communities* są często zamieszkiwane przez klasę metropolitalną – która jak już wspomniano – cechuje się mobilnością oraz dynamicznym stylem życia.

Badania M. Lewickiej (2004) wykazały ciekawą kwestię, a mianowicie że mieszkańcy nowych osiedli lub osiedli grodzonych przejawiali w większym stopniu

pozytywny stosunek do zamieszkiwanego budynku lub obszaru niż do mieszkańców osiedla. Zamieszkiwanie nowego osiedla nie wpływało na intensyfikację więzi sąsiedzkich. W przypadku mieszkańców bloków mieli oni najmniej pozytywny stosunek do swojego miejsca zamieszkania, jak również więzi sąsiedzkie były słabsze niż mieszkańców domków jednorodzinnych lub starych kamienic. Jak pokazują badania M. Lewickiej, rodzaj zabudowy wpływa nie tylko na identyfikację z miejscem zamieszkania, ale również na więzi społeczne (relacje sąsiedzkie). W przypadku mieszkańców osiedli zamkniętych warto zauważyć, że zazwyczaj jest to specyficzna grupa społeczna składająca się z osób wykonujących wolne zawody, wysokiej klasy menedżerów oraz kadry zarządzającej, których specyficzny tryb życia wpływa na mniejsze zaangażowanie w tworzenie trwałych więzi sąsiedzkich.

Zróżnicowanie klasowe osiedli również ma wpływ na więzi społeczne. Wśród klas niższych stosunki społeczne są bardziej spontaniczne niż wśród klas wyższych, które cechuje niechęć do nadmiernej poufałości i rezerwa w kontaktach społecznych. Metropolia natomiast jest heterogeniczna, tj. zróżnicowana wewnątrz ze względu na zamieszkujące ją jednostki. Na tym samym osiedlu lub przy tej samej ulicy mogą mieszkać jednostki wykonujące różnego rodzaju zawody, mające odmienne upodobania i aspiracje. W mieście bliskość przestrzenna ma mniejsze znaczenie w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich niż na wsi. Najbliższe kontakty w mieście najczęściej ograniczają się do „małej rodziny”, tj. osób zamieszkujących to samo mieszkanie lub dom. Dalsza rodzina, jeśli nawet mieszka w tym samym mieście, ze względu na odległość częste bezpośrednie kontakty ma sporadyczne (Ziółkowski 1965).

Często metropolia jest postrzegane jako przestrzeń, w której bezpośrednio stosunki społeczne są ograniczone. Mimo to jednak, czy jest to życie społeczne w warunkach miejskich, czy wiejskich, zawsze istnieją grupy pierwotne. Według Charlesa Hortona Cooleya (1909), grupą pierwotną jest grupa oparta na stosunkach pokrewieństwa, przyjaźni oraz sąsiedzkich. Ważną cechą tego rodzaju grup jest homogeniczność ich członków. W grupach pierwotnych przeważa jednorodność pod względem wartości i wzorów życia, grupy wtórne natomiast często są heterogeniczne, mogą zaś być ewentualnie ujednolicone w wąskim zakresie wspólnych celów i wzorów zachowań.

Janusz Ziółkowski (1965) stwierdza, że człowiek miejski zawsze ma jakąś grupę pierwotną. Nie można jednak definitywnie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Bardzo wiele młodych osób w poszukiwaniu pracy jest bowiem gotowych przenieść się tymczasowo lub na stałe do innego miasta. Często są to osoby niebędące w związkach, dla których perspektywa osiągnięcia sukcesu zawodowego jest priorytetem. Kontakty z grupą pierwotną schodzą wtedy na drugi plan i grupa ta zostaje zastąpiona grupą wtórną, do której najczęściej należą osoby o podobnych zainteresowaniach i upodobaniach; najczęściej są to osoby z najbliższego otoczenia jednostki. W takich przypadkach sieć kontaktów może obejmować cały obszar miasta. W mieście jednostka również wchodzi w skład grupy pierwotnej, utrzymanie bliskich kontaktów w mieście jest jednak trudniejsze niż w małych miastach lub we wsiach. Na wsi liczba grup wtórnych, w których jednostka uczestniczy, jest ograniczony, w wielkim mieście może ich być natomiast bardzo wiele. Warto zauważyć, że w ramach grup wtórnych mogą powstawać grupy pierwotne (przyjaźnie), zazwyczaj są one jednak wtedy wyodrębnione z pozostałej grupy i funkcjonują niezależnie od grupy wtórnej.

Miasto jako przestrzeń społeczna pozwala jednostce na wiele swobód i różnych możliwości rozwoju. W mieście jednostka nie jest poddana tak silnej kontroli społecznej jak we wsi. Wiąże się to jednak z pewnego rodzaju niedogodnością. Jednostka w mieście jest anonimowa, nadmierna i niezamierzona prywatność często sprządza się więc do uczucia osamotnienia (Riesman i inni, 1950).

Miasto ma jednak bardzo wiele grup wtórnych, w których jednostka może zaspokajać swoje potrzeby. Zbiorowość metropolii jest bardzo zróżnicowana i bardzo wiele zainteresowań intelektualnych, sportowych, kulturalnych lub różnego rodzaju *hobby* ma swoje odzwierciedlenie w jakiejś grupie wtórnej. Również jedną z cech miasta jest zróżnicowanie pod względem zawodowym, które często jest powodem migracji jednostek do metropolii z innych obszarów (Ziółkowski 1965). Rynek pracy staje się coraz bardziej zróżnicowany i płynny, a zatrudnienie jest niepewne. W krajach wysoko rozwiniętych częste migracje są elementem współczesnego stylu życia. Można stwierdzić, że migracja oznacza rozwój i postęp, zasiedloność natomiast stagnację (Węgleński 1999). Można dojść do wniosku, że niemożność przemieszczania się w wielkim mieście może powodować zanik relacji między jednostkami, co

w rezultacie prowadzi do zaniku więzi społecznych, a nawet do wykluczenia społecznego.

Przyjmując za kryterium podziału aktywność zawodową oraz sposób konsumpcji, można wyróżnić kilka grup zamieszkujących metropolię. B. Jałowiecki (2009) wyróżnia cztery główne grupy. Są to tradycyjna burżuazja, klasa metropolitalna, klasy ludowe (które można określić jako miejskie klasy pośrednie) oraz kategorie marginalne. Jako tradycyjną burżuazję można określić jednostki, które dysponują nagromadzonym od kilku pokoleń kapitałem finansowym i kulturowym. Również relacje z układem władzy zapewniają tej grupie stabilne warunki do samoreprodukcji. W skład klasy metropolitalnej wchodzi różnego rodzaju specjaliści, których pozycja w strukturze społecznej opiera się na kapitale kompetencji. Są to przeważnie osoby specjalizujące się w nowych dziedzinach wiedzy: informatyce, marketingu, zarządzaniu i administrowaniu zasobami w skali międzynarodowej. Klasę metropolitalną odróżnia od innych fakt, że są to intelektualiści oraz ich specyficzny styl życia. Są to osoby o wysokich zarobkach, ubierające się w markowe ubrania, jeżdżący samochodami wyższej klasy oraz spędzający wakacje w zagranicznych kurortach. Klasę metropolitalną odróżnia od tradycyjnej burżuazji zazwyczaj wielopokoleniowe dziedzictwo, cechą tej klasy jest również kosmopolityzm, bez względu na obywatelstwo i aktualne miejsce zamieszkania przedstawiciele klasy metropolitalnej cechuje bowiem poczucie porozumienia i wspólnoty z mieszkańcami innych metropolii (Jałowiecki 2009).

Różnice między burżuazją a klasą metropolitalną często wynikają z dzielącego je systemu wartości lub posiadanego kapitału kulturowego. Różnica między klasą metropolitalną a klasą średnią są natomiast znaczne. Dzieli je nie tylko kapitał finansowy i kompetencje, ale również styl życia (Jałowiecki 2009).

Dużą część metropolii stanowi klasa niższa – określana przez B. Jałowieckiego jako kategorie marginalne. Czynnikiem marginalizacji w miastach jest niepewność zatrudnienia. Osobami żyjącymi na pograniczu wykluczenia społecznego są często osoby żyjące z zasiłków społecznych, często zamieszkując zdegradowane dzielnice miast tworzące getta biedy. Największa jednak segregacja społeczna nie dotyczy warstw marginalnych, lecz klasy najwyższej. Dobrym przykładem segregacji są strzeżone osiedla, które powodują fragmentaryzację metropolii. Tego typu osiedla

powodują utrudnienia, a nawet uniemożliwiają możliwość swobodnego przemieszczania się i wzajemnych kontaktów mieszkańców.

Pierwsze *gated communities* powstały w Los Angeles. Na podstawie kryterium genealogicznego można wyróżnić kilka rodzajów osiedli grodzonych, tj. wspólnoty stylu życia, wspólnoty prestiżu oraz wspólnoty bezpieczeństwa (Blakely, Snyder, 1997). Osiedla grodzone (*gated communities*) mogą wpływać na mechanizmy solidarności i spójności społecznej, jak również prowadzą do zaniku wspólnych celów. Terminem bardzo dobrze oddającym taką sytuację jest *gettoizacja*. Osoby o podobnym wykształceniu, dochodach i kapitale społecznym mieszkają w przestrzeniach, które ograniczają ich możliwości kontaktu z innymi osobami, co w rezultacie może prowadzić do poczucia obcości, a nawet wrogości do innych (Jałowiecki 2009). Takie osiedla, do których dostęp dla osób z zewnątrz jest utrudniony, zazwyczaj są zamieszkiwane przez wyselekcjonowaną zbiorowość.

Osiedla grodzone tworzą pewnego rodzaju nowy świat, który staje się coraz bardziej wyizolowany z życia społecznego. Takie osiedla często mają własne sklepy, place zabaw i punkty usługowe, część podstawowych potrzeb jest więc zrealizowana przez mieszkańca osiedla bez wychodzenia za jego bramy. Według Magdaleny Szczepańskiej (2012), do elementów mających wpływ na zamieszkanie przez jednostkę osiedli grodzonych jest strach przed zagrożeniami i przestępczością. Często obawy te są nieuzasadnione, wynikają bowiem z *syndromu podłego świata*, tj. przekonania, które powstają na skutek oglądania scen przemocy w mediach, które przedstawiają świat pełen zagrożeń. Mieszkanie w osiedlach grodzonych często wynika z chęci odseparowania się od ludzi o niskiej pozycji społecznej oraz dla poprawienia własnej samooceny.

W osiedlach mogą tworzyć się społeczności lokalne. Manuel Castells (1982) wyróżnia dwa rodzaje zachowań w społecznościach lokalnych: zachowania nowoczesne i tradycyjne. Wspólnota osiedlowa, która jest silnie wewnętrznie skoncentrowana wokół swoich mieszkańców i która ma poczucie wewnętrznej zgody oraz jest odseparowana od otoczenia, przejawia zachowania tradycyjne. Zachowania nowoczesne przejawiają się natomiast w postaci otwartości na kontakty społeczne z jednostkami spoza wspólnoty mieszkaniowej, nie są one jednak aż tak bardzo intensywne jak zachowania tradycyjne. Warto jednak zauważyć, że w osiedlach grodzo-

nych wyżej wymienione rodzaje zachowań w społecznościach lokalnych pojawiają się coraz rzadziej, albo nie pojawiają się wcale. Między mieszkańcami osiedli grodzonych a jednostkami z zewnątrz mogą powstawać konflikty, ale również często dochodzi do sytuacji, w których mieszkańcy tego samego osiedla grozonego są do siebie nieprzychylnie nastawieni.

4. Wpływ tożsamości społecznej na rozwój więzi społecznych

Pojęciem związanym z więziami społecznymi jest *tożsamość społeczna*. Budowanie tożsamości społecznej jest powiązane ze społeczną siecią powiązań, tj. solidarnością i więziami grupowymi dającymi poczucie bezpieczeństwa (Trąbka 2010). Na ogólną tożsamość społeczną składają się poszczególne tożsamości społeczne jednostek, co może powodować konflikty wewnętrzne, które wynikają z wielości indywidualnych cech. Tożsamość społeczną należy jednak rozpatrywać bardziej jako złożony system niż sumę poszczególnych jednostkowych wyobrażeń o przynależności grupowej (Rykiel 2010). Jak uważa Antony Giddens (2005), tożsamość społeczna jest określana w większym stopniu przez otoczenie jednostki niż przez nią samą. Dlatego więc należy zauważyć, że tożsamość społeczna jest pewnego rodzaju układem auto-definicji, który jest tworzony przez otoczenie społeczne jednostki.

Marek Szczepański (2006) wyróżnia dwa typy tożsamości społecznej: emocjonalny i funkcjonalny. Pierwszy typ, emocjonalny, inaczej określany jako przeżywany, dotyczy codziennych czynności, prac i doświadczeń, i jest związany z najbliższym otoczeniem. Drugi natomiast typ, funkcjonalny, jest związany z szeroko rozumianym interesem społecznym. Typ emocjonalny jest obecnie w zaniku z powodu częstego przemieszczania się jednostek.

Warto również wspomnieć o nowych koncepcjach tożsamości związanych z szybkim rozwojem mediów. Według Duglasa Kellnera (2000), oprócz klasycznie pojmowanej tożsamości społecznej można wyróżnić tożsamość charakterystyczną dla społeczeństw nowoczesnych oraz tożsamość ponowoczesną. W społeczeństwach nowoczesnych, które są poddawane silnemu wpływowi mediów, szczególnie audiowizualnych, tożsamość jest wielostronna, płynna i bardziej uświadomiona przez jednostki. Tożsamość ponowoczesna jest natomiast jeszcze bardziej niestabilna, jed-

nostka dokonuje bowiem wyborów w sposób nieskrępowany, szczególny wpływ mają zaś zmieniające się okoliczności i uwarunkowania.

Jedną z form tożsamości społecznej jest tożsamość kulturowa, która składa się z dwóch kluczowych elementów, tj. identyfikacji jednostki z grupą i z terytorium (Rykiel 2010). Identyfikacja jednostki z obszarem swojego zamieszkania jest istotną cechą rozwoju więzi społecznych. Jak już wcześniej wspomniano, częste przemieszczenie się jednostek między różnymi obszarami metropolitalnymi powoduje, że jednostka nie przywiązuje się do miejsca swojego pobytu, co powoduje, że więzi społeczne mogą nie powstać. Dotyczy to *klasy menedżerskiej*, której praca wymaga częstego zmieniania miejsca zamieszkania. Należy jednak zauważyć, że może ona posiadać tożsamość kulturową związaną z miejscem socjalizacji pierwotnej. Jednostki mogą być bardziej przywiązane emocjonalnie do miejsca, w którym się wychowały niż do realnie zamieszkiwanego. Jednostki, które są pozbawione tożsamości terytorialnej, są w literaturze różnie określane; Zygmunt Bauman (2000) nazywa je *turystami*, Manuel Castells – *klasą metropolitalną*, Zbigniew Rykiel (2006) natomiast *supermobilnymi wiecznymi tułaczami*. Klasycznym przykładem wspólnoty terytorialnej jest tradycyjna wieś, gdzie tożsamość terytorialna jest najsilniejsza. Siła więzi wynika z pewnej izolacji takiej wsi i ograniczeniu relacji społecznych z jednostkami i grupami z zewnątrz, co prowadziło do przymusu kontaktu wewnątrz społeczności lokalnej (Rykiel 2010).

W początkowych fazach rozwoju wielkich miast architekci tworzyli wielkie blokowe zespoły mieszkaniowe. Są to mniejsze lub większe bloki o podobnej budowie, które czasami były malowane w różnego rodzaju wzory dla upiększenia lub zróżnicowania powstałej monotonii zabudowy. Takie rozplanowanie przestrzenne ma negatywne skutki dla mieszkańców w tych blokach jednostek, prowadzi bowiem często do uczucia wyizolowania, depresji, nasilenia się stanów nerwowych, a w rezultacie do zwiększenia się przestępczości (Jałowiecki 2010). „Budownictwo blokowe, tak typowe dla osiedli budowanych w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych [XX wieku] w krajach obozu radzieckiego, właśnie taką przestrzeń negatywną tworzyło” (Lewicka 2004: 310). Taka zbiorowość często odczuwa bardziej różnego rodzaju niedostatki życia codziennego. W wielkich blokowskich jednostkach jednostka zatracą swoją tożsamość; przynależność do określonych warstw społecznych ulega rozmyciu, co w prowadzi do sytuacji, w której mieszkaniowiec takiego

blokowiska czuje się anonimowy (Peyrefitte 1982). Ważną kwestią wydaje się projektowanie osiedli i budynków w taki sposób, żeby wzmacniać stosunki sąsiedzkie i budować więzi społeczne między mieszkańcami. Może temu służyć odpowiednie zaplanowanie przestrzeni wspólnej, która umożliwiałaby spotkanie się mieszkańców oraz budowanie pozytywnych relacji sąsiedzkich. Również temu celowi może służyć budowanie kilkupiętrowych bloków mieszkalnych, w których szybciej można nawiązać relacje sąsiedzkie.

Szybki rozwój miast powoduje zmiany klasycznego pojmowania więzi społecznych, które obecnie należy rozpatrywać w różnych skalach przestrzennych. W metropoliach można dostrzec rozwój więzi nieterytorialnych lub ponadlokalnych nad więziami lokalnym, które są charakterystyczne dla wsi i małych miasteczek. Szczególnie rozpad więzi społecznych jest dostrzegalny w wielkich skupiskach blokowisk (Rykiel 2010). Również rozwój środków masowego przekazu, procesy ruchliwości społecznej i przestrzennej oraz gwałtowne przemiany funkcjonowania społeczeństwa prowadzą do zaniku integrującej roli przestrzeni. Taki pogląd potwierdzają wyniki badań przeprowadzone w Europie Zachodniej i Ameryce (Bryden 1994). Biorąc pod uwagę te badania można przyjąć, że przestrzeń przestaje pełnić rolę czynnika konstytuującego więzi społeczne (Starosta 2003).

W metropoliach jednostka często traci poczucie tożsamości i czuje się zagubiona. Jednostka musi mieszkać w przestrzeni miejskiej, na której kształt często ma mały wpływ, a otoczenie, w którym żyje, jest dla niej niezrozumiałe. W rezultacie taka jednostka ucieka w prywatność, przejawia niechęć do wspólnych działań i izoluje się, co w rezultacie może powodować zanik więzi społecznych. Często również szuka możliwości ukazania swojej indywidualności. Iwona Sagan (1997) uważa, że brak społecznych i psychologicznych więzi z miejscem jest przejawem dezintegracji społecznej, co może powodować dezorganizację społeczności, dla jednostki wiąże się to natomiast z poczuciem alienacji. „Kreowanie nowej przestrzeni angażuje mieszkańców, dzięki czemu wspomaga ono budowanie wspólnej tożsamości i sympatii wobec metropolii” (Wycisk 2011: 114), dlatego więc w celu angażowania mieszkańców do wspólnych działań ważne są różnego rodzaju imprezy, które mogą pokazać jednostce, że ma ona wpływ na swoje otoczenie. Przykładem działań, które miały na celu

zmianę przestrzeni miejskiej, w której wzięli udział mieszkańcy miasta, jest projekt zagospodarowania przestrzeni publicznej w centrum Katowic w 2008 roku.

5. Internet a więzi społeczne

Internet jest rozpowszechniony na skalę globalną i jest ważną częścią życia społecznego. Sieć może być użyteczna do wymiany informacji między jednostkami i różnego rodzaju grupami, poszerzania kontaktów, nauki i wielu innych. Cechą, dzięki której internet stał się bardzo popularnym medium, jest jego pełna multimedialność. Przez internet nie tylko użytkownik może oglądać treści zamieszczone przez innych, lecz również sam może dodawać filmy, zdjęcia i treści, które – według niego – są warte upublicznienia. Internet za sprawą portali społecznościowych dla wielu osób jest przede wszystkim środowiskiem komunikacyjnym. Kontakty społeczne zawarte za pośrednictwem internetu mogą być tymczasowe i mało istotne, albo długotrwałe. Manuel Castells (2003) uważa, że jednostka, korzystając z internetu, sama określa, kim jest i za kogo chce być uznawana, często na tej więc podstawie tworzy się sieć kontaktów. Często internet jest postrzegany jako narzędzie do lepszego i łatwiejszego funkcjonowania w życiu codziennym, a nie po to, żeby uczestniczyć w rzeczywistości od niej oderwanej (Juza 2010). Jednostki wykorzystujące internet do komunikacji stworzyły środowisko, w którym powstają nowe wzory stosunków społecznych. „Życie społeczne zostało w znacznym stopniu oderwane od konkretnego miejsca i czasu na rzecz komunikacji ogólnosiwiatowej i nieograniczonej żadnymi barierami” (Sobczyk 2008: 52). Dla internauty sąsiadem nie musi być osoba mieszkająca na tym samym piętrze w bloku, lecz może nim być drugi internauta mieszkający tysiące kilometrów od niego. Jan A. G. M. van Dijk uważa, że internet jest fenomenem, który pozwala komunikować się jednostkom bez względu na ograniczenia przestrzenne. Aby uniknąć wykluczenia cyfrowego poszczególnych grup społecznych, często tworzy się specjalne kursy (Kapica 2012).

Internet umożliwia specyficzny rodzaj interakcji między jednostkami. Są to relacje często pozbawione zobowiązań charakterystycznych dla interakcji bezpośrednich. Często kontakty za pośrednictwem internetu sprowadzają się do rzeczowego i instrumentalnego podchodzenia do znajomości. Dla jednostki kontakt z drugim użytkownikiem internetu może wynikać z interesów, jakie jednostka chce zrealizo-

wać, lub z potrzeby uzyskania informacji, które są dla niej w obecnej chwili użyteczne. Tego typu relacji prowadzą do spłylenia i ograniczenia kontaktów międzyludzkich oraz ograniczają możliwość nawiązywania nowych relacji (Kowalski, Falcman, 2010). Można uważać, że jednostka korzystająca z bardzo szybko rozwijającego się internetu zatracą swoją indywidualność oraz odrywa się od rzeczywistości, co w rezultacie prowadzi do zaniku umiejętności komunikacji twarzą w twarz z drugą jednostką.

Komunikacja za pośrednictwem internetu jest w dużej mierze komunikacją niewerbalną (pomijając możliwość komunikacji z wykorzystaniem np. programu Skype) i jest emocjonalnie bardzo uboga. Wyeliminowana jest możliwość dostrzeżenia elementów konwersacji *face to face*, np. tempa wypowiedzi, gestów, mimiki twarzy itp. (Pistol 1998).

Internet coraz częściej staje się medium wykorzystywanym do kontaktów lokalnych. Kazimierz Krzysztofek (2006) uważa, że internet będzie ewoluował ku globalności, globalność natomiast, jako cechę internetu, należy postrzegać jako zbiór poszczególnych mniejszych zbiorowości. Bliskość zamieszkania może wpływać na przeniesienie relacji i kontaktu poza internet. Bliskość emocjonalna nie musi się równoważyć bliskością fizyczną (Juza 2010). Tomasz Goban-Klas uważa, że – wbrew powszechnym opiniom – internet pomaga jednak w utrzymaniu więzi między jednostkami. Jako przykład można podać badania przeprowadzone na społeczności lokalnej przez Kate Hampton i Barry'ego Wellmana (2003). Według tych badań, jednostki ze społeczności lokalnych, które mają dostęp do internetu, częściej rozmawiają i odwiedzają sąsiadów niż inni; dostęp do internetu umożliwia wprowadzenie nowych form kontaktu społecznego, np. przez wiadomości elektroniczne jednostki umawiają się na wspólne spotkania i organizują lokalne imprezy, komunikacja za pośrednictwem internetu pomaga zaś w lokalnej mobilizacji i w działaniach na rzecz społeczności lokalnej (Goban-Klas 2005).

Różnego rodzaju urządzenia mobilne (netbooki, smartfony, tablety itp.) umożliwiają za pośrednictwem internetu kontakt jednostkom między sobą nawet w trakcie dalekiej podróży, podczas spaceru lub na zakupach. Pozytywne aspekty tego zjawiska są łatwo zauważalne, zawansowana technika pozwala mianowicie jednostkom na wymianę informacji pomimo dzielącego ich dystansu. Istnieją jednak

również negatywne przejawy tak wysoko rozwiniętej komunikacji, a dokładnie to, w jakim celu możliwość komunikacji jest wykorzystywana przez jednostkę. Jak przykład warto podać zamieszki w Londynie w 2010 roku, w których grupy chuliganów za pomocą portali społecznościowych i wykorzystując urządzenia mobilne potrafili w bardzo krótkim czasie zebrać się w określonym miejscu. Korzystając z portali społecznościowych, często przekazywali sobie informacje o położeniu patroli policyjnych, co skutecznie uniemożliwiło służbom mundurowym schwytanie przestępców.

Dynamika życia społecznego spowodowała, że klasyczne pojmowanie tożsamości społecznej ma coraz mniejsze zastosowanie. Coraz częściej tożsamość społeczna jednostki jest wielostronna, płynna i w dużej mierze mają na jednostkę wpływ środki masowego przekazu, do których można zaliczyć internet. Sieć ta jest fenomenem, który – odpowiednio użyty – może stanowić narzędzie rozwoju intelektualnego, jak również do utrzymywania relacji z innymi jednostkami. Istnieją jednak pewne zagrożenia związane internetem, może bowiem prowadzić do zaniku więzi wśród osób, które mają słabe poczucie własnej wartości, są nieśmiałe lub mają trudności z grupami rówieśniczymi. Takie osoby często uciekają od świata realnego w świat wirtualny. Również kontakty przez internet często powodują, że jednostka traktuje przyjaźń instrumentalnie i rzeczowo.

6. Literatura

- Bauman Z., 2000: *Globalizacja i co z tego wynika dla ludzi*. Warszawa: PWN.
- Bauman Z., 2006: *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wyd. Literackie.
- Blakely E. J., Snyder M. S., 1997: *Fortress America, gated communities in the United States*. Washington D.C.: Brookings Institution Press.
- Bryden J. M., 1994: *Towards sustainable rural communities: from theory to action*. Guelph: University School of Rural Planning and Development.
- Castells M., 1982: *Kwestia miejska*. Warszawa: PWN.
- Castells M., 2003: *Galaktyka internetu. Rozważania nad internetem, biznesem i społeczeństwem*. Warszawa: PWN.
- Castells M., 2010: *Spółczesność sieci*. Warszawa: PWN.

- Chombart de Lauwe P.H., 1960: *Famille et habitation*. Paris: Centre nationale de la recherche scientifique.
- Comte A., 1961: *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach*. Warszawa: PWN
- Cooley C. H., 1909: *Social organization*. New York: Charles Scribner's Sons.
- Durkheim É., 1999: *O podziale pracy społecznej*. Warszawa: PWN.
- Flor D., 2010: *Architektura a budowanie więzi społecznych – kształtowanie przestrzeni w oparciu o podstawy psychologii środowiskowej*. „Budownictwo i Architektura”, 6, 5-12.
- Gasparini A., 1973: *Influence of the dwelling on family life: a sociological survey in Modena, Italy*. „Ekistics”, 36, 344-348.
- Giddens A., 2005: *Socjologia*. Warszawa: PWN.
- Goban-Klas T., 2005: *Cywilizacja medialna*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Gorzela G., 2010: *Metropolizacja a globalizacja*; w: B. Jałowiecki (red.): *Czy metropolia jest miastem?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 12-26.
- Gruba M., 2012: *Sztuka uliczna jako narzędzie kontestacji w przestrzeni metropolii*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 3, 177-196.
- Hampton K., Wellman B., 2003: *Neighboring in Netville. How the internet supports community and social capital in a wired suburb*. „City & Community”, 2 (4), 277-311.
- Jałowiecki B., 1980: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Jałowiecki B., 1999: *Metropolie*. Białystok: Wydawnictwo WSiFiZ.
- Jałowiecki B., 2009: *Społeczne oblicza metropolii. Czy istnieje klasa metropolitalna?*; w: B. Jałowiecki (red.): *Czy metropolia jest miastem?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 50-66.
- Jałowiecki B., 2010: *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Scholar.
- Jałowiecki B., Krajewska M., Olejniczak K., 2003: *Klasa metropolitalna w przestrzeni Warszawy*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 1(11), 132- 146.
- Jałowiecki B., Sekuła E. A., 2011: *Cena różnorodności*; w: B. Jałowiecki, E. A. Sekuła, (red.): *Metropolie mniejszości: mniejszości w metropoliach*. Warszawa: Scholar; 7-15.
- Jałowiecki B., Szczepański M. S., 2006: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Scholar.

- Juza M., 2010: *Miejsce zamieszkania a proces konstruowania tożsamości w interakcjach internetowych*; w: Z. Rykiel (red.): *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 43-53.
- Kapica K., 2012: *Znany profesor z wizytą w Rzeszowie: Nie korzystam z Google i Facebooka* <http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=%2F20120318%2FLUDZIEIOPINIE%2F120319597>.
- Kellner D., 1995: *Media culture. Cultural studies, identity and politics between modern and postmodern*. London: Routledge.
- Kowalski M., Falczman D., 2010: *O „więzi i więziach” w internecie (i poprzez internet). Refleksje filozoficzno-pedagogiczne*; w: E. Bartkowiak, A. Dobrychłop (red.): *Więzi. Dylematy egzystencjonalne*. Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego; 99-127.
- Krzysztofek K., 2006: *Okno na e-świat*; w: J. Kurczewski (red.): *Wielka sieć. E-seje z socjologii internetu*. Warszawa: Trio; 23-73.
- Kwiatkowski K., 2010: *Kreacja, odtwarzanie, podtrzymywanie więzi społecznej w zespołach mieszkaniowych*. „*Architecturae et Artibus*”, 1(3), 46-52.
- Lewicka, M., 2004: *Identyfikacja z miejscem zamieszkania mieszkańców Warszawy: determinanty i konsekwencje*; w: J. Grzelak, T. Zarycki (red.): *Warszawiacy o sobie i swoim mieście*. Warszawa: Scholar. 273-315.
- Peyrefitte A., 1982: *Spółeczeństwo wobec przemocy: raport Komitetu Badań nad Przemocą, Zbrodnią i Występkiem*. Warszawa: PWN.
- Pistol K., 1998: *Psychologiczne aspekty komunikacji za pośrednictwem sieci komputerowych*. Kraków: b.w.
- Riesman D., Glazer N., Denney B., 1950: *The lonely crowd: A study of changing American character*. New Haven: Yale University Press.
- Rybicki P., 1972: *Spółeczeństwo miejskie*. Warszawa: PWN.
- Rykiel Z., 2006: *Globalność a lokalność*; w: B. Jałowiecki, W. Łukowski (red.): *Spółeczności lokalne – teraźniejszość i przeszłość*. Warszawa: Scholar; Academica; 57-66.
- Rykiel Z., 2010: *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*; w: Z. Rykiel (red.): *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 17-31.

- Rykiel Z., 2011: *Concepts of the metropolis as a form of the city and region: inspirations for sociology*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 2012, 3, 23-50.
- Sagan I., 1997: *Wielkie zespoły mieszkaniowe – niczyja przestrzeń czy nasze miejsce?* „Kwartalnik Geograficzny”, 2-3, 15-20.
- Sassen S., 1991: *The global city: New York, London, Tokyo*. Princeton: Princeton University Press.
- Sekuła E., 2010: *Czy istnieje kultura metropolitalna? Metropolia jako kluczowa instytucja kultury*; w: B. Jałowiecki (red.): *Czy metropolia jest miastem?* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 66-82.
- Smętkowski M., Jałowiecki B., Gorzelak G., 2008: *Obszary metropolitalne w Polsce: problemy rozwojowe i delimitacja*. Warszawa: EUROREG.
- Sobczyk D., 2008: *Sposoby porozumiewania się w internecie*; w: M. Wawrzak-Chodaczek (red.): *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*. Toruń: Wyd. Adam Marszałek.
- Spencer H., 1889: *Zasady socjologii*. Warszawa: Druk. Zawiszewskiego.
- Starosta P., 2003: *Fragmentaryzacja więzi społecznej i rekonstruowanie wspólnoty w dobie globalizacji*. „Przegląd Socjologiczny”, 52/2, 115-144.
- Szczepańska M., 2012: *Osiedla grodzone: świadomościowe aspekty podziałów społeczno-przestrzennych i więzi sąsiedzka*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 3, 102-126.
- Szczepański M., Śliz A., 2011: *Wielokulturowe miast*. „Przegląd Socjologiczny”, 2-3, 47-66.
- Trąbka A., 2010: *Konstruowanie tożsamości terytorialnej w ponowoczesności*; w: Z. Rykiel (red.): *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 32-42.
- Węgleński J., 1995: *Krytyka tradycyjnej koncepcji urbanizacji*; w: M. Malikowski, S. Soblecki (red.): *Społeczeństwo i przestrzeń zurbanizowana*. Rzeszów: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej; 169-180.
- Wycisk A., A., 2011: *Przestrzeń odmieniona. Społeczna recepcja nowej marki miejskiej na przykładzie Metropolii Silesia*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 2, 104-126.

Zamieszki we Francji (2005), b.d.,

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Zamieszki_we_Francji_\(2005\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Zamieszki_we_Francji_(2005))

Ziółkowski J., 1965: *Urbanizacja, miasto, osiedle: studia socjologiczne*. Warszawa: PWN.

Żelazny W., 2011: *Tubylcy i barbarzyńcy wieloetnicznych aglomeracji*; w: B. Jałowiecki, E. A. Sekuła (red.): *Metropolie mniejszości: mniejszości w metropoliach*. Warszawa: Scholar; 93-111.

wpłynęło/received 19.04.2013; poprawiono/revised 30.07.2013.

Organizowanie miejskiego aktywizmu w Polsce: Kongres Ruchów Miejskich¹

Maciej Kowalewski

Instytut Socjologii, Uniwersytet Szczeciński
ul. Krakowska 71-79, 71-017 Szczecin
massjo@interia.pl

Abstract

Organising urban activism in Poland: the Congress of Urban Movements

Urban social movements and political protest organisations are considered as a general growing power in the case of municipal inability to deal with the urban crisis. Recently, scholars have begun paying attention to the political dimension of the problem of Polish cities and increased the activity of urban movements. The purpose of this article is not to investigate the state-of-the-art of urban movements in Poland, but to draw attention to the processes of self-organisation and consolidation of urban movements. The author refers to the first Urban Movements Congress, which took place on 18-19 June 2011 in Poznań.

The process of a coalition building and the creation of Congress arrangements, as well as comments after the Congress, were analysed in the paper, using the Secondary Data Analysis (SDA) methodology. The documents and commentaries referring to the Congress allowed to explore issues of the reconciliation of the differences between the organisations, the exchange (networking) of experience or search for a common ideology, etc. The study indicates that the Congress was created as a tool for building a common urban movement ideology. The main field of ideology of the urban movements are the issues of local democracy and political participation of citizens. The collected data show that the movements organised within the Urban Movements Congress was aimed at the following: (1) to achieve a real change in urban policy, (2) to reorganise of the civil commitment discourse, (3) to institutionalise and overcome the fragmentation of urban movements, and (4) to democratise urban politics.

The dispersion of the urban movements and organisations, lack of a common urban ideology, and a weak civic engagements were the main reasons to organise the first Congress, a risk seems, however, to be associated with the transformation of the Congress in a formal institution, without a real political power. A critical view at the activity of urban movements presented in the article points to several risks associated with this form of civic activity, i.e. the elitism of urban movements, the limi-

¹ Do udoskonalenia końcowej wersji tekstu w istotny sposób przyczyniły się działania redakcji.

tation to the defence of the interests of certain social categories or the skipping of certain topics, e.g. family policy or religiosity.

Słowa kluczowe: ruchy miejskie, ruchy społeczne, Kongres Ruchów Miejskich

Key words: urban movements, social movements, the Congress of Urban Movements

1. Wprowadzenie

W wielu pracach badawczych wskazuje się, że zaangażowanie obywatelskie w sprawy lokalne w miastach polskich jest niewystarczające (Masłyk 2010; Raciborski 2011; Przewłocka 2011; Mularska-Kucharek 2012). Z drugiej strony, w ostatnich latach pojawiło się wiele inicjatyw świadczących o aktywności obywatelskiej, lecz często realizowanych przez niewielu mieszkańców w skali lokalnej. Chociaż niektóre ze spektakularnych działań bywały w publicystyce podstawą do twierdzeń o rewolucyjnej przemianie politycznej mieszkańców miast (Utnik-Strugała 2010), „twarde” dane o frekwencji w wyborach samorządowych w miastach i w wyborach do rad osiedlowych² wskazują, że kwestii politycznego zaangażowania mieszkańców nie można odnosić jedynie do poziomu aktywności organizacji pozarządowych (Theiss 2012). Przemiany politycznej podmiotowości mieszkańców są jednak faktem, niskim wskaźnikiem uczestnictwa w wyborach lokalnych w ostatnich 10 latach towarzyszy bowiem wzrost zainteresowania miejskością w kulturze oraz w pracach badawczych i wreszcie – w aktywności podmiotów, których działania są ukierunkowane na miasto (Pluciński 2012). Wiele wskazuje na to, że liczne inicjatywy obywatelskie o niewielkim zasięgu przekroczyły masę krytyczną i doprowadziły do zwiększonej aktywności ruchów miejskich oraz organizacji protestu (Nawratek 2012). Paweł Kubicki wśród przyczyn rozwoju ruchów wykraczających poza sprawy lokalne wymie-

² Mimo że dotacje dla rad osiedli były zależne od frekwencji w głosowaniu, to zachęty te nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Np. w Gdańsku przy frekwencji mniejszej niż 14% dotacja na jednego mieszkańca miała wynosić 4 zł, przy frekwencji 14-16% 5 zł., powyżej 16% 6 złotych do wydania na działalność rady (zob. *Wyniki wyborów...* 2011), to i tak frekwencja w najbardziej obywatelsko aktywnej dzielnicy nie przekroczyła 25%. W innych miastach wskaźniki te także są porażająco niskie: w wyborach do rad osiedlowych głosowało w Łodzi (w 2010 roku) 13,1%, w Krakowie 12,74%, w Poznaniu 7,72 %, we Wrocławiu (w 2009 roku) 3,75%, a w Szczecinie 3,17% uprawnionych do głosowania.

nia: napięcia między globalnym rynkiem a obywatelami miast, kumulację problemów do rozwiązania w społecznościach lokalnych oraz rozwój „nowego mieszczaństwa”, tj. zaangażowanych i świadomych mieszkańców miast (Kubicki 2011b). Zwiększoną aktywność niezadowolonych obywateli polskich miast można jednak rozpatrywać jako rozkwit ruchów miejskich (Kubicki 2011) tylko pod pewnymi warunkami, które przedstawiono w niniejszym artykule w odniesieniu do teorii ruchów miejskich.

2. Miejskie ruchy społeczne

Jednym z problemów teoretycznej analizy miejskich ruchów społecznych jest określenie, które z form zbiorowej aktywności zorientowanej na problemy miejskie można zdefiniować jako ruch społeczny. Po pierwsze, nawet dobrze zorganizowane formy sprzeciwu czasem unikają etykiety ruchu społecznego, opisując siebie jako „grupy nacisku”, „organizacje” lub utożsamiając się wyłącznie z przedmiotową dziedziną własnej aktywności (np. sektorem kultury). Nawet jeśli jakaś organizacja prowadzi działalność polityczną będącą wyrazem sprzeciwu wobec polityki miejskiej, to zdarza się, że nazywa siebie „podmiotem kultury”, unikając skojarzeń z aktywnością polityczną. Po drugie, współczesne formy protestu często wymykają się klasycznym definicjom ruchu społecznego, które zakładają ich strukturalną organizację. Tymczasem, jak pisze Joanna Kusiak (2012), niektóre z globalnych ruchów protestu (np. *Occupy Wall Street*) cechuje horyzontalizm lub brak struktur hierarchicznych.

Rozstrzygnięcie tych wątpliwości jest niemożliwe bez odwołania się do ogólnej teorii ruchów społecznych. Uwzględnianie w badaniach miejskiego aktywizmu dorobku teorii ruchów społecznych nie jest jednak (a przynajmniej nie zawsze było) oczywiste. Ten kontekst teoretyczny zaczęto wykorzystywać stosunkowo późno, bo dopiero na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, wcześniej koncentrując się na rzekomej odmienności miejskiego protestu (Pickvance 2003). Studia nad ruchami społecznymi są rozwiniętą dziedziną nauk społecznych, błędem jest więc pomijanie tego doświadczenia w badaniach zorganizowanego protestu miejskiego, zwłaszcza że badacze mogą dokonać wyboru spośród wielu odmiennych

paradygmatów i ujęć teoretycznych. Nie sposób w krótkiej formie przedstawić całego dorobku tej dziedziny badań, warto jednak przedstawić niektóre wnioski mające odniesienie do problemu omawianego w tym tekście.

Jedną z bardziej rozpowszechnionych ram teoretycznych badań nad ruchami społecznymi jest teoria procesu politycznego³, w której kluczowe są trzy elementy: struktura możliwości politycznych, struktury mobilizacyjne oraz ramy kulturowe (Della Porta, Diani, 2009). Warto zatem wskazać pokrótce, jak definiowano wymienione elementy teorii procesu politycznego i jak można je odnosić do badań ruchów miejskich.

Po pierwsze, ruchy miejskie (jak każde inne ruchy społeczne) powinny odnosić się do istniejących struktur politycznych w tym sensie, że cele ruchów – w długiej perspektywie – mogą być zrealizowane jedynie przez te struktury. Struktury możliwości politycznych podlegają jednak przekształceniom w wyniku aktywności ruchów społecznych, nieustanne domaganie się usprawnień systemu politycznego i stanowienia lepszego prawa leży bowiem w interesie ruchów. Część badaczy zwraca jednak uwagę, że polityczny kontekst, w którym funkcjonują ruchy społeczne, może być istotniejszy niż sama działalność organizacji protestu (Goodwin, Jasper, 1999). Z tego powodu ruchy miejskie można postrzegać jako nieefektywne, koncentrujące się na sprawach lokalnych i nie mające ambicji zmiany systemowej. Zdaniem autora, jest to pogląd błędny, ponieważ postulowane modyfikacje systemu politycznego można kontrolować jedynie na poziomie lokalnym. Walka o budżet partycypacyjny w polskich miastach jest przykładem takich lokalnych zmagania o rozwiązanie systemowe; wykonywanie przepisów o konsultacjach społecznych zawartych w Ustawie o samorządzie gminnym (która jest rozwiązaniem ponadlokalnym) powinno być nadzorowane lokalnie, aby w samorządach przeprowadzano faktyczne, nie zaś fasadowe konsultacje społeczne. Zasady uczestnictwa obywateli w rządzeniu

³ Teoria procesu politycznego była krytykowana między innymi przez Jeffa Goodwina i Jamesa Jaspera za nadmierny strukturalizm oraz pomijanie wątków interakcjonistycznych i konstruktywistycznych (Kubik 2007: 60). Kontekst polityczny (strukturalny) nie odnosi się do istotnych kwestii: podmiotowości, sprawstwa i subiektywnej perspektywy liderów (Rutland 2013). W zmodyfikowanej wersji teorii procesu politycznego większy nacisk położono na performatywność i procesualność ruchów społecznych.

miastem nie będą realizowane, nawet po powszechnym wprowadzeniu budżetu partycypacyjnego, jeśli nie będą miały wsparcia ze strony miejskich aktywistów. Struktura możliwości politycznych jest więc dziedziną, którą można poszerzyć dzięki aktywności ruchów społecznych (Rutland 2013).

Po drugie, ruchy społeczne – w tym miejskie – potrzebują struktur mobilizacyjnych do rekrutacji członków organizacji ideologii, ale także do koordynacji działań. Struktury mobilizacyjne stanowiące otoczenie ruchów określa się jako sieci (*networks*) – (Smith, Fetner, 2010: 35) lub jako relacje społeczne (począwszy od mniej formalnych, np. kręgów towarzyskich, po sformalizowane – związki zawodowe), za pomocą których buduje się aktywność ruchów społecznych (McCarthy 1997). Struktury mobilizacyjne są społecznymi mechanizmami angażowania do działań zbiorowych (Kubik 2007: 53), dlatego więc istotne w działalności ruchów miejskich jest tworzenie organizacji działających na różnych poziomach (lokalnym, narodowym i globalnym), mających postać mniej lub bardziej sformalizowaną (Edwards, McCarthy, 2004). Procesy, z którymi należy łączyć rozwój struktur mobilizacyjnych ruchów miejskich, to rozwój sektora trzeciego, wprowadzanie rozwiązań mobilizujących grupy sprzeciwu (na przykład w trakcie procesu konsultacji społecznych), wzrost znaczenia liderów (Mergler 2012) i rozwój internetu jako globalnej struktury mobilizacyjnej.

Po trzecie wreszcie, istotne w aktywności ruchów społecznych są ramy interpretacyjne rzeczywistości (Poletta, Jasper, 2001), konstruowanie przekazów komunikacyjnych umożliwiających mobilizowanie członków ruchu, tworzenie więzi i przekształcanie struktur możliwości politycznych (Lipiński 2012). W odniesieniu do ruchów miejskich istotne jest badanie, które identyfikacje (ramy) mają większe znaczenie: uniwersalne (globalne) czy może lokalne, na przykład ściśle związane z poczuciem tożsamości dzielnicowej. Lokalne identyfikacje są traktowane przez badaczy ruchów miejskich jako *place-frames* (Martin 2003), tj. tożsamości powstające jako wynik sprzeciwu mieszkańców jednoczących się wokół akcji protestacyjnej. Kwestia kolektywnej identyfikacji i samookreślenia ruchów miejskich jest w tej perspektywie istotną dziedziną badań.

Wydaje się jednak, że nie tyle (auto)definicja ruchów miejskich jest najistotniejszym problemem teoretycznym, ile ich „miejskość”. Jak pisze Manuel Castells, „miejski ruch społeczny powstaje w wyniku nagromadzenia się sprzeczności strukturalnych wewnątrz systemu miejskiego” (Castells 1982: 283). Mimo że termin miejski ruch społeczny⁴ mieści w sobie różne odmiany sprzeciwu (począwszy od ruchu *squattersów* po grupy sąsiedzkie, tworzone przez klasę średnią), można – mimo różnic – wskazać na kilka cech wspólnych: (1) częścią autodefinicji ruchów jest obywatelskość oraz odniesienie do miasta lub społeczności; (2) ruchy miejskie są zakorzenione w lokalności i określone terytorialnie (*locally-based, territorially-defined*); (3) ruchy miejskie mobilizują się wokół trzech celów: (poprawy jakości) konsumpcji zbiorowej, tożsamości kulturowej oraz zaangażowania politycznego (Castells 1983: 328). Te właśnie przykłady walki o miasto jako wartość użytkową (*city as a use value*), o tożsamość (*identity, cultural autonomy and communication*) oraz o obywatelskość (*territorially based self-management*) są dla M. Castellsa podstawą analizy ruchów miejskich, przedstawionej w pracy *The city and the grassroots: a cross-cultural theory of urban social movements* (Castells 1983: 321).

Niektórzy autorzy, na przykład Chris Pickvance (2003), wskazują na odmienność terminów „ruch miejski” (*urban movement*) i „miejski ruch społeczny” (*urban social movement*). Zdaniem Ch. Pickvance’a, badania nad miejskimi ruchami społecznymi istotnie różniły się (przynajmniej w swych początkach) od ogólnych studiów nad ruchami społecznymi. Wśród pozytywnych skutków tego rozdzielenia Ch. Pickvance wymienia prowadzenie badań w kontekście makrostrukturalnym, koncentrację na rezultatach działania ruchów, np. wymuszonej poprawy infrastruktury miejskiej i zmiany istniejących relacji politycznych. Według Ch. Pickvance’a, odrębne badania nad ruchami miejskimi prowadziły także do pomijania ważnych kwestii teoretycznych: mobilizacji zasobów oraz politycznych uwarunkowań działaniach oddolnych (Pickvance 2003).

Inna badaczka tego zagadnienia – Margit Mayer – w swojej klasyfikacji także odwołuje się do celów działania i wyróżnia ruchy będące w opozycji do urynkowio-

⁴ Inaczej: *społeczny ruch miejski*, w takim bowiem tłumaczeniu termin ten pojawia się w części polskiego przekładu „Kwestii miejskiej” autorstwa Jacka Piątkowskiego (pozostałe części przetłumaczył Bohdan Jałowiecki).

nej wizji polityki miejskiej, ruchy działające przeciw erozji państwa opiekuńczego oraz ruchy zaangażowane we współpracę z samorządem lokalnym (Mayer 1999). Z kolei dla Miguela Martineza termin „ruchy miejskie” oznacza wyłącznie sieci organizacji lub grup zaangażowanych w proces planowania miejskiego, jakkolwiek mogą to być grupy zainteresowane zmianą w różnych sferach: środowiska, zdrowia, sportu, młodzieży itp. (Martinez 2011).

Wielość „pól walki” jest atrybutem typowym dla ruchów miejskich, co – zdaniem niektórych autorów – upodabnia je do ogólniejszej kategorii nowych ruchów społecznych (Slater 1991). Wśród cech nowych ruchów społecznych wymienia się zwykle: (1) tworzenie antyhierarchicznych sieci, mobilizację w małych, zdecentralizowanych grupach o płynnej strukturze; (2) silny związek działalności z praktykami życia codziennego, związanie raczej ze stylem życia niż wydarzeniami epizodycznymi; (3) wykorzystanie nowych mediów i mediów dla celów komunikacji i kreowania własnej tożsamości; (4) wykorzystywanie niekonwencjonalnych działań, opierające się na spontanicznych taktykach *ad hoc*; (5) poszerzenie pola własnej aktywności i poszerzanie terytorium działania (Lievrouw 2011: 48). Przykłady działalności współczesnych ruchów miejskich wskazują jednak na istotne modyfikacje tych własności. W odróżnieniu od nowych ruchów społecznych, ruchy miejskie poszukują wspólnej ramy ideologicznej (np. pod hasłem „Prawa do miasta”, „Kongresu Ruchów Miejskich”), starając się dostrzegać problemy lokalne w szerszej, globalnej perspektywie oraz odwołują się również do konwencjonalnych i tradycyjnych form protestu.

Wielość stosowanych form i aktywności podejmowanych przez ruchy miejskie utrudnia poniekąd ich polityczną skuteczność. Jeśli przyjąć, że rozproszenie i nieostra tożsamość społecznych ruchów miejskich mogą przyczynić się do osłabienia ich siły oddziaływania, to sposobem przełamywania słabości ruchów są próby budowania porozumień poziomych, poszukiwania form współpracy i tworzenia wspólnej organizacji politycznej (Wang, Soule, 2012). Wymiana informacji dotyczących strategii i taktyk protestów oraz źródeł finansowania jest nie tylko oczywista

w praktyce ruchów społecznych⁵, ale jest także źródłem ich sukcesu (McAdam, Rucht, 1993; Baldassari, Diani, 2007). Narzędziami konsolidacji ruchów społecznych mogą być między innymi spotkania robocze, sympozja, kongresy wyprzedzające wspólne inicjatywy i tworzenie sieci współpracy. Manuel Castells (1982) zwraca uwagę, że wymiana doświadczeń organizacji bywa silnym impulsem do akcji politycznych o zasięgu ponadlokalnym. Spotkania reprezentantów organizacji mają nie tylko wymowę polityczną „wspólnego frontu”, ale służą przede wszystkim dyfuzji wiedzy i uzgadnianiu ewentualnych różnic politycznych. Więzy personalne i organizacyjne stają się w tym przypadku podstawą wypracowanej jedności, nawet jeśli ta jedność jest w większym stopniu narzędziem politycznym niż rzeczywistą cechą relacji między organizacjami. Nawet poszukiwanie odmienności zamiast porozumień i odcinanie się od innych ruchów jest procesem, który powstaje jedynie w ramach kontaktu bezpośredniego. Z tego powodu w badaniu ruchów społecznych należy uwzględniać nie tylko to, co znajduje się w formułowanych oficjalnych tezach, postulatach i manifestach, ale także to, co dzieje się na przykład podczas prac roboczych.

Przykładem zastosowania opisywanych narzędzi konsolidacyjnych może być pierwszy Kongres Ruchów Miejskich w Polsce, który – zdaniem autora – pozwala na zbadanie procesu uzgadniania różnic między organizacjami, wymiany doświadczeń oraz poszukiwania wspólnego stanowiska politycznego.

3. Pierwszy Kongres Ruchów Miejskich jako narzędzie organizacji ruchów miejskich w Polsce

Celem badań prezentowanych w artykule jest rozpoznanie Kongresu Ruchów Miejskich (KRM) jako narzędzia organizacji i konsolidacji ruchów miejskich w Polsce. Nieco wyprzedzając szczegółową analizę, należy wskazać, że pojęcie ruchu miejskiego zostało przez organizatorów Kongresu potraktowane swobodnie. Z pewnością nie było to narzędzie naukowego opisu rzeczywistości, lecz raczej narzędzie budowania projektu politycznego i wspólnej tożsamości. Autor ma świadomość, że

⁵ Zdolność do współpracy, przepływ informacji i adaptacja nowych repertuarów mogą jednak osiągnąć różny poziom wśród organizacji ruchów społecznych. To szczególne zagadnienie jest przedmiotem wielu opracowań naukowych (Wang, Soule, 2012).

w aspekcie socjologicznym niektórych podmiotów biorących udział w Kongresie nie można określić mianem ruchu miejskiego (na przykład w świetle terminologii przedstawionej w rozdziale 2). Kryterium autodefinicji jest wiążące dla autora, ponieważ uczestnicy kongresu zgodzili się na udział pod wspólnym hasłem Kongresu Ruchów Miejskich.

Podstawową metodą badań była analiza danych zastanych. Badania wykorzystujące dane niewywoływane przez badacza definiuje się za pomocą różnych terminów: *desk research*, analizy danych wtórnych (zastanych) lub wtórne analizy danych – *secondary data analysis* (SDA). Analiza danych zastanych koncentruje się na istniejących dokumentach życia społecznego⁶, publikacjach, danych statystycznych oraz danych zgromadzonych przez innych badaczy (Sułek 2002). Cechą wspólną badań tego rodzaju jest niereaktywność, wynikająca z braku wpływu badacza na proces zbierania danych. Autor niniejszego tekstu był uczestnikiem I KRM, brał jednak udział w obradach jednej grupy tematycznej (poświęconej partycypacji), a to zbyt mało, aby analizować znaczenie Kongresu wyłącznie w odniesieniu do własnych doświadczeń. Z tego powodu w badaniu wykorzystano nagrania z obrad sesji plenarnych, zamieszczone na stronie internetowej organizatorów, relacje z prasy lokalnej i ogólnopolskiej, opinie oraz komentarze internetowe. Można zatem uznać, że zgromadzone opinie reprezentują opinię środowiska bezpośrednio zaangażowanego w przygotowanie i udział w Kongresie lub związanych przez swoją działalność (głównie publicystyczną) z tematyką problemów miejskich.

Odwołanie się do opinii przedstawicieli uczestników Kongresu wiąże się z kwestią krytycznej analizy zgromadzonych danych. Specyfika działań wykonywanych przez organizacje mogła mieć wpływ na uznanie za typowe (lub dominujące) pewnych problemów (na przykład liderzy realizujący projekty adresowane do osób młodych częściej niż inni zwracali uwagę na problemy społeczne tej kategorii wiekowej, podobnie jak liderzy zajmujące się prawami lokatorów wskazywali, że problemy dostępnego mieszkalnictwa i polityki mieszkaniowej są najistotniejsze). Aby

⁶ Pojęcie *dokumentów życia społecznego* odnosi się do zróżnicowanych drukowanych form powstających w wyniku działalności organizacji i instytucji. Dokumentami tego rodzaju są np. programy konferencji naukowych, zaproszenia, plakaty, ulotki (zob. także Słomianowska-Kamińska 2010).

uniknąć podobnych zniekształceń, autor wziął pod uwagę różny poziom wiedzy i kompetencji aktywistów oraz reprezentowanych przez nie organizacji, a także uwzględnił możliwość przedstawiania przez liderów poglądów własnych, nie zaś całego ruchu (choć w niektórych przypadkach – ze względu na ograniczony zasięg badania i zastosowanych metod – nie było to możliwe).

Pierwszy Kongres Ruchów Miejskich odbył się w dniach 18-19 czerwca 2011 w Poznaniu; formalnym organizatorem Kongresu było Stowarzyszenie My Poznaniacy (Mergler 2012). Swoją udział w KRM zgłosiło 48 organizacji, głównie z dużych miast (Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa i Trójmiasta), chociaż swoją reprezentację posiadały także niektóre mniejsze miasta (np. Koszalin i Podkowa Leśna). W kategoriach ilościowych to niewiele, zwłaszcza że reprezentacja niektórych dużych miast była w rzeczywistości symboliczna. Organizacje reprezentowane podczas Kongresu były zróżnicowane: od małych, rozpoczynających działalność, po doświadczonych uczestników kształtowania dyskursu miejskiego i przestrzeni miejskiej (których można określić jako ekspertów). Osoby niereprezentujące organizacji otrzymywały status obserwatora, bez prawa głosu w sprawie uchwał podejmowanych w czasie Kongresu.

Kongres, według deklaracji organizatorów, miał zrealizować dwa główne cele: zainicjowanie współpracy między organizacjami oraz wspólne przygotowanie do jesiennych wyborów parlamentarnych w 2011 roku, tak aby przedstawić kandydującym wspólne stanowisko dotyczące przewyższania problemów polskich miast⁷. Z tekstów przedkongresowych zamieszczonych na stronie My Poznaniacy wynika, że spodziewanym przez uczestników celem było także stworzenie sieci współpracy oraz organizacja grupy nacisku, w kwestiach dotyczących funkcjonowania miasta,

⁷ Jednym z rezultatów Kongresu było opracowanie *Tez o Mieście*, które – na wzór tez przybijanych przez Marcina Lutra do drzwi katedry w Wittenberdze – umieszczano na drzwiach siedzib władz lokalnych. Owe tezy zawierały zarówno odniesienia ogólne (do kwestii sprawiedliwości społecznej, przeciwdziałaniu ubóstwu itd.), jak i wskazania konkretnych instrumentów: budżetu partycypacyjnego lub rozwiązań transportowych przyjętych w Karcie Lipskiej. W drugim dniu Kongresu, poza *Tezami o Mieście*, przyjęto (w głosowaniu jawnym) *Apel o solidarność miast*, w którym podkreślono konieczność przewyższania lokalnych interesów i deklarowano „międzymiejską solidarność”. Porzucenie dyskursu konkurencji między miastami było dla niektórych uczestników kluczową kwestią w tworzeniu wspólnej tożsamości politycznej, zdaniem bowiem sygnatariuszy, problemy wspólne dla pewnych miast wymagają zastosowania wspólnych rozwiązań.

w sytuacji nieskuteczności dotychczasowych narzędzi politycznych i organizacyjnych.

Według jednego z organizatorów, obecne podczas Kongresu organizacje można było sklasyfikować jako „fora rozwoju” (domagające się inwestycji w swoich miastach), jako organizacje będące ruchami oporu wobec tych inwestycji lub jako organizacje zajmujące się najszerzej pojętymi tematami miejskimi (sprawami tożsamości, lokalnej kultury, miejskiej ekologii) – (Pobłocki 2011). Marta Żakowska przedstawia inny podział, wymieniając następujące kategorie ruchów miejskich: (1) ruchy redystrybucyjne – zmierzające do bardziej sprawiedliwej redefinicji zasobów miejskich, tj. przestrzeni miejskiej, publicznej edukacji i substancji mieszkaniowej; (2) ruchy społecznościowe – działające na rzecz sąsiedztw i tożsamości lokalnych; (3) ruchy obywatelskie, zgłaszające roszczenia dotyczące demokracji lokalnej; (4) ruchy ekologiczne; (5) ruchy genderowe, działające na rzecz równouprawnienia płci (Żakowska 2013: 17). Ów podział, będący bardziej opisem niż analizą, wskazuje na istotne obszary aktywności ruchów miejskich, zrzeszonych w ramach Kongresu.

Z kolei zdaniem Pawła Kubickiego, uczestniczące w KRM organizacje reprezentowały opisywane przez M. Castellsa kategorie miejskich ruchów tożsamości, projektu i oporu: „Geneza wielu organizacji przybyłych do Poznania tkwi właśnie w oporze przeciw deweloperom lub władzom lokalnym. Ich doświadczenia w kontaktach z administracją lokalną czy biznesem najczęściej są – pisząc eufemistycznie – nienajlepsze. Tożsamość projektu wiąże się z tworzeniem nowej jakości, poszukiwaniem nowych rozwiązań – i taka też jest geneza drugiej grupy organizacji. Ich członków połączył nie tyle konflikt w obronie interesów wspólnoty lokalnej, co przede wszystkim wspólne pasje związane z ich miastami” (Kubicki 2011a).

W komentarzu zamieszczonym na stronie internetowej pod tekstem P. Kubickiego, Joanna Mazgajska (jedna z uczestniczek) stwierdza, że linii podziału było więcej, a wyznaczały je także odmienne problemy, specyfika reprezentowanych miast, konfliktowość organizacji i praktyczne doświadczenie uczestników. To odniesienie do podziału na „teoretyków” i „praktyków” wydaje się istotne, ponieważ już podczas trwania Kongresu zwracano uwagę na próby zdominowania spotkania przez ekspertów i naukowców. Jarosław Urbański napisał, że: „zdumiewający *notabene* był

brak wiary w możliwości oddolnego, społecznego tworzenia rzeczywistości, a ekspercki ton od czasu do czasu dawał się wyraźnie odczuć w wypowiedziach niektórych delegatów i delegatek” (Urbański 2011). Joanna Erbel zwróciła uwagę na – zasygnalizowaną przez J. Mazgajską – istotną kwestię dotyczącą różnic między organizacjami; zdaniem J. Erbel, część z nich można określić jako „mało konfliktowe”, ze względu na dobrą współpracę z władzą lokalną. Te organizacje, które poruszają się w „bezpiecznym” polu kultury, rzadziej wchodzi w konflikt z samorządem niż na przykład organizacje zajmujące się kwestiami ochrony przyrody albo ochrony praw lokatorów (Erbel 2011).

Podczas KRM odbywały się krótkie prezentacje zaproszonych organizacji, które przedstawiały najistotniejsze w ich ocenie dysfunkcje miast. Przedstawiony w tych prezentacjach „katalog krzywd” jest ważnym źródłem informacji o najistotniejszych problemach polskich miast. Większość z nich dotyczy sektorowych polityk miejskich: mieszkaniowej, transportowej i infrastrukturalnej, przestrzennej, społecznej, ekonomicznej oraz obywatelskiej (związanej z relacją władza – obywatele). Moderatorzy dyskusji i pokongresowi komentatorzy zwracali jednak uwagę na powiązania między poszczególnymi problemami sektorowymi; podkreślano także powszechną nieudolność władz w rozwiązywaniu problemów. Z przeanalizowanych wypowiedzi uczestników Kongresu wynika, że głównymi antagonistami ruchów miejskich są zarówno władza centralna, jak i lokalna. Kontestowanej władzy nie przedstawiano jednak podczas KRM jako abstrakcyjnej siły, lecz jako reprezentowaną przez konkretne osoby i partie polityczne. Znamienne że obecni podczas Kongresu aktywiści, zmagający się z niedostatkiem lokalnej demokracji rzadko używali zwrotów: „miasto się nie zgodziło”, „miasto nie dba”, „miasto nam obiecało”, które są powszechne w codziennym języku niezadowolonych mieszkańców miast. Świadczy to o pracy nad ideologią aktywizmu miejskiego, w której termin *miasto* przestaje być obcy, a staje się istotnym składnikiem tożsamości organizacyjnej.

Ważną częścią prezentowanej podczas KRM ideologii ruchów miejskich było upraszczanie obrazu konfliktów. Nie przedstawiano zatem wizji miasta jako złożonej organizacji, której częścią są także inne ważne podmioty. Wśród instytucjonalnych aktorów mających znaczenie dla rozwiązania problemów miejskich pominięto: ko-

ścioły i związki wyznaniowe, zrzeszenia przedsiębiorców, związki zawodowe, partie polityczne ze swoimi elektoratami, wyższe uczelnie, właściciele i zarządców nieruchomości, deweloperów, media i środowiska z nimi związane, środowiska intelektualne (na przykład skupione wokół magazynu literackiego i instytucji kultury), diaspory i organizacje mniejszości narodowych, kluby sportowe i ich kibiców, Polski Związek Działkowców itd. Niektóre z tych kategorii (np. właściciele samochodów, kibice i deweloperzy) były przedstawiane jednoznacznie negatywnie – jako zagrażające miejskiej demokracji. Bardzo rzadko którakolwiek z wymienionych kategorii pojawiała się jako punkt odniesienia miejskiej aktywności i obiekt pracy ruchów miejskich; co więcej, liderzy organizacji mówili o reprezentacji ogólnej kategorii „mieszkańców”, bez wskazywania, jakie konkretne kategorie społeczne lub warstwy reprezentują. Występuje tu zawężanie obrazu stron konfliktu miejskiego, tj. przedstawianie konkretnych samorządowców i urzędników wyłącznie jako przeciwników, stronę społeczną („mieszkańców”) przedstawia się natomiast jako kategorię abstrakcyjną. Ów fakt można interpretować jako narzędzie służące do maskowania interesów miejskiej klasy średniej i elitarności miejskiego aktywizmu (Kusiak, Kacperski, 2013).

W tabeli 1 przedstawiono zestawienie problemów, będących jednocześnie deklarowanymi polami aktywności ruchów miejskich. Znamienne, że najobszerniejszą kategorią była polityka obywatelska, dotycząca relacji między władzą a mieszkańcami. Można zatem stwierdzić, że głównym polem aktywności organizacji definiujących siebie jako ruchy miejskie jest sfera demokracji lokalnej i politycznej partycypacji mieszkańców. Pomijano natomiast inne kwestie, ważne dla obywateli miast, np. opieki przedszkolnej i edukacji.

Oprócz problemów sektorowych i powiązań między nimi, wskazywano ogólne trudności, odnoszące się do wszystkich wymienionych polityk i jednocześnie do wszystkich miast. Te trudności obejmowały kryzys miast (którego objawami są: depopulacja, brak spójnej polityki mieszkaniowej, zadłużenie i degradacja infrastruktury), działania władz miejskich sprzyjające inwestorom (deweloperom), a nie mieszkańcom, oraz gentryfikacja („rewitalizacja przez prywatyzację”). Co interesujące, mimo że podkreślano związki między polityką państwa a polityką miejską, podczas obrad koncentrowano się nie tyle na zjawiskach i procesach makrostrukturalnych

(globalizacji, kryzysie ekonomicznym), ile na poszukiwaniu problemów mikropoziomowych wspólnych wszystkim miastom. Z tego też powodu jako zadania pokongresowe wyznaczono: wymianę wiedzy i praktyk gromadzonych przez liderów, re-dystrybucję doświadczeń poszczególnych miast i organizacji oraz stworzenie bazy wiedzy o realizowanych projektach i doświadczeniach. Najważniejszymi z zadań – chociaż nieformułowanymi wprost – wydają się kwestie spójności ideologii oraz prace nad stworzeniem wspólnego stanowiska dotyczącego problemów miejskich. Wiele wskazuje na to, że ostatnie z wymienionych zadań udało się zrealizować podczas drugiego Kongresu Ruchów Miejskich.

Tabela 1. Miejskie ruchy społeczne wobec problemów polskich miast.
Opinie organizacji obecnych podczas Pierwszego Kongresu Ruchów Miejskich

Polityka mieszkaniowa (PM)	<ul style="list-style-type: none"> - brak zrównoważonej polityki mieszkaniowej i czynszowej: problem lokatorów i ich wysiedlania, wysiedlanie do kontenerów osób niepłacących czynszu, niedostateczne wykorzystanie pustostanów; brak długofalowych programów społecznych, rewitalizacyjnych - spekulacja nieruchomościami (mieszkaniami, gruntami miejskimi)
Polityka transportowa i infrastrukturalna (PTI)	<ul style="list-style-type: none"> - brak spójnej polityki transportowej miast (wspieranie ruchu samochodowego kosztem transportu publicznego) - brak współpracy w obszarach metropolitalnych, konkurencja zamiast współpracy
Polityka przestrzenna (PP)	<ul style="list-style-type: none"> - brak planów zagospodarowania przestrzennego i niska jakość istniejących planów („podwójne” plany w Lublinie), częsta niezgodność planów z polityką miasta
Polityka społeczna (PS)	<ul style="list-style-type: none"> - nieadekwatne podziały administracyjne (jednostki pomocnicze gminy), nieuwzględniające podziałów historycznych, świadomościowych oraz kryteriów demograficznych - kryzys miast: starzenie się ludności, depopulacja i migracje na tereny podmiejskie
Polityka ekonomiczna (PE)	<ul style="list-style-type: none"> „Hiperinwestycje” (brak zrównoważonego rozwoju) prowadzone bez udziału mieszkańców i grup eksperckich, forsowanie prywatnych inwestycji mieszkaniowych (problem ten dotyczy także innych polityk sektorowych, oznaczonych w tej tabeli skrótami: PP, PO); finansowanie „miast futbolowych” (kibice jako grupa interesu) - problemy związane z suburbanizacją (obniżanie wysokości

	<p>wpływu z podatków w związku z brakiem zameldowania na obszarach podmiejskich, ale także problemy infrastruktury miast satelickich) (zob. także Polityka przestrzenna, Polityka transportowa i infrastrukturalna)</p> <ul style="list-style-type: none"> - zadłużenie samorządów - komercjalizacja i prywatyzacja przestrzeni (zob. także Polityka mieszkaniowa)
<p>Polityka obywatelska (relacje władza - obywatele) (PO)</p>	<ul style="list-style-type: none"> - brak wsparcia merytorycznego dla radnych (uregulowanie ustawodawstwa dotyczące doradców społecznych dla radnych), niskie kompetencje władz lokalnych - brak powszechnych rozwiązań partycypacyjnych, np. budżetu partycypacyjnego - brak współpracy między lokalną władzą wykonawczą a radami miast (władzą uchwałodawczą), także w obrębie jednej partii politycznej - brak narzędzi do wyrażania interesów zbiorowych, brak narzędzi partycypacji, ignorowanie postulatów mieszkańców - rytualizm konsultacji (fasadowość, nieadekwatne narzędzia, ignorowanie decyzji, konsultacje zbyt późno realizowane, dotyczące dużych inwestycji) - upolitycznienie, upartyjnienie rad miasta, brak ordynacji większościowej - organizacja społeczna (poza radą miejską) jako jedyna realna opozycja (ale rządzący nie dostrzegają możliwości istnienia opozycji pozasamorządowej) - brak aktywności społecznej, energii, kapitału społecznego - wymuszanie inwestycji przez lokalne grupy nacisku (postawa „zbudujcie nam drogę”)

Źródło: opracowanie własne. W odniesieniu do niektórych kwestii wskazano odniesienia do innych polityk sektorowych (np. PP to polityka przestrzenna)

Pierwszy Kongres Ruchów Miejskich nie był jednorazową inicjatywą miejskich aktywistów, w dniach 12-14 października 2012 roku odbył się bowiem drugi Kongres, a w dniach 11-13 października 2013 w Białymstoku Kongres trzeci. W drugim Kongresie uczestniczyło ponad 100 organizacji społecznych z 35 miast, co w porównaniu z Pierwszym KRM oznaczało ponaddwukrotne zwiększenie reprezentowanych podmiotów. Wzorem poprzedniego spotkania, organizatorzy już w okresie przygotowań stworzyli listę najistotniejszych spraw do przedyskutowania i na tej podstawie sformowali dziesięć grup roboczych, w których prowadzono prace. Pojawienie się w tym zestawieniu nowych zakresów problemowych – „ekologia” i „kultura” – świadczy nie tyle o zmianie dążeń ruchów, ile przede wszystkim o pra-

cy organizatorów nad wprowadzeniem do dyskusji tych spraw, które dotychczas pomijano.

Pierwszy Kongres był dla uczestników punktem odniesienia: niektóre z zagadnień szczegółowych zostały już przedyskutowane, dlatego konieczne stało się sformułowanie postulatów i rozwiązań ponadlokalnych, dotyczących większości miast polskich. Uczestnicy także tym razem poszukiwali działań symbolicznych, które przyczyniłyby się do popularyzacji idei Kongresu i w tym celu ogłoszono powołanie Ministerstwa Miast. W przedstawionym 14 października 2012 Manifestie Ministerstwa Miast zawarto żądanie rozwiązania na poziomie ponadlokalnym najważniejszych kwestii: „chaos przestrzenny, zapaść transportu miejskiego, mieszkalnictwa, kultury i edukacji, gentryfikacja zastępująca rewitalizację, rosnące problemy i rozwarstwienie społeczne [...], a także głęboki kryzys finansów miast polskich” (Manifest Ministerstwa Miast 2012).

W dalszym ciągu dyskusje dotyczyły właściwego poziomu działań ruchów miejskich (lokalnego lub ponadlokalnego), a także sprzecznych ze sobą ideologii (na przykład liberalizmu i socjalizmu), próbujących rozwiązywać te same kwestie, na przykład polityki mieszkaniowej. Wiele wskazuje na to, że ruchy miejskie zmagają się z kwestiami istotnymi także dla socjologii miasta, dla której poważnym wyzwaniem jest interdyscyplinarność i wielość paradygmatów (Kajdanek 2012). Podobnie polskie ruchy miejskie negocjujące formy współpracy i wskazujące na problemy do rozwiązania mają trudności ze wskazaniem miejskiej specyfiki własnej działalności oraz oddzieleniem polityki państwa i polityki samorządowej. Przykładem próby rozwiązania tych dylematów jest pokongresowy tekst Kacpra Pobłockiego, który wskazuje wyraźnie, które problemy „dzieją się w miastach”, a które są „miejskie”: „kwestia podziału środków, budżetu, dostępu do usług publicznych mogą być miejskie, natomiast kwestia podatku PIT miejska nie jest” (Pobłocki 2012).

Poszukiwanie wspólnego „miejskiego” celu organizacji uczestniczących zarówno w pierwszym, jak i drugim KRM było jednym z trudniejszych zadań właśnie ze względu na działalność sektorową wielu z nich. Próbą przezwyciężenia braku podmiotowości i wspólnej ideologii miejskiej było odwołanie organizatorów do idei „miejskiego holizmu” (Pobłocki 2011), oznaczającej istnienie całościowej perspekty-

wy łączącej odmienne problemy miast (Pobłocki 2011). Pierwszy Kongres Ruchów Miejskich zaprezentowano jako symboliczny początek miejskiej ideologii i zmiany politycznej, co miało większe znaczenie dla organizacji aktywizmu miejskiego niż dla niezrzeszonych mieszkańców. Jeden z komentatorów, Xawery Stańczyk, przestrzegał przed zbytnim optymizmem w odniesieniu do powstających ruchów, które mogą – mimo swojej retoryki – okazać się „konserwatywne i regresywne”, rzadko bowiem są zainteresowane wspólnym dobrem całego miasta, a częściej – sprawami „własnego podwórka” (Stańczyk 2011). W odpowiedzi polemicznej, sformułowanej przez Bartłomieja Kozka w tekście pt. *Miejskie rewolucje bywają gorsze niż miejskie reakcje* (także zamieszczonej na łamach *Res Publica Nowa*), autor wskazywał, że to nie partykularne interesy poszczególnych organizacji są odpowiedzialne za kryzys miast, ale raczej brak poczucia wspólnoty miasta jako całości oraz brak umiejętności współdziałania mieszkańców (Kozek 2011).

4. Wnioski

Aktywność ruchów – podobnie jak posiadane przez nie zasoby – jest dynamiczna, obowiązkiem badaczy studiów miejskich jest więc monitorowanie zmian tego sektora aktywności społecznej. Jeszcze raz w tym miejscu warto przywołać Manuela Castellsa, który wskazuje, że polityczność ruchów miejskich powstaje w etapach: partycypacja i działalność obywatelska (np. działalność pomocowa) – akcja protestacyjna – ruch miejski (Castells 1982), stąd też pytanie o perspektywy aktywności obywateli miast polskich wymaga ciągłej aktualizacji i monitorowania tej aktywności.

Jednym z elementów oceny aktywności ruchów miejskich jest odniesienie do zakładanych przez nie celów i osiągniętych wyników. Zgromadzone dane wskazują, że ruchy organizujące się w Kongresie Ruchów Miejskich stawiają następujące cele: (1) osiągnięcie realnej zmiany w polityce miejskiej; (2) reorganizacja dyskursu obywatelskiego zaangażowania mieszkańców miast; (3) instytucjonalizacja i przeciwdziałanie rozproszeniu ruchów miejskich; (4) demokratyzacja i usprawnienie relacji władze miejskie – obywatele.

Ostatni z wymienionych celów jest istotną częścią tworzonej w ramach Kongresu wspólnej tożsamości. Jednym ze skutków działań ruchów ma być przełamywanie bierności politycznej mieszkańców miast. Wśród wielu społecznych uwarunkowań odmowy uczestnictwa obywateli w życiu publicznym, opisywanych między innymi przez Lecha Szczegółę (2013), istotne jest poczucie braku alternatywy wobec istniejącego systemu politycznego. Skuteczność aktywności podejmowanej przez ruchy miejskie może być rodzajem wskazówki dla mieszkańców miast nieuczestniczących w, choćby najbardziej konwencjonalnych, formach aktywności politycznej. Powstaje jednak pytanie o dobrowolność takiego uczestnictwa i prawa do odmowy udziału w życiu politycznym miasta. Przyglądając się projektom realizowanym w ostatnich latach przez samorząd we współpracy z organizacjami pozarządowymi, można odnieść wrażenie, że zaangażowanie obywatelskie jest rodzajem przymusu. To już nie tylko moda, ale w wielu przypadkach wręcz dyktat partycypacji. Przemysław Sadura wśród negatywnych skutków źle przeprowadzonej „przymusowej partycypacji” wskazuje na erozję kapitału społecznego, tj. odwrócenie się od praktyk obywatelskich: „osobnym i być może największym zagrożeniem jest jednak to, że procesy partycypacyjne mogą prowadzić do zawłaszczania przez podmioty prywatne lub publiczne [...] kreatywnej wartości dodatkowej. Chodzi po prostu o pozyskanie pomysłów za bezcen, a następnie wykorzystanie ich niezgodnie lub wbrew intencjom autorów” (Sadura 2012: 43). W wielu przypadkach partycypacja może prowadzić do osłabienia wyobrażenia mieszkańców o wspólnotcie, pogłębić defragmentację miasta i podziały społeczne. Opinia mniejszości w wielu przypadkach nie powinna stanowić wartości samej w sobie, z partycypacji nie można bowiem przecież wykluczyć grup interesu, które dzięki mechanizmom partycypacji mogą realizować własne, egoistyczne żądania (Eckardt 2012). Co ważne, władze miejskie mogą rezygnować z finansowania niektórych projektów, spodziewając się ich zgłoszenia w ramach budżetu partycypacyjnego. Wybieranie zgłoszonych propozycji budżetowych najczęściej odbywa się przez internet, stąd więc pojawia się pytanie o kwestię dostępu i wykluczenia cyfrowego, wyłączającego niektóre kategorie mieszkańców z procesu podejmowania decyzji. Projekty powstające w ramach niewielkiego budżetu mogą powodować u mieszkańców złudne poczucie podejmowania, istotnych dla

całego miasta, decyzji, gdy tymczasem, jak zauważa Piotr Grobliński, jeden z komentatorów życia publicznego w Łodzi, „rady osiedla i obywatele w ramach zabawkowego budżetu myślą tylko o jednym – jak wyłożyć kostką i wylać asfaltem jak największą powierzchnię” (Grobliński 2013).

Krytyczne spojrzenie na aktywność ruchów miejskich wskazuje kilka zagrożeń związanych z tą formą aktywności obywatelskiej. Istotną kwestią, zasygnalizowaną w tym artykule, jest elitarność ruchów miejskich, oznaczająca w niektórych przypadkach ograniczanie się do obrony interesów wybranych kategorii społecznych lub pomijanie niektórych tematów (np. polityki rodzinnej i religijności). Ruchy społeczne mogą być narzędziem realizacji roszczeń klasy średniej do życia w „przyjemnym” środowisku. W odróżnieniu od postulowanych celów, ruchy społeczne mogą służyć interesom tych, których trudno uważać za klasę robotniczą lub wykluczonych. Peter Saunders, autor książki *Urban Politics*, wskazywał na możliwości wykorzystywania ruchów społecznych dla realizacji marzeń o komforcie; zdaniem P. Saundersa, nawet skuteczne działania reaktywne (np. w obronie przyrody) to za mało, aby można było mówić o sytuacji rewolucyjnej w mieście (Saunders 2007). W tym sensie typowe mieszczańskie strategie obronne rzadko prowadzą do rewolucji. Upiększanie przestrzeni i poprawa infrastruktury nie przynoszą rzeczywistej zmiany położenia grup, które domagają się na przykład obrony placu zabaw i likwidacji uciążliwego sąsiedztwa sklepu monopolowego. Tego rodzaju lokalne ruchy sprzeciwu mogą być z łatwością kooptowane przez władzę (Saunders 2007). Zdaniem P. Saundersa, liderzy protestów miejskich muszą wybierać nieznaczne reformy w obrębie systemu lub działania zmierzające do jego dekonstrukcji.

Dalsze badania nad aktywnością ruchów miejskich wymagają znalezienia właściwej perspektywy teoretycznej i metodologicznej, Kongres Ruchów Miejskich można bowiem potraktować jako organizację (*SMO – Social Movement Organisation*) lub jako wspólnotę ruchów społecznych (*SMC – Social Movement Community*) – (Porta, Diani, 2009), w której podzielane identyfikacje są istotniejsze niż sposób zorganizowania tej wspólnoty.

Szczególnie przydatne dla zbadania problemu przedstawionego w tym tekście wydają się koncepcje „pól organizacyjnych” (Aldrich 1999, Scott, 2004). Pola tego ro-

dzaju są tworzone przez zbiory różnorodnych, lecz działających w podobnej sferze i powiązanych ze sobą organizacji (Minkoff, McCarthy, 2008). Przedmiotem badań są w tym ujęciu relacje między polem organizacyjnym a istotnymi aspektami funkcjonowania ruchów społecznych: zdolnością do mobilizacji członków i pozyskiwania sojuszników. Istotne jest także zwrócenie uwagi na wzajemne oddziaływania, a także pozostawanie w polu oddziaływań innych aktorów: instytucji publicznych, źródeł finansowania oraz grup sprzeciwu. Kongres Ruchów Miejskich jest tego rodzaju polem, pełniącym jednocześnie funkcje struktury mobilizacyjnej i struktury kształtującej możliwości polityczne. Znamienne jest podobieństwo KRM do Kongresu Kobiet (podkreślane także przez organizatorów), którego skutkiem było wprowadzenie do dyskursu publicznego pewnych tematów – spraw równości płci i perspektywy *gender* w analizach transformacji ustrojowej (Desperak 2010). Wiele wskazuje na to, że organizatorom KRM udało się uniknąć dotychczas błędów związanych ze sposobem organizacji Kongresu Kobiet, któremu zaczęto zarzucać upolitycznienie i rezygnację z istotnych postulatów ruchu kobiet. Na podstawie zgromadzonych do tej pory danych nie sposób orzec, w jakim stopniu aktywność KRM jest związana z tworzeniem trwałej struktury i organizacji zrzeszającej mniejsze podmioty, a na ile wynika z potencjału powiązań między aktywistami tych podmiotów. Rozstrzygnięcie to ma ważne konsekwencje, ponieważ badanie struktur i organizacji ruchów społecznych wymaga zaangażowania innych teorii oraz metod badawczych niż w przypadku badania relacji interpersonalnych lub doraźnych wspólnych działań członków ruchów.

Istotne zasoby ruchów miejskich w Polsce to obecnie: wiedza, samoorganizacja, szukanie realnych, a nie utopijnych rozwiązań oraz ideologia „miejskiego holi-zmu”. Z jednej strony, uczestnicy KRM pracują nad konkretyzacją działań i przeciwdziałają rozmywaniu się postulatów politycznych, z drugiej zaś istnieje niebezpieczeństwo związane z przeobrażeniem się Kongresu w instytucję pozbawioną siły politycznej, doświadczającej wewnętrznych podziałów. Nie można wykluczyć, że część organizacji uczestniczących w Kongresach Ruchów Miejskich rozpadnie się tak jak Stowarzyszenie My Poznaniacy, którego kilkudziesięciu członków (w tym głównych animatorów Kongresu) w lutym 2013 założyło nową organizację o nazwie „Prawo do miasta” (Lipoński 2013).

W kolejnych miesiącach (oraz kolejnych wyborach lokalnych i parlamentarnych), okaże się, który z opisywanych w literaturze (Minkoff 2002) rezultatów koordynacji i organizacji ruchów będzie można zaobserwować: rytualizację, sublimację aktywności lub zwiększenie siły działania, potencjału mobilizacyjnego i zdolności realizacji celów ruchów miejskich w Polsce.

5. Literatura

- Aldrich H., 1999: *Organizations evolving*. Thousand Oaks: Sage.
- Apel o solidarność miast, 2011: Poznań, 19 czerwca 2011, <http://www.mypoznaniacy.org/index.php/kongres-miejski/123-opinie-i-opracowania/656-uchwaly-kongresu-ruchow-miejskich>.
- Baldassari D., Diani M., 2007: *The integrative power of civic networks*. "American Journal of Sociology", 113, 735-780.
- Castells M., 1982: *Kwestia miejska*. Warszawa: PWN.
- Castells M., 1983: *The city and the grass roots: a cross-cultural theory of urban social movements*. Los Angeles, Berkeley: University of California Press.
- Chodak J., 2012: *Teorie rewolucji w naukach społecznych*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Desperak I., 2010: *Kongres Kobiet, demokracja parytetowa i ruch kobiecy w Polsce*. „Przegląd Socjologiczny”, LIX, 131-147.
- Eckardt F., 2012: *Participation at any price? The ambivalence of the renaissance of direct democracy, in German municipalities*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 3, 51-72.
- Edwards B., McCarthy J. D., 2004: *Resources and social movement mobilization*; w: D. A. Snow, S. A. Soule, H. Kriesi (red.): *Blackwell companion to social movements*. Oxford: Blackwell Publishing; 116-151.
- Erbel J., 2011: *Kongres miejski i co dalej?* „Krytyka Polityczna”, 24 czerwca 2011, <http://www.krytykapolityczna.pl/Serwissamorzadowy/ErbelKongresmiejskiicodalej/menuid-403.html>.

- Erbel J., 2012: *Czas na Ministerstwo Miast*. „Krytyka Polityczna”, 19 października 2012, <http://www.krytykapolityczna.pl/Serwismiejski/ErbelCzasnaMinisterstwoMiast/menuid-403.html>.
- Goodwin J., Jasper J. M., 1999: *Caught in a winding, snarling vine: The structural bias of political process theory*. „Sociological Forum”, 14, 27-54.
- Grobliński P., 2013, *Żywych nie prowadzimy*. „E-kalejdoskop”, 19 listopada 2013, <http://www.e-kalejdoskop.pl/kij-w-mrowisku-zywych-nie-prowadzimy.aspx>.
- Kaczyńska E., 1999: *Pejzaż miejski z zaściankiem w tle*. Warszawa: Res Publica.
- Kajdanek K., 2012: *O potrzebie końca socjologii miasta*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)”, 4, 1-16.
- Kowalewski M., 2012: *Miasto jako arena protestów*. „Konteksty Społeczne”, 1, 18-24.
- Kozek B., 2011: *Miejskie rewolucje bywają gorsze niż miejskie reakcje*. „Res Publica Nowa”, 8 lipca 2011, <http://publica.pl/teksty/miejskie-rewolucje-bywaja-gorsze-niz-miejskie-reak/>.
- KRM (Kongres Ruchów Miejskich), 2011: <http://kongresruchowmiejskich.pl/?p=366>
- Kubicki P., 2011: *Opór i projekt*, Instytut Obywatelski, 20 września 2011, <http://www.instytutobywatelski.pl/2575/blogi/kwestie-miejskie/opor-i-projekt>.
- Kubicki P., 2011a: *Miasto to codzienny, nieustający plebiscyt*; <http://www.mypoznaniacy.org/index.php/kongres-miejski/123-opinie-i-opracowania/660-miasto-to-codzienny-nieustajacy-plebiscyt>.
- Kubicki P., 2011b: *Nowi mieszczenie – nowi aktorzy na miejskiej scenie*, „Przegląd Socjologiczny”, LX, 2-3, 203-227.
- Kubik J. 2007: *Polityka kontestacji, protest, ruchy społeczne: logika rozwoju teorii*. „Societas /Communitas”, 4-5, 41-82.
- Kusiak J., Kacperski W., 2013: *Kioski z wódką i demokracją historia polityczna warszawskich „kawiarni obywatelskich” jako miejsc kształtowania się nowych ruchów miejskich i reprodukcji podziałów społecznych*. „Kultura i Społeczeństwo”, 57, 67-89.

- Kusiak J., 2012: *Horyzontalizm, czyli poziome rewolucje*; w: J. Erbel, P. Sadura (red.): *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej; 296-320.
- Lievrouw L., 2011: *Alternative and activist new media*. Cambridge: Polity.
- Lipiński A., 2012: *Między komunikacją a kontestacją. Kultura, ramy interpretacyjne i ruchy społeczno-polityczne*. „Studia Politologiczne”, 25, 70-93.
- Lipoński S., 2013: *My Poznaniacy kontra Prawo do Miasta? Nie taka znów kontra*. „Gazeta Wyborcza”, 06.05.2013,
http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36037,13859668,My_Poznaniacy_kontra_Prawo_do_Miasta__Nie_taka_znow.html#ixzz2f8QHR2on
- Martin D. G., 2003: „Place-framing” as place-making: Constituting a neighborhood for organizing and activism. “Annals of the Association of American Geographers”, 93, 730-750.
- Martinez M., 2011: *The citizen participation of urban movements in spatial planning: a comparison between Vigo and Porto*. “International Journal of Urban and Regional Research”, 35, 147-171.
- Masłyk T., 2010: *Obywatel w społeczeństwie informacyjnym. Teoria i praktyka*. Kraków: Nomos.
- Mayer M., 1999: *Urban movements and urban theory in the late-20th-century city*; w: R. Beauregard, S. Body-Gendrot (red.): *The urban moment. Cosmopolitan essays on the late-20th-century city*. Thousand Oaks: Sage; 209-238.
- McAdam D., Rucht D., 1993: *The cross-national diffusion of movement idea*. “Annals of the American Academy of Political and Social Science”, 528, Citizens, Protest, and Democracy, 56-74.
- McCarthy, J. D. 1997: *The globalization of social movement theory*; w: J. Smith, Ch. Chatfield, R. Pagnucco (red.): *Transnational social movements and global politics: solidarity beyond the state*. Syracuse: Syracuse University Press; 243-259.
- Mergler L., 2012: *O ruchach miejskich, czyli dla kogo jest miasto?* „Res Publica Nowa”, 25 lutego 2012, <http://publica.pl/teksty/o-ruchach-miejskich-czyli-dla-kogo-jest-miasto>.

- Minkoff D., 2002: *Macro-organizational analysis, methods of social movements research*; w: B. Klandermans, S. Staggenborg (red.): *Methods of social movement research*. Minneapolis: University of Minnesota Press; 260-285.
- Mularska-Kucharek M., 2012: *Poczucie podmiotowości i aktywność organizacyjna mieszkańców Łodzi*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 74, 251-264.
- My Poznaniacy, 2011: <http://www.my-poznaniacy.org/index.php/kongres-miejski-/123-opinie-i-opracowania/658-z-rzeczy-wielkich-kongres-ruchow-miejskich>.
- Nawratek K., 2011: *O miasta nasze powszednie*. 21 czerwca 2011, <http://krzysztof-nawratek.blox.pl/2011/06/531-o-miasta-nasze-powszednie.html>.
- Nawratek K., 2012: *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Nowosielski M., 2011: *Socjologiczna refleksja na temat ruchów społecznych*. „Przegląd Zachodni”, 4, 3-28.
- Pickvance Ch., 2003: *From urban social movements to urban movements: a review and introduction to a symposium on urban movements*. “International Journal of Urban and Regional Research”, 27, 102-109.
- Pluciński P., 2012: *„Prawo do miasta” jako ideologia radykalnych miejskich ruchów społecznych*. „Przegląd Zachodni”, 1, 17-42.
- Pobłocki K., 2011: *Nowa dekada, nowe miasto?* „Res Publica Nowa”, 24 czerwca 2011, <http://publica.pl/teksty/nowa-dekada-nowe/>.
- Pobłocki K., 2012: *Magma ruchów miejskich*. „Res Publica Nowa”, 19 października 2012, <http://publica.pl/teksty/magma-ruchow-miejskich>.
- Poletta F., Jasper J. M., 2001: *Collective identity and social movements*. “Annual Review of Sociology”, 27, 283-305.
- Porta D., Diani M., 2009: *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Przewłocka J., 2011: *Zaangażowanie społeczne Polaków w roku 2010: Wolontariat, filantropia, 1%. Raport badań*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.
- Raciborski J., 2011: *Obywatelstwo w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: PWN.

- Rutland T., 2012: *Activists in the making: urban movements, political processes and the creation of political subjects*. "International Journal of Urban and Regional Research", 37, 989-1011.
- Sadura P., 2012: *Za obywatelskie zaangażowanie trzeba płacić*; w: J. Erbel, P. Sadura (red.): *Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej; 40-51.
- Saunders P., 2007: *Urban politics: a sociological interpretation*. London: Routledge.
- Scott W. R., 2004: *Reflections on a half-century of organizational sociology*. "Annual Review of Sociology", 30, 1-21.
- Slater D., 1991: *New social movements and old political questions: Rethinking state-society relations in Latin American development*. "International Journal of Political Economy", 21, 32-65.
- Słomianowska-Kamińska E., 2010: *Dokumenty życia społecznego w bibliotekach akademickich – niektóre dylematy*. „Toruńskie Studia Bibliologiczne”, 2, 147-156.
- Smith J., Fetner T., 2010: *Structural approaches in the sociology of social movements*; w: C. Roggeband, B. Klandermans (red.): *Handbook of social movements across disciplines*. New York: Springer; 13-57.
- Stańczyk X., 2011: *Konserwa u bram*. „Res Publica Nowa”, 1 lipca 2011, <http://publica.pl/teksty/konserwa-u-bram/>.
- Sułek A., 2002: *Ogród metodologii socjologicznej*. Scholar: Warszawa.
- Szczegóła L., 2013: *Dysfunkcje dyskursu wokół apatii politycznej w Polsce*. „Studia Socjologiczne”, 208, 173-186.
- Theiss, M., 2012: *Różne światy lokalnego obywatelstwa społecznego? O zróżnicowaniach gminnej polityki społecznej w Polsce*. „Studia Polityczne”, 30, 287-322.
- Urbański J., 2011: *Co to są problemy miejskie? Po Kongresie Ruchów Miejskich*. <http://www.rozbrat.org/publicystyka/aktywizm/2517-co-to-sa-problemy-miejskie-po-kongresie-ruchow-miejskich>.
- Utnik-Strugała M., 2010: *Mieszczuch nawrócony. Polska dzielnicowa*. „Polityka”, 24 czerwca 2010; <http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/1506552,1,mieszczuchnawrocony.read#ixzz1lasBN1q1>.

Wang D. J., Soule S. A., 2012: *Social movement organizational collaboration: networks of learning and the diffusion of protest tactics 1960-1995*. "American Journal of Sociology", 117, 1674-1722.

Wyniki wyborów do rad dzielnic i osiedli w Gdańsku: Będzie 27 rad, 2011: „Moje Miasto”, 9 maja 2011; <http://www.mmtrojmiasto.pl/370494/2011/5/9/wyniki-wyborow-do-rad-dzielnic-i-osiedli-w-gdanskubedzie--rad?category=wybory>.

Żakowska M., 2013: *Ruchy miejskie a tradycja ruchów społecznych*. „Animacja Życia Publicznego. Analizy i rekomendacje. Zeszyty Centrum Badań Społeczności i Polityk Lokalnych” , 10, 15-18.

wpłynęło/received 18.09.2013; poprawiono/revised 21.12.2013.

Krytyka
Critique

Kulisy systemu

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c,

35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.eu

Najnowsza książka Andrzeja Zybortowicza (2013) jest zapisem wywiadu, w końcowej zaś części – raczej rozmowy, z dziennikarką Joanną Lichocką. Publikacja ta – formalnie publicystyczna – ma pewne cechy publikacji naukowej, odwołuje się bowiem, chociaż oszczędnie, do źródeł, autor zaś posługuje się kategoriami socjologicznymi i wnioskowaniem naukowym, mimo że narracja jest prowadzona językiem mówionym. Czytelnik z satysfakcją stwierdza, że rozmówczyni autora nie zakłóca tego typu narracji próbami sprowadzenia rozmowy do poziomu plotkarsko-żurnalistycznego. Najpoważniejszym wtrętem języka żurnalistycznego jest tytułowa, historycznie bezsensowna, „III RP” jako synonim Trzeciej Rzeczypospolitej. Jest to książka ważna, z którą warto podjąć dyskusję.

Zamierzeniem autora jest opisanie systemu społeczno-politycznego Polski w jednej książce. Kluczowymi pojęciami narracji autora są: odmowa wiedzy, zinstytucjonalizowana nieodpowiedzialność, przyzwolenie na bylejakość, pułapka społeczna, równowaga suboptymalna, konflikt interesów, antyrozwojowe grupy interesu, diagnozy bez konsekwencji, rekonstytucja narodu polskiego, archipeląg polskości, modernizacja przez depolonizację (za Zdzisławem Krasnodębskim, 2011), rytuał przejścia, klientelizm, wielopiętrowy system klientystyczny i jego stabilizatory, mentalność postkolonialna, podmiotowość konsumpcyjna *vs* wspólnotowa, służby specjalne, dusza narodu, mit Solidarności, postkomunizm, oligarchowie, dźwignia zmian oraz minimum patriotyczne.

W swojej wizji systemu społeczno-politycznego autor bazuje na ujęciu strukturalistycznym, które można sprowadzić do stwierdzenia Małego Księcia, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” (Saint-Exupéry 1976). W tych ramach autor przyjmuje jednak postawę aktywistyczną, nawiązując do Marksowskiego założenia z „Manifestu komuni-

stycznego”, że „dotychczas filozofowie tylko objaśniali świat, idzie zaś o to, żeby go zmienić” (Marks, Engels, 1979). To ostatnie stwierdzenie nie jest bynajmniej ironią wobec autora, który nie ukrywa swych prawicowych poglądów, piszący te słowa traktuje bowiem twórczość Karola Marksa merytorycznie, nie zaś ideologicznie.

Co ciekawe, autor w swej narracji odwołuje się do pojęcia narodu, nie zaś społeczeństwa, co może nawiązywać do poglądu Cypriana Kamila Norwida (1980), że Polacy jako naród są olbrzymem, jako społeczeństwo zaś karłem. Z lektury można odnieść wrażenie, że autor przyjmuje endecką koncepcję narodu, gdzie katolickość jest immanentną cechą polskości (Dmowski 1904), co najmniej zaś konserwatywną w stylu sienkiewiczowskim, gdzie – jak to trafnie ujął Stanisław Brzozowski (1984) – chodzi głównie o to, „żeby się msza odprawiała”.

W tym kontekście autor używa zamiennie pojęć *obóz patriotyczny* i *obóz niepodległościowy*, utożsamiając go z prawicą, co budzi daleko idącą niezgodę piszącego te słowa, a także wątpliwości rozmówczyni autora, dla których niepodległościowa tradycja Polskiej Partii Socjalistycznej jest istotną wartością.

Z konserwatyzmu wynika nostalgia za westfalską wizją suwerenności państwa (narodowego), trudną, jeśli w ogóle możliwą, do realizacji w epoce globalizacji. Wbrew nadziejom autora, polska prawica nie jest w stanie być grupą prorozwojową, gdyż nie rozumie, że słabość państwa postwestfalskiego jest istotą współczesnego kapitalizmu i może zostać przezwyciężona tylko wraz z nim samym.

Autor zdaje się nie dostrzegać faktu, że istotną grupą interesu korzystającą ze słabości państwa jest Kościół katolicki, którego symptomatyczną postacią jest Tadeusz Rydzyk. To przecież prawica, chociaż nie Prawo i Sprawiedliwość, zawarła antypaństwowy konkordat, na mocy którego państwo polskie ma obowiązek płacić za nauczanie religii w szkołach i przedszkolach, dofinansowywać – formalnie prywatne – uczelnie kościelne oraz finansować zabytkowe budowle będące własnością Kościoła, nie mogąc jednak kontrolować finansowanych przez siebie przedsięwzięć, biskupi są zaś oficjalnie uznanymi przedstawicielami obcego państwa (Góralski, Adamczewski, 1994), pełniącymi w tym kontekście rolę Boyowskich „naszych okupantów” (Boy-Żeleński 1932).

Autor zdaje się też nie dostrzegać, że państwo jest organizacją (nie zaś „organizmem”) klasową. Powstaje zatem pytanie, interesy jakiej klasy reprezentuje współczesne państwo polskie: oligarchów czy „klasy politycznej”. Ten ostatni termin, będący teore-

tycznie błędny na gruncie socjologii w Marksowskim rozumieniu klas społecznych, nabiera dopiero sensu przy założeniu alienacji państwa i owej klasy.

Wyrażane w książce nadzieje na możliwość „dokończenia rewolucji solidarnościowej” zdają się zaś złudne, gdyż rewolucje rzadko bywają dokończone. Wynika to z faktu, że mobilizacja społeczna sił prorewolucyjnych dokonuje się wokół programów negatywnych, tj. przeciwko czemuś lub komuś, na etapie programów pozytywnych dochodzi natomiast do podziałów w obozie byłych rewolucjonistów. „Dokończenie rewolucji” kończy się więc albo jakobinizmem, albo bolszewizmem, albo nocą długich noży, takiego zaś losu z pewnością nie życzy Polsce żadne z rozmówców.

W kontekście tej analizy autor jawi się więc jako „prawicowy marksista” – czerpiący z koncepcji Marksowskich, niezbyt jednak wyraźnie dostrzegając, że – nazywający się prawicą – obóz pisowski nie jest aż tak lewicowy, jak twierdzą to jego przeciwnicy.

W tym właśnie kontekście ujawnia się pragmatyzm autora, który – dla powodzenia przełomu politycznego – proponuje częściową amnestię dla oligarchów, którzy zbudowali swą pozycję ekonomiczną, a więc również społeczną i polityczną, na grabieży majątku narodowego, zwanej elegancko „spontaniczną prywatyzacją”.

Na marginesie warto zaś dodać, że Edward Gierek nie obsadził bynajmniej swych kadr „ludźmi ze Śląska”, jak twierdzi autor; wprost przeciwnie – doprowadził do silnej nadreprezentacji działaczy z Zagłębia Dąbrowskiego, co znalazło spektakularny odzwierciedlenie w składzie tej grupy członków Biura Politycznego Komitetu Centralnego, których usunięto z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na jej IX nadzwyczajnym zjeździe w 1981 r.

Podsumowaniem książki jest, ujęty w sześciu punktach, projekt „minimum patriotycznego”. Minimum to byłoby do przyjęcia, gdyby nie kontrowersyjny, najdłuższy zresztą, punkt piąty. Czytelnik dowiaduje się z niego, że można być dobrym Polakiem mając poglądy nie tylko prawicowe, ale i lewicowe, a nawet nie będąc osobą wierzącą. Okazuje się natomiast, że „nie można być dobrym Polakiem, nie uznając kulturowej i organizacyjnej roli Kościoła rzymskokatolickiego w dziejach Polski”. Zdanie to wydaje się co najmniej zbędne, gdyż jeśli wspomnianą rolę Kościoła rozpatrywać historycznie, to wystarczy do jej opisu punkt 6: „Można być krytycznym wobec tradycji naszego narodu, ale nie można się od niej odwracać”. Przenosząc ten zbiór zasad na język realiów współczesnej Polski, nale-

żałoby więc raczej stwierdzić, że można być dobrym Polakiem, nawet jeśli się jest katolikiem, mimo że w tym kontekście historycznym nie zawsze jest to łatwe.

Literatura

- Boy-Żeleński T., 1932: *Nasi okupanci*. Warszawa: Biblioteka Boya. Drukarnia Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej.
- Brzozowski S., 1984: *Współczesna powieść i krytyka*. Kraków – Wrocław: Wydawnictwo Literackie.
- Dmowski R., 1904: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Lwów: Towarzystwo Wydawnicze.
- Góralski W., Adamczewski W., 1994: *Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską z 28 lipca 1993 r.* Płock: Płockie Wydawnictwo Diecezjalne.
- Krasnodębski Z., 2011: *Potrzeba zbiorowej mobilizacji*. „Rzeczpospolita”, 05.05.2011, <http://www.rp.pl/artukul/653010.html?print=tak&p=0>.
- Marks K., Engels F., 1979: *Manifest partii komunistycznej*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Norwid C. K., 1980: *Pisma wybrane*. Warszawa: PIW.
- Saint-Exupéry A. de, 1976: *Mały księżę*. Warszawa: "Pax".
- Zybertowicz A., 2013: *III RP. Kulisy systemu. Rozmawia Joanna Lichocka*. Lublin: Wydawnictwo Słowa i Myśli.

wpłynęło/received 19.09.2013; poprawiono/revised 30.09.2013.

Eseje recenzyjne
Review Essays

Vratislavia interculturalis

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.eu

Norman Davies, Roger Moorhouse: Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego. Vratislavia – Breslau – Wrocław. Kraków 2011: Wydawnictwo Znak; stron 600. Przekład Andrzej Pawelec.

Przez trzy, a może nawet cztery powojenne dekady narrację dziejów miast na ziemiach zachodnich prowadzono w Polsce bardzo osobliwie. Opowiadano więc o ich dziejach w czasach przedniemieckich i poniemieckich, historia czasów niemieckich była natomiast luką w tej narracji. Wynikało to z przyjętej po wojnie przez władze państwowe – i szeroko zaakceptowanej społecznie w kontekście traumy wojennej – ideologii „ziem odzyskanych” lub „ziem piastowskich”, która – literalnie rzecz biorąc – była sensowna w odniesieniu do niektórych z tych miast, do innych natomiast mniej lub wcale. Stosunek społeczeństwa polskiego do takiej narracji zaczął się zmieniać w latach 70. XX wieku, kiedy to – zrazu nieśmiało, potem zaś coraz częściej – wplatano do tej narracji wątki z niemieckiego okresu historii. Od lat 90. XX wieku można natomiast mówić o przełomie polegającym na dwóch zjawiskach. Pierwszym było rozpowszechnienie się narracji o historiach lokalnych poszczególnych miast – w przeciwieństwie do dominującej poprzednio historii narodowej w jedynym obowiązującym jej kanonie. Drugim zjawiskiem były narracje o całości dziejów lokalnych – bez „niepoprawnych politycznie” luk.

Wrocław jest typowy, a może nawet najbardziej typowy, dla tej kategorii miast i największym z nich. Nie może więc dziwić fakt, że w 1996 r. ówczesny prezydent miasta Wrocławia, Bogdan Zdrojewski, zainicjował projekt napisania historii miasta, która nie byłaby ani niemiecka, ani polska, lecz taka, jaka była naprawdę. Zadania tego podjął się pierwszy z autorów recenzowanej książki, z wydatną pomocą drugiego. Zamierzeniem książki było zakończenie sporu między obrońcami polskiego Wrocławia a zwolennikami niemieckiego Breslau przez pokazanie, że żadna ze stron nie ma monopolu na prawdę. Głównymi elementami tego zamierzenia były: po pierwsze, uwypuklenie czeskich i żydowskich wątków historii miasta, po drugie zaś ukazanie jego historii w szerszym kontekście mezo- i makroregionalnym, tj. na tle historii Śląska i Europy Środkowej. W ten sposób chciano pokazać fakt, docierający z biegiem dziesięcioleci do świadomości obu zainteresowanych stron niezależnie od tej książki, że losy niemieckich „wypędzonych” i polskich „repatriantów” są z tej perspektywy bardzo podobne. W ten zaś sposób autorzy uświadomili najpierw sobie, potem zaś czytelnikom, że historia Wrocławia – mimo jego cech specyficznych – jest w znacznym stopniu historią tej części Europy, miasto to jest więc mikrokosmosem Europy Środkowej.

Ten ostatni termin pojawił się w literaturze na przełomie XIX i XX wieku. W 1903 r. urodzony w Szklarskiej Porębie profesor geografii na Uniwersytecie Wrocławskim, Joseph Partsch, napisał do serii wydawanej przez Halforda Mackindera tom pt. „Central Europe”. Koncepcja Europy Środkowej utrwaliła się jednak w literaturze geopolitycznej pod niemiecką nazwą *Mittleuropa*, oznaczając *explicite* obszar, który należało chronić przed zakusami imperializmu rosyjskiego, *implicite* zaś obszar kulturowej i politycznej dominacji Niemiec. Poprawnym politycznie substytutem tego terminu była w okresie międzywojennym Międzyeuropa (*Zwischeneuropa*). Rozwijając we „Wprowadzeniu” tę koncepcję i koncepcje wobec niej alternatywne, autorzy wprowadzają termin, który w wydaniu polskim pojawia się jako „Europa Środkowowschodnia”, co jest niewątpliwym pomyleniem – zapewne przez tłumacza – z Europą Środkowo-Wschodnią, chodzi tu bowiem o kraje położone między Rosją a Niemcami – od Polski po Grecję, podczas gdy niemiecki termin *Östliches Mittleuropa* (a więc Europa Środkowowschodnia) odnosi się w przybliżeniu do obecnego te-

rytorium Polski. Mieszając trzy powyższe terminy, autorzy przedstawiają osobliwy, a w każdym razie niezbyt zręcznie sformułowany, pogląd, że jedną z cech charakterystycznych Europy Środkowej była do Holokaustu jej żydowskość.

Autorzy stawiają sobie trzy główne zadania. Pierwszym jest przewyżczenie wspomnianej już rywalizacji historiograficznej między wizją niemieckiego Breslau i polskiego Wrocławia. Drugim jest pokazanie wielokrotnych zmian powiązań politycznych i kulturowych miasta. Trzecim jest zaś uniknięcie pułapki prowincjonalizmu przez poszukiwanie powiązań między wydarzeniami i postaciami z dziejów miasta a kontekstem regionalnym i europejskim. Wspólnym celem nadrzędnym jest więc przeciwstawienie się rozmaitym formom selektywnej amnezji, która często – zwłaszcza w historiografii niemieckiej i polskiej – wypaczała opisy historyczne.

Z tego punktu widzenia klarowność struktury książki zaburza jeden dysonans. Klamrami tej struktury są: na początku „Przedmowa do wydania polskiego”, „Przedmowa” i „Wprowadzenie”, na końcu zaś „Dodatek”, indeks osób oraz spisy map i ilustracji. Część zasadnicza składa się z ośmiu rozdziałów będących narracją poszczególnych okresów dziejów miasta, które są jednak poprzedzone „Prologiem” ilustrującym upadek *Festung Breslau* („Götterdämmerung. Unicestwienie twierdzy Breslau, 1945”). Ten właśnie „Prolog” jest wspomnianym wyżej dysonansem, niezależnie bowiem od intencji autorów, rozpoczynanie narracji od upadku nazistowskich „bogów” sugeruje, że za najważniejsze wydarzenie w ponadtysiącletnich dziejach miasta uznano dramatyczny kres miasta niemieckiego, mimo że najazd Hunów na Europę Środkową miał nieporównanie bardziej dramatyczne skutki dla całego Śląska. Co jednak ważniejsze, umieszczenie treści „Prologu” we właściwym dla niego miejscu chronologicznym, tj. na końcu rozdziału VII albo bezpośrednio po nim, nadałoby narracji – oprócz większej logiki – dramatyzmu.

Dodatkowym wyzwaniem był fakt, że zaplanowana książka miała mieć trzy podstawowe wersje językowe: angielską, polską i niemiecką, ponadto zaś tłumaczenie czeskie i włoskie. Kwestią kluczową okazał się więc tytuł książki oraz nazwa opisywanego miasta. Ostatecznie w wersji angielskiej i polskiej przyjęto tytuł „Mikrokosmos”, w niemieckim zaś „Kwiat Europy” (*Die Blume Europas*) – zapożyczony od siedemnastowiecznego niemieckojęzycznego poety wrocławskiego, Hanela von

Hannenfelda. Kwestia toponomastyki okazała się jednak miną, która – na własne życzenie autorów, a zwłaszcza tłumacza – rozsadziła całą konstrukcję literacką książki. Wynika to z faktu, że oryginalna wersja książki jest napisana w języku angielskim, w którym nazwa Wrocławia nigdy nie miała egzonymu. Autorzy mogli więc sobie pozwolić na neutralność naukową, a nawet „poprawność polityczną”, z czego chętnie skorzystali. Poprawność ta zawiera się w stwierdzeniu faktu, że w ciągu swych dziejów miasto pojawiało się w dokumentach pod ponad pięćdziesięcioma nazwami, z których sześć głównych (Wrotizla, Wretlsaw, Presslaw, Bresslau, Breslau i Wrocław) wybrano jako elementy tytułów siedmiu z ośmiu zasadniczych rozdziałów książki. Warto jednak zauważyć, że Wrocław nie jest bynajmniej pod tym względem żadnym wyjątkiem, wielość nazw odnosi się bowiem do wielu miast europejskich, w tym Londynu, Paryża i Wiednia, piszącemu te słowa nie jest jednak znane stosowanie z tego powodu ekwilibrystyki nazewniczej w historiografii tych miast. Podstawową sprawą nie jest zatem wielość historycznych nazw Wrocławia, lecz brak jego egzonymu w języku angielskim.

Rozterki nazewnicze autorów wydają się tym bardziej przesadne, że w powszechnie w dziejach Europy używanej łacinie nazwa Vratislavia jest i neutralna ideologicznie, i zrozumiała, i wreszcie użyta przez autorów w ostatnim zdaniu „Wprowadzenia” (s. 29), dziwne więc, że oszczędnie stosowana w treści książki. Użycie wspomnianych wyżej różnojęzycznych nazw historycznych w tytułach rozdziałów i na ich wstępie jest rozwiązaniem interesującym, używanie ich w ciągu narracji w całej książce jest natomiast z punktu widzenia czytelnika wydania polskiego trudne do przyjęcia.

Należy w tym miejscu bowiem dodać, że wynika to z faktu, iż historycznie uzasadnione toponimy nie ograniczają się do obcojęzycznych nazw Wrocławia, lecz są w książce powszechne. O ile jednak analityczna struktura języka angielskiego dopuszcza wprowadzanie do zdania wyrazów obcojęzycznych, a formy przymiotnikowe są tam w tym kontekście często identyczne z rzeczownikowymi, o tyle fleksyjna struktura języka polskiego znosi to bardzo źle. W zasadniczych rozdziałach tłumacz dokonuje ekwilibrystyki językowej, aby uporać się z „poprawnością polityczną” autorów, radząc sobie z dwujęzycznymi toponimami raz lepiej, raz gorzej, raz

podając alternatywne nazwy w przypisach, innym razem w nawiasach, gdzie indziej zaś jeszcze inaczej. W tych fragmentach książki, które zawierają liczne toponimy, w tym w „Prologu”, narracja jest zupełnie nie do przyjęcia, gdyż utrudnia, a miejscami nawet uniemożliwia, wartkie czytanie tekstu ze zrozumieniem, zwłaszcza jeśli od niepolskich nazw miast tworzy się neologizmy przymiotnikowe i nazwy mieszkańców miasta. Zasadnicza kwestia jest bowiem taka, że i w polszczyźnie, i w niemczyźnie większość użytych w książce toponimów ma egzonymy, w związku z czym w narracji polskiej Wrocław zawsze występuje pod tą nazwą, podobnie jak w narracji niemieckiej pod nazwą Breslau, który to fakt nie ma żadnego istotnego związku z „niepoprawnością polityczną”.

W opisanym wyżej zjawisku istnieje pewna hierarchia logiczna. Przedstawiciele pokolenia powojennego i pokoleń wcześniejszych potrafią na ogół identyfikować większość niemieckich nazw miast na Śląsku i miast powiatowych na polskich ziemiach zachodnich i północnych, ale już niekoniecznie niemieckie nazwy dzielnic Wrocławia. Czytając więc „Prolog” o oblężeniu *Festung Breslau*, czytelnik ma do wyboru albo pomijanie toponimów nic mu niemówiących, albo bezustanne sprawdzanie w „Dodatku” niemiecko-polskich nazw geograficznych, co jest uciążliwe, po kilku próbach czytelnik jest więc zdecydowany czytać dalej bez zbędnych poszukiwań i bez zrozumienia. Co więcej, ów słowniczek niemiecko-polski i polsko-niemiecki ma różne mankamenty, wśród których można wskazać kuriozalną sugestię, że Königsberg nazywa się po polsku Kaliningradem, a nie Królewcem (s. 567 i 569), chociaż na s. 205 mamy „w Königsbergu (Królewiec)”.

Powstaje tu zatem pytanie, czy odpowiedzialnością za tę niedogodną dla czytelnika polskiego „poprawność polityczną” należy obarczać autorów, czy tłumacza. Fragment przedmowy sugeruje tę drugą możliwość: „nazwa ‘Wrocław’ – jeśli pominąć tych, którzy myślą po polsku – przyjęła się po roku 1945” (s. 13), w wydaniu polskim bowiem tego „drobiazgu” pominąć nie było wolno. Podobnie jest z „twierdzą Breslau”, która w historiografii polskiej – inaczej niż w recenzowanej książce – występuje tradycyjnie pod nazwą niemiecką. Rażące jest też używanie w wydaniu polskim niemieckiej nazwy Środy Śląskiej (Neumarkt) w kontekście średzkiego prawa

lokacyjnego miast, tłumaczenie zaś czytelnikowi polskiemu, jak obecny „Lviv”, znany poprzednio jako „Lvov”, stał się Lwowem, jest kuriozalne.

Podobnie jest z innymi toponimami. Ugruntowany w polszczyźnie, historycznie węgierskojęzyczny (Wielki) Waradyn nie występuje w książce ani pod nazwą polską, ani węgierską, lecz pod – „poprawną politycznie” – rumuńską i niemiecką (s. 162). W odniesieniu do tej kwestii można zauważyć dziwną manię unikania polskich toponimów na Śląsku, przy stosowaniu polskich egzonimów w obcych krajach (np. „urodzony w Glogau [...] mógł uczęszczać na uniwersytet w Lejdzie” – s. 203). Co gorsza, tłumacz ma tu widoczne kłopoty ze związkiem zgody, co widać także na wielu innych przykładach, np. „w Löwenbergu (Lwówek)” (s. 190), „w Briegu (Brzeg)” (s. 193), „zmarł w Danzig (Gdańsk)” (s. 201). Co więcej, nawet teksty łacińskie są w książce tłumaczone „na nasze” zamiast na polski, np. „Vratislavia, Silesiae metropolia (Presslaw, metropolia Śląska)” (s. 218).

Co gorsza, autorzy mają ewidentne kłopoty z niemczyzną, czego tłumacz – słusznie lub niesłusznie – nie ośmielił się zmienić. *Deutsch Ostmarkenverein* to z pewnością nie „Towarzystwo dla Popierania Niemczyzny w Marchii Wschodniej” (s. 301), po pierwsze dlatego, że ta ostatnia w omawianym w tym kontekście XX wieku od bardzo dawna już nie istniała, po drugie zaś dlatego, że w nazwie niemieckiej jest mowa o niemieckich kresach wschodnich. *Oberbürgermeister* to nie „główny burmistrz”, lecz nadburmistrz. W innych miejscach autorzy, wprowadzając do tekstu nazwy niemieckie – dodają do nich angielską końcówkę liczby mnogiej, czego przykładem jest dążenie „do tworzenia *Landtages*” (s. 243), niekiedy zaś dodają tę końcówkę do niemieckojęzycznej formy liczby mnogiej („*Katzenmusikers*” – s. 251, „*Landrätes*” – s. 370), tworząc podwójną liczbę mnogą.

Jak wszystkie dzieła Normana Davisa, recenzowana książka opiera się na oryginalnym pomysle, wartkiej (z wyjątkiem „Prologu” i fragmentów nasyconych toponimami) i ciekawej narracji (co odróżnia korzystnie książki tego autora od nudnych monografii znacznej części historyków), obszernym materiale faktograficznym i pospiesznym wykonaniu, zawierając więc nieuniknienie w tym kontekście pięć głównych rodzajów usterek: (1) pewne błędy rzeczowe i techniczne, (2) błędy terminolo-

giczne, (3) mniej lub bardziej dyskusyjne tłumaczenie na język polski, (4) jawne błędy tłumaczenia oraz (5) niedbała, a miejscami skandaliczną, ilustrację kartograficzną.

Przykładem usterki pierwszego rodzaju jest błędna data likwidacji Rzeczypospolitej Krakowskiej (s. 249). W 1870 r. nie było żadnej wojny „francusko-niemieckiej” (jak na s. 245), „Friedrich I” z pewnością nie koronował się na „króla Prus” (jak na s. 227), Prusy nie miały zaś żadnego „sejmiku pruskiego” (s. 341), lecz Sejm Pruski. Nie jest również ściśle stwierdzenie, że w powojennej Polsce ci, „którzy chętnie wystąpiliby w roli rzeczników Lwowa, [... n]ie mieli dostępu ani do radia, ani do telewizji” (s. 520-521), teksty satyryczne Tońcia i Szczepcia były bowiem nadawane przez długie lata w Polskim Radiu Wrocław.

Zabawnym przykładem usterki drugiego rodzaju jest stwierdzenie w rozdziale II, że święta Jadwiga Śląska i jej mąż Henryk Brodaty żyli „w celibacie”, gdyż ten ostatni termin oznacza stan bezżenności, nie zaś wstrzemięźliwości seksualnej. Innym przykładem usterki tego rodzaju jest mieszanie radzieckości z rosyjskością, co jest widoczne zwłaszcza w opisie działań „wojsk rosyjskich” i „Rosjan” zdobywających *Festung Breslau*. Tego samego typu usterką terminologiczną jest pisanie o „Rosji” w kontekście średniowiecznego handlu wrocławskiego. Do tej samej kategorii (o ile nie jest to błąd tłumacza) należy zaliczyć pomylenie Sławonii z nieistniejącą w XVII wieku Słowenią (s. 186). Dziwaczny jest też termin „konglomeracja” (s. 347) na oznaczenie aglomeracji miejskiej.

Przykładami usterek trzeciego rodzaju jest – niedopuszczalny na gruncie polszczyzny – brak tłumaczenia imion niektórych, najważniejszych dla narracji, królów (w tym Jerzego z Podiebradów, Macieja Korwina, Wacławów Przemyślidów, Hieronima Bonapartego, a nawet cesarza Karola), z równoległym tłumaczeniem imion innych królów, książąt i cesarzy. Kuriozalne w tym kontekście jest zestawienie w rozdziale IV króla „Karela” z mostem Karola w Pradze.

Przykładem usterki czwartego rodzaju jest nazywanie więzi – „więzami”, a sporadycznie nawet „węzłami”, frazeologizacja terminów naukowych, czego przykładem są „mieszane małżeństwa” (np. s. 211), „historyczny materializm” (s. 345) i „ekonomiczny determinizm” (tamże) oraz także frazeologizacja nazw geograficznych (np. „Wschodnie Pomorze”, s. 227).

Przykład usterki piątego rodzaju jest w recenzowanej książce szczęśliwie tylko jeden. Dotyczy on mapy pt. „Polska w 1960 r.” (s. 455), gdzie przedstawiono „ziemie odzyskane”, których granice narysował z pamięci ktoś najwyraźniej cierpiący na amnezję.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że współczesny Wrocław jest uważany za to miasto polskie, które najbardziej skorzystało na przełomie ustrojowym 1989 roku, a w każdym razie najlepiej wykorzystało go wizerunkowo, promując się jako miasto wielokulturowe, chociaż w istocie miastem wielokulturowym bywało, było natomiast raczej transkulturowe. Przez cały okres komunizmu doceniany co najwyżej ideologicznie i werbalnie, wyrósł na ważny ośrodek ponadregionalny w okresie Solidarności, rozwijając swój potencjał po przełomie ustrojowym. Autorzy recenzowanej książki pokazują, w jakich okolicznościach Wrocław urastał do rangi ośrodka kulturalnego, gospodarczego i politycznego w skali ponadkrajowej, jakie zaś okoliczności doprowadzały go do upadku. Niektóre wątki narracji są w tym kontekście bardzo interesujące, a nawet fascynujące. W wyniku lektury tej książki czytelnik – jeśli nie wiedział tego wcześniej – zdaje sobie sprawę, że luka w narracji historiograficznej między przedniemiecką i ponemiecką historią miasta była całkiem spora i nie zawsze ani tak negatywna, ani nawet tak nieistotna, jak przez dziesięciolecia uczono nas w szkole.

Autorzy bardziej sugerują niż pokazują, że wielokulturowość Wrocławia można interpretować albo jako kosmopolityzm, albo jako transkulturowość, przy czym w ta ostatnia niekoniecznie jest przeciwstawieniem wielokulturowości, ale raczej jej dopełnieniem. W przeciwnym bowiem razie trudno byłoby się oprzeć wrażeniu, że wyeksponowanie wielokulturowości miasta było ukłonem w stronę oczekiwania zleceniodawcy. Urokowi tej wielokulturowości uległ zwłaszcza tłumacz, prezentując tłumaczenie filologiczne zamiast transkulturowego, w którym w polskiej wersji językowej warto było odejść od „poprawności politycznej” autorów na rzecz polskich zwyczajów językowych, pomijając również niektóre frazy tekstu, z punktu widzenia czytelnika polskiego zbędne lub nawet kuriozalne.

Walorem literackim książki jest jej ostatni rozdział (VIII: Wrocław. Feniks z popiołów, 1945-2000) – napisany porywająco, tym bardziej że wolny od zgrzytów językowych wynikających z „poprawności politycznej”, i w wielu miejscach odwołu-

jący się do emocji czytelnika, który to fakt zawodowi historycy mogą jednak krytykować jako brak profesjonalizmu. Ostatni nieformalny podrozdział tego rozdziału, opisujący wydarzenia bieżące, ma jednak bardziej postać reportażu niż rozprawy historycznej, balansując niebezpiecznie na granicy oportunistycznych pochlebstw wobec zlecniodawcy.

wpłynęło/received 05.01.2014; poprawiono/revised 08.01.2014.

Recenzje książek
Book reviews

Socjalizacja na pograniczu zachodnim

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c,

35-959 Rzeszów

gnieuw@poczta.onet.eu

Leszek Gołdyka: Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń socjalizacji. Warszawa 2013. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.

Problematyka pogranicza interesuje socjologów polskich od wielu lat, jest zaś szczególnie interesująca po transformacji ustrojowej. Pogranicze zachodnie zajmuje w tej problematyce miejsce szczególne.

Recenzowana książka składa się z sześciu rozdziałów oraz Wstępu i Zakończenia. Autor omawia kolejno kwestie socjologii pogranicza, pogranicza w ujęciu socjologicznym, pogranicze polsko-niemieckie, mieszkańców tego pogranicza, socjalizację pograniczną oraz młodzież w „przestrzeni socjalizacji” tego pogranicza.

We Wstępie autor zwraca uwagę na niepotwierdzenie się hipotez socjologów sprzed 20 lat, że po transformacji i integracji Polski z UE nastąpi integracja zachodniego przygranicza polsko-niemieckiego, utożsamianego lub, zdaniem piszącego te słowa, mylnego z pograniczem. Błędna diagnoza wynikała z abstrahowania socjologów od znanej z geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej prawidłowości, że układ powiązań przestrzenno-społecznych nie jest sąsiedzki, lecz hierarchiczny, obie części przygranicza polsko-niemieckiego jako obszarów peryferyjnych ciężą więc nie ku sobie, lecz ku rdzeniowi, tj. co najmniej ku Berlinowi, najpewniej zaś ku osi Renu jako ekonomicznemu rdzeniowi Europy.

Dyskusja na temat socjologii pogranicza jako odrębnej dyscypliny socjologii budzi niejaką konsternację czytelnika, dochodzącego do wniosku, że kreowanie

coraz to nowych – często efemerycznych – dziedzin socjologii opiera się na słabych podstawach logicznych. Piszący te słowa jest zatem skłonny sądzić, że można mówić bez wątpienia o problematyce pogranicza w socjologii lub o socjologicznym ujęciu problematyki pogranicza, raczej jednak nie o odrębnej subdyscyplinie socjologii.

W rozdziale 1 autor omawia przedmiot postulowanej socjologii pogranicza, wyznaczony przez nią problem badawczy oraz metody jego analizy. Brakuje tu jednak polemik i krytycznego odniesienia się do przedstawionych poglądów, co wynika zapewne z faktu, że autor referuje głównie te poglądy i koncepcje, z którymi się zgadza.

W rozdziale 2 przedstawiono koncepcje, definicje i typologie pogranicza. Autor wskazuje na istnienie koncepcji niekiedy sprzecznych, bardzo jednak ostrożnie zajmuje stanowisko co do trafności tych koncepcji. Jedyne krytyczny komentarz dotyczy koncepcji Jacka Kurzęzy.

W rozdziale 3 podjęto próbę operacjonalizacji pogranicza polsko-niemieckiego, rozpatrując je w odniesieniu do pojęcia Polski Zachodniej. Wątek ten rozwija autor w rozdziale 4, analizując status ontologiczny pogranicza polsko-niemieckiego na tle – wskazywanych w literaturze przedmiotu – pojęć ziem odzyskanych, pozyskanych i wyzyskanych. Rozważając powojenną historię zasiedlania tych ziem, rozpatrywaną w okresie realnego socjalizmu w kategoriach integracji społecznej ich mieszkańców, autor dowodzi, że wizja ich jako wspólnoty jest wciąż daleka od zmaterializowania się, wciąż więc jest to zbiorowość społeczna.

W rozdziale 5 wykazano, że pogranicze zachodnie nie jest po prostu przestrzenią patologii społecznej, jak sugerowali to niektórzy autorzy na podstawie analizy procesów społecznych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, lecz przestrzenią socjalizacji – socjalizacji pogranicznej – jako długotrwałego i niejednoznacznie ukierunkowanego procesu.

W rozdziale 6 wykazano, że podmiotem tej socjalizacji jest – co oczywiste – przede wszystkim młodzież, z jednej strony socjalizowana przez przestrzeń – trzeba dodać – rozumianą relacyjnie, nie zaś substancjalnie, z drugiej zaś strony oswajająca tę przestrzeń w wielopokoleniowym procesie długiego trwania i prze-

kształcająca ją w swe ojczyzny prywatne. W procesie tym trudno jednak zauważyć niwelację – wskazanej przez Stefana Nowaka niemal cztery dekady temu – próżni socjologicznej między lokalną ojczyzną prywatną a narodową ojczyzną ideologiczną. Paradoksalnie bowiem lub nie, przystąpienie Polski do Unii Europejskiej wcale nie musi tej próżni zniwelować.

Autor sprawnie prowadzi narrację dotyczącą przedmiotu i problemu pogranicza w socjologii, odwołując się do bogatej literatury przedmiotu, głównie polskiej. Zbyt częste i zbyt długie cytaty *in extenso* nie robią jednak dobrego wrażenia, tym bardziej że zawierają one niejednokrotnie usterki językowe, które autor – bezlitośnie dla ich autorów, ale i dla czytelnika – przytacza bez skrótów ani komentarzy.

Przykrą maniera językową jest podawanie nazwisk autorów – poza pierwszym ich przywołaniem – bez imion lub ich inicjałów, co na gruncie języka polskiego robi fatalne wrażenie. Również „teorie mówiące” i podobne zwroty nie robią dobrego wrażenia.

W sumie czytelnik dostaje jednak książkę nie tylko interesującą, ale i ważną, która – porządkując tematykę pogranicza – rozszerza istniejącą wiedzę na ten temat.

wpłynęło/received 18.09.2013; poprawiono/revised 14.10.2013.



ISSN 2084-1558